

W. DUDA "Solidność" bilbordy i akcje uliczne; PRECEDENS 02 FESTIWAL SZTUKI 5 - 13 IV 2002
FOT. H. KARDIA SZ



PROF. MICHAŁ KISIELEWICZ NADAL REKTOREM



Andrzej Bobrowski PROWIZORKA, olej, płótno, 150 x 350 cm, 2001; Galeria u Jezuitów, Poznań

Po wyborach

Prof. Michał Kisielewicz został w drugiej turze w wybrany rektorem-elektem i będzie pełnił tę godność akademicką przez najbliższe trzy lata. Dotąd zwycięzca rektorem był 12 lat na Politechnice, wcześniej WSI, a przez ostatni rok, z nominacji ministra, na nowym Uniwersytecie Zielonogórskim.

Charakteryzując pierwsze demokratyczne wybory na Uniwersytecie nie sposób nie zauważyć, że obaj kandydaci – prof. M. Kisielewicz i prof. Czesław Osękowski - prezentowali wartościowe lecz mało zróżnicowane, jeśli nie prawie takie same, programy wyborcze. Tym więc większe znaczenie miało „pochodzenie” aspirujących do najważniejszego na uczelni fotela. Czy wywodzi się z jednej, czy też z drugiej uczelni, które przed rokiem przez połączenie utworzyły uniwersytet. Wybory zatem tym łatwiej przeistoczyły się w plebiscyt, gdzie ważniejsze jest pytanie czy „my”, czy „oni”. Mimo, że zwolennicy obu kandydatów uważają, że za ich głosem stoi poważna argumentacja, to jednak wyniki obu tur wyborczych mogą jedynie potwierdzać plebiscytowy charakter elekcji. I nie zmienia tego druga runda, już znacznie wyraźniej optująca za kandydaturą dotychczasowego rektora.

Raz jeszcze się okazało, że wyborami są zainteresowani wyłącznie pracownicy uniwersytetu, często wiążący swe perspektywy zawodowe z osobą kandydata. Nikle jest zainteresowanie ze strony studentów, co jest oczywiste, i o czym świadczy frekwencja na wyborach elektorów. Z wyjątkiem działaczy studenckich, którzy w wyborze „swojego” kandydata upatrują szans na większe dotacje dla organizacji czy powierzania im wyłączności na przedsięwzięcia, dzięki którym mogą być znani i wpływowi.

Wypada się jednak cieszyć, że tegorocznymi kandydatami były osoby z uznanym nazwiskiem, mające niekwestionowany dorobek naukowy, cieszące się zaufaniem swojego wyborczego zaplecza. Oby sentencja jednego z elektorów, szkoda tylko, że wyrażona jedynie w prywatnej rozmowie – „nie głosowałem na zwycięzcę, ale on jest od tej chwili moim rektorem” – stała się oczywista i powszechna.

ap

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI

miesięcznik społeczności akademickiej

REDAKCJA

ul. Podgórna 50, 65-246 Zielona Góra, tel. (0-68) 32 82 479, ~354, ~593, ~592;
e-mail: miesiecznikUZ@uz.zgora.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ

Andrzej Politowicz - szef zespołu redakcyjnego

WSPÓŁPRACA:

Marek Dankowski, Monika Duchoń, Wiesław Kamiński, Pola Kuleczka, Tadeusz Kurowski, Barbara Litercka, Mariusz Michta, Agnieszka Rożewska, Ewa Sapeńko, Robert Skobelski, Anna Urbańska, Anna Wałaszek-Babiszewska

OPRACOWANIE GRAFICZNE I ŁAMANIE KOMPUTEROWE

Lucyna Andrzejewska

ZDJĘCIA

Kazimierz Adamczewski

WYDANIE INTERNETOWE

<http://www.uz.zgora.pl/wydawnictwo/miesiecznikUZ/>

opr. Krzysztof Jaroński

KOREKTA

Helena Maria Trzeciak

Wyrażone opinie są osobistymi przekonaniami autorów i nie zawsze są zgodne ze stanowiskiem kolegium, zespołu redakcyjnego i kierownictwa uczelni. Zachęcamy do wypowiedzi polemicznych.

Redakcja zastrzega sobie prawo nadawania tekstom własnych tytułów, ich skracania i adiustacji; materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Za zamieszczane informacje odpowiedzialność ponoszą ich autorzy.

Oddano do druku 22 kwietnia 2002 r.

Druk: Zakład Poligrafii Uniwersytetu Zielonogórskiego
okładka: Zakład Poligraficzny „Filip” w Zielonej Górze

Uniwersytet Zielonogórski

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ

w numerze

- 4 Z OBRAD SENATU
- 5 JUBILEUSZ PROF. MARIANA ECKERTA
- 6 WOKÓŁ WYBORÓW
- 8 ROZMOWY Z KANDYDATAMI NA REKTORA-ELEKTA
- 8 - PROF. MICHAŁEM KISIELEWICZEM
- 9 - PROF. CZESŁAWEM OSĘKOWSKIM
- 10 HABILITACJA JADWIGI LAL-JADZIAK
- 11 ABSOLWENT Z POTENCJAŁEM WSZECHSTRONNEGO ZASTOSOWANIA ROZMOWA Z PROF. ADAMEM GROBLEREM
- 13 O WALNYM ZEBRANIU NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
- 14 ROZMOWA ZE STYPENDYSTKĄ MINISTRA ANNĄ KATARZYNĄ FIEDOROWICZ
- 16 SPOD ZNAKU MARIANNY – O DNIACH FRANKOFONII
- 19 WIADOMOŚCI WYDZIAŁOWE
- 19 WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY
- 20 WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY
- 24 WYDZIAŁ NAUK PEDAGOGICZNYCH I SPOŁECZNYCH
- 26 WYDZIAŁ NAUK ŚCISŁYCH
- 27 WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA
- 28 WYDZIAŁ INŻYNIERII LĄDOWEJ I ŚRODOWISKA
- 29 WYDZIAŁ ELEKTROTECHNIKI, INFORMATYKI I TELEKOMUNIKACJI
- 29 WYDZIAŁ MECHANICZNY
- 30 O TEGOROCZNYCH RANKINGACH UCZELNI
- 31 SERWIS INFORMACYJNY PIONU PROREKTORA DS. NAUKI I WSPÓŁPRACY Z ZAGRANICĄ
- 39 MUZYCZNY MÓZG – ROZMOWA Z PROF. JANINĄ FYK
- 42 O DZIAŁALNOŚCI BIURA KARIER
- 43 UNIWERSYTECKIE KONCERTY KAMERALNE
- 44 OGÓLNOKRAJOWA NARADA DYREKTORÓW ADMINISTRACYJNYCH, KANCLERZY I KWESTORÓW UCZELNI MENIS W ŁAGOWIE
- 46 ROZMOWA ZE STYPENDYSTĄ MINISTRA – JAROSŁAWEM NIERADKĄ
- 47 O WYKŁADZIE DIETERA BIRKENMAIERA
- 48 EUROPEJSKIE PROGRAMY PRZEDAKCESYJNE
- 52 ZAPRASZAMY DO SALONU NAUKOWEGO RADIA „INDEX”
- 53 WYSTAWA TADEUSZA MASZKIEWICZA
- 54 INFORMATOR REPERTUAROWY
- 55 FAKTY, POGLĄDY, OPINIE
- 61 PRZEGLĄD PRASY LOKALNEJ
- 63 INAUGURACYJNY KONCERT UNIWERSYTECKIEGO BIG-BANDU
- 64 O ZIELONOGÓRSKICH GALERIACH
- 66 WYZNANIA CHULIGANA – FELIETON

Z OBRAD SENATU

Senat na III posiedzeniu nowej kadencji w dniu 27 marca 2002 roku podjął następujące uchwały:

- ❖ **nr 110** w sprawie zatwierdzenia zmiany regulaminu wyborczego;
Zatwierdzono zmiany w regulaminie wyborczym uchwalone przez Uczelnianą Komisję Wyborczą polegające na przyjęciu zasady, że głos jest ważny, jeżeli na karcie wyborczej zostanie wskazany nie więcej niż jeden z kandydatów.
- ❖ **nr 111** w sprawie określenia insygniów rektora, prorektorów oraz dziekanów;
- ❖ **nr 112** w sprawie przystąpienia Uniwersytetu Zielonogórskiego do międzyuczelnianej jednostki – Uniwersyteckiego Centrum ds. Informacji;
- ❖ **nr 113** w sprawie wprowadzenia opłaty za zajęcia dydaktyczne za powtarzanie przedmiotu;
Senat wprowadził opłaty za zajęcia dydaktyczne, które wnosić będą studenci skierowani na powtarzanie przedmiotu. Wysokość opłaty zostanie ustalona w zarządzeniu rektora.
- ❖ **nr 114** w sprawie wyrażenia opinii dotyczącej regulaminu organizacyjnego Kolegium Języków Obcych;
- ❖ **nr 115, 116** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony;
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o mianowanie dr hab. inż. Józefa Maćkiewicza oraz dr hab. Marii Januszewicz na stanowiska profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Zielonogórskim na czas nieokreślony.
- ❖ **nr 117** w sprawie opinii wniosku o mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas określony;
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o mianowanie dr hab. Grzegorza Gabryśia na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Zielonogórskim na czas określony.
- ❖ **nr 118** w sprawie podziału środków na badania własne;
- ❖ **nr 119** zmieniającą uchwałę nr 86 Senatu z dnia 21.12.2001 r. w sprawie ustalenia wysokości opłat za studia eksternistyczne;
Senat zmienił zasady wnoszenia opłaty za organizację kształcenia na studiach eksternistycznych, która ponoszona będzie w wysokości 800 zł za rok, a nie, jak dotychczas, za semestr.
- ❖ **nr 120** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody MENiS;
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie dr hab. Zbigniewowi Izdebskiemu nagrody MENiS za książkę pt. „Wiedza, przekonania o HIV/AIDS w społeczeństwie polskim. Zachowania seksualne”.
- ❖ **nr 121** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody MENiS;
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie prof. dr hab. Edwardowi Hajdukowi nagrody MENiS za książkę pt. „Kulturowe wyznaczniki biegu życia”.
- ❖ **nr 122** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody MENiS;
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie dr Maciejowi Witkowi nagrody MENiS za pracę doktorską pt. „Deflacyjna koncepcja prawdy”.
- ❖ **nr 123** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody MENiS;
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie dr Pawłowi Urbańskiemu nagrody MENiS za pracę doktorską pt. „Ocena stopnia
- zużycia technicznego wybranej grupy budynków mieszkalnych za pomocą sztucznych sieci neuronowych”.*
- ❖ **nr 124** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody MENiS;
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie dr Mariuszowi Urbańskiemu nagrody MENiS za pracę doktorską pt. „Tabele syntetyczne a logika pytań”.
- ❖ **nr 125** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody MENiS;
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie dr hab. Bohdanowi Halczakowi nagrody MENiS za monografię habilitacyjną pt. „Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej”.
- ❖ **nr 126** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody MENiS;
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie dr Andrzejowi Chrudzkiemu nagrody MENiS za książkę pt. „Intentionalitätstheorie beim frühen Brentano”.
- ❖ **nr 127** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody MENiS;
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie dr hab. Augustynowi Mańczykowi nagrody MENiS za książki pt. „Komunikacja myśli” i pt. „Narzędzia, znaki, umysł”.
- ❖ **nr 128** w sprawie opinii wniosku o przyznanie nagrody MENiS;
Senat pozytywnie zaopiniował wniosek o przyznanie prof. dr hab. Krzysztofowi Galkowskiemu nagrody MENiS za dorobek naukowy.

ZARZĄDZENIA JM REKTORA

JM Rektor wydał zarządzenia:

- ❖ **nr 21** z dnia 27 lutego 2002 r. w sprawie powołania komisji ds. elastycznego systemu studiów oraz ECTS;
Powołano komisję ds. elastycznego systemu studiów oraz ECTS
 - w Szkole Nauk Humanistycznych i Społecznych w składzie:
 - 1) dr hab. Zdzisław Wolk, prof. UZ – przewodniczący,
 - 2) ad. Leszek Krutulski,
 - 3) dr Zdzisława Janiszewska-Nieścioruk,
 - 4) dr Bogumiła Husak-Pikuła.
 - w Szkole Nauk Ścisłych i Ekonomicznych w składzie:
 - 1) prof. dr hab. Marian Nowak – przewodniczący,
 - 2) dr hab. inż. Magdalena Graczyk, prof. UZ,
 - 3) dr hab. Longin Rybiński, prof. UZ,
- w Szkole Nauk Technicznych w składzie:
 - 1) prof. dr hab. inż. Ferdynand Romankiewicz – przewodniczący,
 - 2) prof. dr hab. inż. Romuald Świtka,
 - 3) dr inż. Wiesław Miczulski,
 - 4) prof. dr hab. inż. Janusz Mielniczuk.
- ❖ **nr 22** z dnia 1 marca 2002 r. w sprawie wysokości opłat za miejsce w domu studenckim i zasad kwaterowania w domach studenckich w roku akademickim 2001/2002;
W roku akademickim 2001/2002 w okresie od 1 marca 2002 r. do 30 czerwca 2002 r. w domach studenckich uczelni opłata za jedno miejsce wynosić będzie 120 zł za jeden miesiąc.
- ❖ **nr 23** z dnia 11 marca 2002 r. w sprawie terminów egzaminów wstępnych i składania dokumentów w roku akademickim 2002/2003;
- ❖ **nr 24** z dnia 11 marca 2002 r. w sprawie wprowadzenia zakładowego planu kont;
- ❖ **nr 25** z dnia 11 marca 2002 r. w sprawie wprowadzenia „Instrukcji kwalifikacji i gospodarowania rzeczowymi aktywami trwałymi oraz niskocennymi rzeczowymi składnikami aktywów długoterminowego użytkowania”;
- ❖ **nr 26** z dnia 11 marca 2002 r. w sprawie zasad przyjmowania aparatury specjalnej zakupionej w trakcie realizacji zleconych prac badawczych;
- ❖ **nr 27** z dnia 11 marca 2002 r. w sprawie zaliczania rzeczowych składników majątku do grupy środków trwałych, oprogramowania lub wyposażenia.

Olgiard Grodziński

Żywoć urodzajny

Jubileusz prof. Mariana Eckerta

Prof. Marian Eckert 11 marca ukończył 70 lat. Profesor jest w zielonogórskim środowisku naukowym postacią wyjątkową. Nie tylko dlatego, że był obecny przy jego tworzeniu i w nim aktywnie uczestniczył. Myślę, że istota fenomenu tej osobowości polega na wielowarunkowości dokonań, prób realizowania się w wielu formatach życiowych, podejmowania wyzwań, które nieczęsto są udziałem ludzi nauki. Ale też na twardym stosowaniu zasady prymatu dobra publicznego nad interesem prywatnym. Jego postać najlepiej symbolizuje zmiany, które dokonały się w ubiegłym roku w zielonogórskim środowisku naukowym – połączeniu Politechniki i Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Był pracownikiem obu uczelni. W każdej z nich pozostawił piętno swej humanistycznej duszy i pragmatycznego spojrzenia na akademicką rzeczywistość. Na Politechnice walczył o miejsce dla filozofii, socjologii, psychologii, ekonomii, prawa, historii gospodarczej, świadomy, że inżyniera trzeba wyposażać w podstawowy zasób wiedzy o społeczeństwie, mechanizmach życia gospodarczego, świat wartości i kulturę ogólną. Humanistom mówił zaś o cywilizacyjnej potędze nauk inżynierskich, mechanizmów ekonomicznych, których właściwe stosowanie może przynieść rozkwit gospodarczy i kulturalny. Nie jest przypadkiem, że władze nowego uniwersytetu powierzyły mu wygłoszenie pierwszego wykładu inauguracyjnego. Jednym słowem – Eckert to pomost, który łączył odrębne do ubiegłego roku środowiska. I ja wykorzystałem ten symbol, zapraszając Profesora do rozmowy na łamach pierwszego numeru naszego miesięcznika.

Na Politechnice (wcześniej WSI) Marian Eckert przeszedł wszystkie szczeble kariery akademickiej – od wykładowcy do profesora zwyczajnego. Był dyrektorem instytutu, dwukrotnie prorektorem, a w latach 1987-90 rektorem. Jest autorem około 200 prac naukowych, w tym 15 książek. Jest cenionym specjalistą z zakresu historii gospodarczej. Nie chciałbym dziś kreślić biogramu naukowego Profesora, bo w każdym pojawiają się te same wątki – staże zagraniczne, członkostwo w organizacjach naukowych, pełnione funkcje, odznaczenia. Ale dwa fakty wydają się godne podkreślenia. Pierwszy – u schyłku lat siedemdziesiątych studenci wybierają go jako najlepszego dydaktyka i wychowawcę w środowisku zielonogórskim, co sprawia, że

znajduje się w gronie wyróżniających się nauczycieli akademickich w Polsce i otrzymuje Medal im. Grzegorza Piramowicza. I drugi – jego podręcznik *Historia polityczna Polski Odrodzonej* ma pięć wydań i ukazuje się w półmilionowym nakładzie.

Dla młodych ludzi jest niekwestionowanym autorytetem. Do obecności na jego wykładach nie trzeba studentów zachęcać, mają ustaloną renomę. Jest mistrzem słowa – przyciszony głos, zawsze ciekawie poprowadzony wywód, okraszony anegdotą, nieoczekiwane puenty, stwarzają niepowtarzalną dramaturgię tego niezwykle spektaklu. Głęboka erudycja pozwala na poruszanie się nie tylko po krętych ścieżkach historii, ale zahacza o inne dziedziny, tylko z pozoru dalekie od tematu. Spuszczane na nos okulary, wzrok szukający słuchacza. Kiedy inni mówią o jedności nauki, dydaktyki i kształtowaniu młodych ludzi, Eckert powie że „uniwersytet to trójjedność trzech wielkich wartości, które powinien rozwijać młody człowiek: umiłowanie PRAWDY, PIĘKNA, DOBRA”. – No cóż, jestem starym, trochę już doświadczonym belfrem – mówi skromnie kwitując zachwyty nad maestrią wypowiedzi. Zawsze lubił chodzić ze studentami na rajdy górskie, chętnie brał udział w studenckich imprezach kulturalnych, lecz nie jako zwierzchnik, ale zwykły uczestnik. Na wyborach najlepszego belfra (jako urzędujący rektor) pojawił się, ledwo rozpoznany, w stroju szeryfa. Gdy trzeba było, był akompaniátorem wokalnych popisów studentów (gra świetnie na fortepianie, wiele utworów wykonuje z pamięci). I co ciekawe, takie życie ze studencką bracią nigdy nie prowadzi do poufałości, przeciwnie – młodzi widzą w nim autorytet, który ma coś istotnego do powiedzenia, ale któremu nieobcy jest taniec i różaniec. Bez profesorskiej pychy i zadęcia, za to z szacunkiem dla innego poglądu.

A startu w dorosłe życie nie miał najłatwiejszego. Na trzecim roku ukochanej historii relegowany z uczelni za „poglądy antyrządzące”, dostaje nakaz pracy jako nauczyciel wychowania fizycznego w Rzepinie. Pracuje tam 16 lat. Po 1956 roku wznawia studia, kończy doktorat. W lutym 1967 roku zostaje zatrudniony w ówczesnej WSI. W pracy nauczyciela akademickiego towarzyszy mu pasja tworzenia nowej uczelni. Chce nagradzać najlepszych studentów –



rzucą myśl o ustanowieniu odznaki *Maxima cum laude*, szkoła musi mieć swój sztandar – inicjatywę przejmie Eckert, dla studentów urządza przychodnię zdrowia, buduje halę sportową (w której do dziś gra w drużynie old boy'ów), pisze kilka monografii o historii WSI i Politechniki, organizuje chór akademicki.

W 1993 roku zostaje wojewodą zielonogórskim (pełni tę funkcję do grudnia 1997 roku). W tym okresie wspiera rozwój zielonogórskich uczelni. Ważnym osobistościom ze świata polityki i gospodarki pokazuje uczelnię, chwali rozwój, przekonuje do wspierania pieniędzy na ważne cele. I nie przestaje pomagać ludziom w trudnych sytuacjach życiowych – jak choćby naszej koleżance w załatwieniu źródeł, które pozwoliły opłacić za granicą skomplikowaną operację męża. Wcześniej organizował studentów do prac na rzecz pomocy dla wychowanków domu dziecka w Świebodzinie. Nie szuka rozgłosu, dlatego pewnie wiele jego dobroczynnych poczynań nie ujrzy światła dziennego.

Profesor w każdym człowieku znajdzie jego dobrą stronę i sobie wiadomymi sposobami ją potęguje. Potrafi wyzwolić zapał i entuzjazm w dążeniu ku lepszemu. Widać, że to bardziej płodny, choć o wiele trudniejszy sposób niż pochopna, surowa ocena. Bo prowadzi najczęściej do PRAWDY, PIĘKNA, DOBRA.

ap

Wokół wyborów

Procedura wyborów władz Uniwersytetu I kadencji na lata 2002 – 2005 zapoczątkowana została przez Senat UZ powołaniem Uczelnianej Komisji Wyborczej. Aby uściślić zapisane w Statucie UZ ogólne zasady i zachować sekwencyjność poszczególnych czynności wyborczych, UKW opracowała regulamin wyborczy oraz kalendarium wyborów. Dokumenty te, zatwierdzone przez Senat, stały się podstawą działania zarówno uczelnianej jak i wydziałowych, pozawydziałowej i studenckiej komisji wyborczych.

W pierwszej kolejności przeprowadzone zostały wybory członków kolegium elektorów, w skład którego wchodzi przedstawiciele wszystkich grup społeczności akademickiej. Kolegium elektorów, wybierane na trzyletnią kadencję, jest najwyższym organem wyborczym, który dokonuje wyboru rektora i prorektorów, a w razie wygaśnięcia mandatu rektora lub prorektora przeprowadza wybory uzupełniające, a także może, w trybie określonym ustawą o szkolnictwie wyższym, odwołać rektora lub prorektorów.

Wybory przedstawicieli nauczycieli akademickich i pracowników nie będących nauczycielami wzbudziły duże zainteresowanie. W zebraniach wyborczych spośród 1.178 nauczycieli akademickich w wyborach uczestniczyło 75 proc., a spośród 769 pracowników nie będących nauczycielami – 78 proc.

Zainteresowanie studentów wyborami swoich przedstawicieli do kolegium elektorów było, niestety, znikome. Na ogólną liczbę

około 23.000 (łącznie z zaocznymi), w wyborach udział wzięło zaledwie 2,5 proc., przy czym w kolegium nie znalazł się ani jeden przedstawiciel studentów zaocznych.

Kandydatami do funkcji Rektora UZ zgłoszeni zostali **prof. Michał Kisielewicz** oraz **prof. Czesław Osękowski**.

Na pierwszym zebraniu wyborczym żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej większości ważnych głosów. Wyniki były następujące:

- z ogólnej liczby 145, obecnych było 144 elektorów,
- oddano głosów ważnych – 144,
- wymagana większość do uzyskania mandatu – 73 głosy.

Kandydaci uzyskali:

- prof. Michał Kisielewicz – 72 głosy,
- prof. Czesław Osękowski – 71.

Jeden z elektorów głosował przeciwko obu kandydatom.

W drugiej turze głosowania dnia 16. kwietnia w głosowaniu uczestniczyło też 144 elektorów, a kandydaci uzyskali następującą liczbę głosów:

- prof. Michał Kisielewicz – 76 głosy,
- prof. Czesław Osękowski – 66.

Dwóch elektorów głosowało przeciwko obu kandydatom.

Wymaganą większością głosów rektorem I kadencji Uniwersytetu Zielonogórskiego został wybrany prof. zw. dr hab. Michał Kisielewicz.

Na tym samym posiedzeniu wybrano również prorektorów. Rektor-elekt korzysta-

jąc ze statutowego uprawnienia zaproponował dotychczasowych prorektorów jako kandydatów na te stanowiska w nowej kadencji. Ponieważ kandydat na stanowisko prorektora ds. studenckich nie uzyskał aprobaty elektorów-studentów, głosowano na pozostałych kandydatów. Kandydaci zostali wybrani z następującą liczbą głosów:

- prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą – **prof. Józef Korbicz** – 76 głosów
- prorektor Szkoły Nauk Humanistycznych i Społecznych – **prof. Zdzisław Wołk** – 92 głosy
- prorektor Szkoły Nauk Ścisłych i Ekonomicznych – **prof. Marian Nowak** – 90 głosów
- prorektor Szkoły Nauk Technicznych – **prof. Ferdynand Romankiewicz** – 90 głosów

Wszyscy kandydaci na prorektorów uzyskali wymaganą większość ważnych głosów.

Wybory prorektora ds. studenckich zostały przeprowadzone 24. kwietnia br.

Obecnie trwają wybory do rad wydziałów, w następnej kolejności wybierani będą dziekani i prodziekani, a następnie dyrektorzy i zastępcy dyrektorów instytutów.

W drugiej połowie maja zostaną też przeprowadzone wybory elektorów do Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Szczegółowe zasady i terminarz wyborów zostaną podane do powszechnej wiadomości w najbliższym czasie.

prof. Paweł Karpińczyk
przewodniczący Uczelnianej Komisji Wyborczej

m i g a w k i z w y b o r ó w r e k t o r a



WYBORY REKTORA-ELEKTA
SĄ W ŻYCIU SPOŁECZNOŚCI
AKADEMICKIEJ ZAWSZE
WAŻNYM WYDARZENIEM.
NA WYNIKI OCZEKIWALI
NIE TYLKO
PRACOWNICY I STUDENCI
UNIwersytetu,
ALE TEŻ LICZNE ZGROMADZENI
DZIENNIKARZE REGIONALNEJ
PRASY, RADIA I TV.



Reelekcja zobowiązuje

Kolegialność

Rozmowa z prof. Michałem Kisielewiczem
rektorem Uniwersytetu i nowo wybranym elektem

Panie Rektorze, w drugiej turze odniósł Pan zwycięstwo wyborcze. Ale już przed ostatnimi wyborami pełnił Pan tę funkcję z demokratycznego wyboru 12 lat, należy więc Pan do rekordzistów w tym „zawodzie”. Gratulując sukcesu chciałbym jednak zapytać, jakie powaby tego stanowiska kuszą nieodparcie do ubiegania się o nie?

- Powaby stanowiska rektora kuszą przede wszystkim tych, którzy tej funkcji nie pełnili. W przypadku reelekcji ważniejszym czynnikiem jest chęć dokończenia spraw, których nie udało się zrealizować. Zapewne jest to błędne koło, bowiem zawsze pozostają rozpoczęte koncepcje, inwestycje czy pomysły.

Po tegorocznych wyborach i zmęczeniu po bardzo trudnym roku tworzenia podstaw organizacyjnych naszego uniwersytetu, towarzyszy mi świadomość ogromnej odpowiedzialności za dalszy jego rozwój. Biorąc pod uwagę bardzo złożoną sytuację gospodarczą kraju, stoimy przed niezmiernie trudnym zadaniem pogodzenia bezpieczeństwa finansowego uczelni z jej dalszym rozwojem. Sądzę, że rekord, o którym Pan wspominał, może mi pomóc w godzeniu tych trudności.

Znamy Pańskie przyrzeczenia wyborcze, które siłą rzeczy są ogólnikowe. Myślę, że wyborcy kierowali się bardziej znajomością kierunku, w jakim prowadził Pan uczelnię, wyznaczonymi priorytetami, stylem zarządzania niż wygłaszanymi obietnicami. Co zatem jest najważniejsze w nadchodzącej kadencji?

- Myślę, że mój program wyborczy jest bardzo czytelny, dotyczy bowiem dalszych etapów naszego rozwoju. W ciągu siedmiu miesięcy funkcjonowania zarysowane zostały główne kierunki działalności naszego Uniwersytetu. Teraz czas na wypełnienie ich konkretnymi treściami tak, by wizerunek uczelni, nakreślony w moim programie, był coraz bliższy. W szczególności chodzi o wdrożenie, z ewentualną korektą, wszystkich trzech systemów zarządzania. Mają gwarantować poprawę jakości kształcenia i badań naukowych, bardziej przyjazną organizację procesu kształcenia i samokształcenia studentów i zdecydowaną poprawę jego warunków. Należy tu wyraźnie podkreślić, że jakość kształcenia jest nierozdzielnie związana z poziomem prowadzonych w uczelni



badań naukowych. Chodzi przy tym o to, by studenci odczuwali wokół siebie atmosferę tej aktywności. Winniśmy zatem zabiegać o udział studentów w prowadzonych seminariach naukowych, organizowanych konferencjach i sympozjach. Docelowo będzie to sprzyjać powstawaniu i umacnianiu się szkół naukowych.

Pierwsze wybory na Uniwersytecie Zielonogórskim wyzwoliły niechciane podziały, społeczność pękła na dwie części, z których przed rokiem powstał uniwersytet, tj. na pracowników i studentów byłej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i zbiorowość b. Politechniki. Co było przyczyną, że głosy na obu rektorskich kandydatów rozłożyły się w pierwszej turze niemal po połowie, a co, że w drugiej uzyskał Pan widoczną przewagę?

I w końcu – czy rzeczywiście były to wybory czy plebiscyt?

- Sądzę, że ten stan rzeczy jest konsekwencją historycznych podziałów między dawnymi naszymi uczelniami. Były one, moim zdaniem, przez wiele lat sztucznie podsycane. Ta niezdrowa rywalizacja doprowadziła do złych obyczajów tworzenia wyimaginowanych opinii o sobie. Niestety, to pozostało w pewnych zakresach również po naszym połączeniu. Do tego doszło przekonanie, że dotychczasowe zasady funkcjonowania uczelni były na tyle poprawne, że nie należy tego zmieniać. Rozpoczęte zmiany napotkały więc sprzeciw, który był podstawą polaryzacji stanowisk. Nie dochodziło więc w początkowej fazie do żadnych merytorycznych dyskusji o programie wyborczym.

Sądzę, że w końcowym etapie wyborów udało mi się przekonać dodatkowo kilka osób, że mój program dalszego rozwoju uczelni ma realne oparcie w tym, co zostało już zarysowane w ciągu tych kilku miesięcy naszej działalności i zmierza do harmonijnego rozwoju, zgodnego z nakreślonymi standardami polskich i europejskich uczelni akademickich.

Jak Pan przyjął oświadczenie kontrkandydata, prof. Czesława Osękowskiego, że macie Panowie podobne, jeśli nie identyczne, programy, ale akcenty rozkładacie nieco inaczej?

- Zanim profesor Cz. Osękowski zdecydował się kandydować, to jednoznacznie deklarował pełne poparcie dla wszystkich moich działań, związanych z organizacją naszego uniwersytetu. Później nieco się zdystansował. Sądzę, że po bliższym poznaniu mojej koncepcji dalszego rozwoju, uznał ją za dobrą i taką, która wyraża również i jego pomysł na nasz Uniwersytet.

Czy nie sądzi Pan, że proces integracji trzeba teraz budować od nowa? Wiem, że w tej chwili to szalenie trudne pytanie – ale czy ma Pan już pomysł na przekonanie tych nieprzekonanych?

- Sądzę, że proces rzeczywistej integracji rozpocznie się wówczas, gdy jednostki powstałe przez połączenie dawnych instytutów obu uczelni będą zlokalizowane w tym samym miejscu. Wówczas w naturalny sposób pojawią się wspólne zainteresowania, programy badawcze, przyjaźnie. To zapewne wpłynie na zacieranie historycznych podziałów między całymi zespołami dawnych uczelni.

Na razie będę starał się wyjaśniać wszystkie nieдомówienia pokazując, że w istocie cele naszych działań są identyczne. Myślę, że wspólne imprezy kulturalne, czy towarzyskie mogą w znacznym stopniu przyspieszyć to, co nazywamy integracją naszego środowiska.

Jeden z elektorów, który na Pana na pewno nie głosował, stwierdził, że trudno Panu odmówić pracowitości, ale bierze Pan na głowę zbyt wiele problemów, choć większość spraw mogłoby załatwić prorektorzy. Inni przeciwnicy chwalą troskę o rozwój uczelni, ale od razu dorzucają, że argumentów polemicznych raczej Pan nie znosi. Jeszcze inni zauważają, że „dwór” rektora tworzą klakierzy z b. Politechniki. Jednym słowem – chodzi o styl zarządzania. Zgadza się Pan z takimi opiniami?

- Nie podzielam tych poglądów o braku mojej woli do polemiki. Cały mój styl zarządzania opiera się o zasadę kolegalności, również z udziałem dziekanów. W gronie moich bliskich współpracowników jest wielu pracowników byłej WSP, którzy aktywnie uczestniczą w procesie zarządzania naszą uczelnią. Tak więc zarzuty o tworzeniu swobodnego „zaplecza” rektora z pracowników b. Politechniki są po prostu fałszywe.

Czy dziś, bezpośrednio po wyborach, chciałby Pan powiedzieć coś szczególnego współpracownikom i studentom?

- Wierzę, że tak jak w tworzeniu naszego uniwersytetu, potrafimy wspólnie kształtować jego oblicze zgodnie z naszymi oczekiwaniami, tak by był to uniwersytet nowoczesny, gwarantujący wszystkim studentom wysoki poziom studiów, by coraz więcej naszych osiągnięć było znanych w krajowym i zagranicznym środowisku naukowym, by był to uniwersytet, z którego będziemy dumni.

Panie Rektorze, teraz chyba urlop?

- Niestety, na prawdziwy urlop muszę jeszcze poczekać.

rozmawiał Andrzej Politowicz

Wyraźny podział środowiska

Bez debaty

Rozmowa z prof. Czesławem Osękowskim historykiem i politologiem, kandydatem na rektora-elektę

Panie Profesorze, tuż po wyborze rektora-elektę usłyszałem opinię jednego z elektorów (który otwarcie deklarował, że na Pana nie głosował), że Osękowski został pokonany, ale nie może czuć się przegranym. A jak Pan skomentuje wybory?

- Z wynikiem wyborów nie należy dyskutować. Rektorem został wybrany Pan Profesor Kisielewicz i to jest oczywistym faktem. Bezpośrednio po wyborach złożyłem Panu Rektorowi gratulacje, zapewniam że nie było w nich nawet odrobiny nieszczerości.

Chociaż przegrałem wybory uważam, że ich przebieg i wyniki były dla mnie nad wyraz korzystne. Doznałem wielu przykładać życzliwości od ogromnej grupy pracowników Uniwersytetu i to z obu kampusów. W trakcie całej kampanii wyborczej ważyłem swoje wypowiedzi, propozycje i sądy. Uważam, że ani razu nikogo nie obraziłem. Jeżeli ktoś uważa jednak inaczej, to w tej chwili bardzo go przepraszam. Dziękuję wszystkim



elektorom, którzy głosowali na moją osobę oraz tym, którzy wspierali mnie w trakcie całej kampanii wyborczej.

Pierwsze wybory na Uniwersytecie Zielonogórskim wyzwoliły niechciane podziały, społeczność pękła na dwie części, z których przed rokiem powstał uniwersytet, tj. na pracowników i studentów byłej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i zbiorowość b. Politechniki. Co było przyczyną, że głosy na obu rektorskich kandydatów rozłożyły się w pierwszej turze niemal po połowie, a co, że w drugiej rywal uzyskał widoczną przewagę? I w końcu – czy rzeczywiście były to wybory czy plebiscyt?

- Rzeczywiście, w trakcie całej kampanii dosyć wyraźny był podział o którym Pan mówi. Uważam, że problem ma dwa podstawowe wymiary. Z jednej strony zarysowany podział jest egzemplifikacją wcześniejszych niechęci, z drugiej zaś skutkiem integracji obu byłych uczelni. Bardzo żałuję, że organizacja Uniwersytetu oparta została głównie na doświadczeniach byłej Politechniki. Tu moim zdaniem tkwi podstawowa przyczyna wielu uprzedzeń i niechęci, zwłaszcza wśród pracowników naukowych i administracji. Tego można było i należało uniknąć, bowiem szereg rozwiązań organizacyjnych funkcjonujących w byłej WSP sprawdzało się, ludzie dobrze zarabiali, studenci rytmicznie otrzymywali stypendia i nie brakowało środków na badania naukowe i publikacje. Dodam jednak, że podoba mi się wiele przeniesionych do Uniwersytetu doświadczeń byłej Politechniki. Dotyczy to zwłaszcza tych, które zmierzają do rozwoju badań naukowych, poprawy bazy materialnej uczelni oraz poziomu kształcenia studentów. Odpowiada mi również racjonalizacja gospodarowania środkami finansowymi Uniwersytetu.

Tego jak kto głosował nikt nie wie i stąd nie można moim zdaniem zbyt głęboko wnikać w tą kwestię. Sądzę jednak, że po wyborze elektorów wszystko wskazywało, iż zwycięzcą i to już w pierwszej turze będzie Pan

Profesor Kisielewicz. Tak jednak nie stało się. Część pracowników naukowych byłej Politechniki zagłosowała na moją osobę i stąd konieczna była druga tura wyborów. O zwycięstwie Pana Profesora Kisielewicza zdecydowało moim zdaniem to, że swoje głosy oddali na niego wszyscy elektorzy nie będący nauczycielami akademickimi i większość elektorów studenckich. Sądzę, że większość elektorów spośród pracowników naukowych uniwersytetu głosowała na mnie. Taka jest nie tylko moja opinia.

Słowo „wybór” zakłada alternatywę. Wyborcy oczekują zróżnicowanych programów. Tymczasem Pan w debacie zorganizowanej przez „Gazetę Zachodnią” stwierdził, że Pański program nie różni się od wizji kontrkandydata, a jedynie inaczej rozkłada akcenty. Odniosłem wrażenie, że nie o program tu chodzi, a o styl zarządzania uniwersyte-tem. Czy się myliłem?

- Dobrze się stało, że „Gazeta Wyborcza” zorganizowała debatę z udziałem Pana Profesora Kisielewicza i moim. Bardzo żałuję, że nie doszło do takiej debaty w obecności społeczności uniwersytetu. Nie było to jednak moją winą. Uważam, że taka debata powinna być wręcz obowiązkowa.

Programy wyborcze Pana Profesora Kisielewicza i mój w zdecydowanej większości elementów były zbieżne. Łączy nas zwłaszcza cel główny, jakim jest szeroko rozumiany rozwój Uniwersytetu Zielonogórskiego. Dzielące nas różnice dotyczą przede wszystkim sposobu kierowania uniwersyte-tem i podejściem do realizowanych i planowanych inwestycji. Być może, że rację ma Pan Profesor Kisielewicz i czas pokaże słuszność dokonanego przez elektorów wyboru. Leży to przecież w interesie całej społeczności Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Przestał Pan być kandydatem na rektora nadchodzącej kadencji, ale nie uwolnił się Pan od roli trybuna niezadowolonych?

- Nigdy nie aspirowałem do roli jaką Pan

wskazuje. Takie postawienie problemu sugeruje, że niezadowoleni są wyłącznie po stronie byłej WSP, a tak przecież nie jest. Głównym motywem mojego kandydowania w wyborach rektorskich była chęć zwrócenia uwagi naszego środowiska i władz uczelni na potknięcia w budowaniu Uniwersytetu Zielonogórskiego. Sądzę, że dzięki temu jesteśmy dziś bardziej świadomi jak wiele jest jeszcze do zrobienia, co nas boli i dzieli, jak rozkładać akcenty w budowaniu nowoczesnej uczelni. Jestem przekonany, iż dzięki mojej osobie do kampanii wyborczej wprowadzone zostały elementy konkurencji i dyskusji oraz podkreślone zostało prawo ludzi do różnicy zdań.

Pragnę dodać, że nie zamierzam stać z boku i być jedynie obserwatorem rozwoju sytuacji na uczelni. Będę na miarę swoich zdolności i możliwości wspierał władze UZ i osobiście pana Rektora Kisielewicza. Elektorzy zdecydowali, że jego program jest lepszy od mojego, stąd powinniśmy się z nim utożsamiać i sprzyjać jego wdrażaniu. Nie oznacza to jednak wcale, iż pozostanę bezkrytyczny wobec obecnego programu rozwoju uczelni. Tam, gdzie będzie tego konieczność, będę zgłaszał swoje uwagi oraz podpowiadał konkretne rozwiązania.

Jakie rady chciałby Pan przekazać prof. M. Kisielewiczowi, by kierowanie uczelnią zyskało bardziej powszechną akceptację?

- Przede wszystkim chciałbym życzyć Panu Rektorowi powodzenia we wdrażaniu jego programu. Sądzę, że udzielanie szczegółowych rad mogłoby zostać uznane przez niektóre osoby za zarozumiałstwo z mojej strony. Pan Profesor Kisielewicz jest bardzo doświadczonym człowiekiem i sam najlepiej wie jak znaleźć się w obecnej sytuacji. Nie brakuje mu również osobistych zdolności, a na dodatek jest człowiekiem bardzo pracowitym. Jeżeli będzie chciał skorzystać z moich rad i uzna to za potrzebne zawsze będę do dyspozycji.

rozmawiał Andrzej Politowicz

Jadwiga Lal-Jadziak z habilitacją

W pierwszych dniach kwietnia dotarła do uczelni wiadomość, że Centralna Komisja ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych zatwierdziła habilitację dr inż. Jadwigi Lal-Jadziak. Kolo-kwium habilitacyjne odbyło się 6 listopada 2001 r. przed Radą Wydziału Elektrycznego Politechniki Poznańskiej. Jadwiga Lal-Jadziak uzyskała stopień doktora habilitowanego nauk technicznych w zakresie elektrotechniki - metrologii elektrycznej.

Jadwiga Lal-Jadziak jest absolwentką Wydziału Elektroniki Politechniki Wrocławskiej. Stopień doktora nauk technicznych uzyskała w Instytucie Metrologii Elektrycznej Politechniki Wrocławskiej. Od 1982 roku jest zatrudniona w Instytucie Metrologii Elektrycznej naszej uczelni.

Przewód habilitacyjny J. Lal-Jadziak został przeprowadzony na podstawie rozprawy pt. „Kształtowanie dokładności w pomiarach korelacyjnych”. Obszar jej zainteresowań badawczych to technika korelacyjna, przetwarzanie sygnałów pomiarowych, pomiary sygnałów przy występowaniu zakłóceń.

Serdeczne gratulacje!



wmm

Instytut Filozofii należy niewątpliwie do czołowych i najbardziej dynamicznie rozwijających się zespołów naukowo-dydaktycznych Uniwersytetu. Powstał w Wyższej Szkole Pedagogicznej w 1995 roku. Wcześniej zespół filozofów funkcjonował w strukturze Instytutu Pedagogiki Społecznej b. WSP. Już w następnym roku akademickim po jego powołaniu (1996/97), Instytut rozpoczyna kształcenie na pięcioletnich studiach magisterskich. Od roku akademickiego 2000/2001 oferta dydaktyczna zostaje poszerzona o trzyletnie licencjackie studia zawodowe w zakresie filozofii ze specjalnością *wiedza o społeczeństwie*. Dwa lata temu, w marcu 2000 r. Instytut otrzymuje uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie *filozofia*. W tym samym roku Instytut otrzymał I kategorię Komitetu Badań Naukowych (jako jedyna placówka w zielonogórskim środowisku naukowym). Najświeższym sukcesem filozofów jest otrzymanie akredytacji dla swojego kierunku (pierwszej i dotąd jedynej na Uniwersytecie).

Odrzucam próby ukrywania niedociągnięć

Absolwent z potencjałem wszechstronnego zastosowania

Rozmowa z prof. Adamem Groblerem,
zastępcą dyrektora Instytutu Filozofii

Panie Profesorze, gratulując uzyskania akredytacji dla kierunku filozofia, pierwszej i dotąd jedynej na Uniwersytecie, naszą rozmowę zaczynam od pytania o źródła sukcesu. O tym, że „filozofia” jest mocną dyscypliną świadczą uzyskane uprawnienia doktorskie, najwyższa kategoryzacja Komitetu Badań Naukowych czy wreszcie ostatnio otrzymana akredytacja dla prowadzonego kierunku studiów. Jak to się stało, że w Zielonej Górze w tak krótkim czasie udało się stworzyć silny zespół naukowo-dydaktyczny?

- Jednym z głównych źródeł tego sukcesu jest polityka płacowa byłej WSP, która pozwoliła przyciągnąć do Zielonej Góry kilku wybitnych i ambitnych filozofów. Szczęśliwym trafem – co jest nie mniej ważnym źródłem sukcesu – ambicje przybyszów były nie tylko finansowe, ale również naukowe i dydaktyczne. Kolejnym szczęśliwym trafem, spotkały się one z podobnymi ambicjami u koleżanek i kolegów „miejscowych”. Ożywcza atmosfera entuzjazmu, jaka tu zapanowała za sprawą zgodnych wysiłków wielu osób, nie daje się porównać z niczym, czego doświadczyłem przez wcześniejsze dwadzieścia lat pracy akademickiej. Przyczyniła się do niej również zupełna nieobecność biurokratycznego tarcia, które pojawiło się dopiero w ostatnich miesiącach i, niestety, daje się porównać z tym, co zaznałem przed przybyciem do Zielonej Góry.

Czy mogę prosić Pana o przedstawienie zespołu pracowników Instytutu?

- Wymienię naszych profesorów w kolejności alfabetycznej, bo to jest jedyna kolejność, przy której każdy uważa, że jest na swoim miejscu.

Dr hab., prof. UZ **Teresa Grabińska** zajmuje się głównie filozofią fizyki, ale także niektórymi zagadnieniami etyki i filozofii społecznej. Wykłada ontologię i filozofię nauki. Przybyła w 2000 z Politechniki Wro-

clawskiej, mieszka we Wrocławiu.

Dr hab., prof. UZ **Adam Grobler**, obecny wicedyrektor Instytutu ds nauki, zajmuje się filozofią nauki, teorią poznania, filozofią języka, w szczególności problematyką prawdy i postępów poznania. Jest koordynatorem z naszej strony polsko-flandryjskiego projektu badawczego poświęconego zastosowaniom logik niestandardowych do zagadnień filozofii nauki. Wykłada wstęp do filozofii, teorię poznania, historię (analitycznej i pre-analitycznej) filozofii współczesnej, filozofię anglosaską (w języku angielskim) i dydaktykę filozofii. Tłumacz literatury filozoficznej. Dwukrotny laureat Nagrody Ministra, Kiler Roku 1999. Przybył w 1996 z UJ, mieszka w Krakowie.

Prof. dr hab. **Kazimierz Jodkowski**, obecny dyrektor Instytutu, zajmuje się filozofią nauki, ostatnio głównie zagadnieniami metodologicznymi sporu między ewolucjonizmem a kreacjonizmem. Wykłada metodologię. Dwukrotny laureat Nagrody Ministra. Kiler Roku 2000. Przybył do nas z UMCS w 1995, mieszka w Zielonej Górze.

Prof. dr hab. **Włodzimierz Kaczocha**, jest specjalistą w zakresie filozofii społecznej i filozofii kultury. Kieruje zakładem Filozofii Społecznej. Zajmuje się m.in. teorią demokracji. Wykłada filozofię społeczną. Mieszka w Poznaniu.

Dr hab., prof. UZ **Zdzisław Kalita**, zajmuje się etyką i historią filozofii okresu Odrodzenia. Wykłada etykę. Przybył z Uniwersytetu Wrocławskiego w 1997. Mieszka we Wrocławiu.

Dr hab., prof. UZ **Krzysztof Kaszyński** jest kierownikiem Zakładu Etyki, specjalizuje się w zakresie antropologii filozoficznej, tj. filozoficznej nauki o człowieku. Wykłada etykę. Był pierwszym dyrektorem Instytutu Filozofii i to właśnie za jego kadencji Instytut zaczął się intensywnie rozwijać, przygotowując się do uruchomienia magisterskich studiów filozoficznych. Zielonogórzanin.



Dr hab., prof. UZ **Lilianna Kiejzik**, obecna wicedyrektor Instytutu ds kształcenia, jest specjalistką w zakresie filozofii rosyjskiej. Wykłada historię filozofii nowożytnej, historię (tzw. „kontynentalnej”) filozofii współczesnej, filozofię rosyjską. Tłumaczka literatury filozoficznej. Zielonogórzanka.

Prof. zw. dr hab. **Jan Kurowicki** jest rektorem w naszym Instytucie pod względem liczby opublikowanych książek. Kieruje Zakładem Filozofii Kultury. Zajmuje się filozofią kultury i estetyką, ostatnio zwłaszcza estetyką fotografii. Jest również poetą i krytykiem literackim. Wykłada filozofię kultury. Był promotorem pierwszego wpromowanego u nas doktoranta. Przybył z Uniwersytetu Opolskiego w 1993. Mieszka pod Zieloną Górą.

Dr hab., prof. UZ **Robert Leszko** jest matematykiem i logikiem. Zajmuje się logiką pytań i teorią grafów. Wykłada logikę. Zielonogórzanin.

Prof. zw. dr hab. **Ryszard Palacz** jest historykiem filozofii. Kieruje Zakładem Historii Filozofii. Jego specjalnością jest głównie historia filozofii średniowiecznej i historia

filozofii polskiej, aczkolwiek jest znawcą różnych zagadnień historycznofilozoficznych spoza tego zakresu. Wykłada historię filozofii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej oraz historię filozofii polskiej. Prowadzi również translatorium z języka niemieckiego. Przybył z PAN w 1992. Mieszka w Tarczynie pod Warszawą.

Dr hab., prof. UZ **Marek Piechowiak** jest jednym z nielicznych w Polsce specjalistów w zakresie filozofii prawa. Zajmuje się zwłaszcza problematyką praw człowieka, z czego jest znany nie tylko w kraju, ale i za granicą. Jest również znawcą tomizmu. Wykłada historię filozofii starożytnej i średniowiecznej oraz filozofię prawa. Prowadzi wykłady monograficzne i seminaria. Był wicedyrektorem Instytutu ds nauki w latach 1996-1999. Staranność, z jaką sprawował tę funkcję, walnie przyczyniła się do uzyskania przez Instytut I kategorii KBN. Przybył z UAM w 1995. Mieszka w Zielonej Górze.

Dr hab., prof. UZ **Werner Röhr** jest historykiem filozofii i historykiem nazimu. Wykłada filozofię niemiecką (w języku niemieckim), prowadzi translatorium z języka niemieckiego. Przybył w 1993 z Akademii Nauk byleż NRD. Mieszka w Berlinie.

Prof. dr hab. **Wojciech Sady** zajmuje się filozofią nauki, zwłaszcza logiką odkrycia naukowego, oraz historią i filozofią religii. Jest jednym z najlepszych w Polsce znawcą Wittgensteina, filozofa austriackiego, który wywarł ogromny wpływ na całą filozofię XX wieku. Jest również tłumaczem literatury filozoficznej. Wykłada ontologię, filozofię przyrody, filozofię religii. Nagroda Ministra 2001. Przybył do nas z UMCS w 1995, mieszka w Poznaniu.

Prof. dr hab. **Andrzej Wiśniewski**, kierownik Zakładu Logiki i Metodologii, jest światowej sławy specjalistą w zakresie logiki pytań. Wykłada logikę, logikę pragmatyczną i logikę filozoficzną. Był dyrektorem Instytutu w latach 1996-1999, przedtem wicedyrektorem, a potem rektorem WSP do końca jej istnienia. Zanim stał się współtwórcą naszego Uniwersytetu, miał główny udział w tworzeniu Instytutu Filozofii. Nagroda Ministra 1996. Przybył w 1995 z UAM, mieszka trochę w Poznaniu, trochę w Zielonej Górze.

Dr hab., prof. UZ **Wojciech Żelaniec** ma bardzo szerokie spektrum zainteresowań filozoficznych, od zagadnień teoriopoznawczych, np. możliwości poznania a priori i metafizycznych, jak zagadnienie wolnej woli, do filozofii politycznej, np. problematyki ideologii. Prowadzi wykłady monograficzne. Przybył w 1997 z Uniwersytetu w Würzburgu w RFN, mieszka trochę w Bonn, trochę w Zielonej Górze.

Ponadto wszyscy prowadzą specjalistyczne wykłady monograficzne i seminaria z zakresu własnych specjalności. Naszym profesorom dzielnie pomagają mniej od nich liczni, zdolni i pracowici, dynamicznie rozwijający się naukowo adiunkci i asystenci.

Jak „od kuchni” wygląda procedura uzyskania akredytacji? Jesteście pierwsi i dlatego sądzę, że odpowiedzią będą zainteresowani Pańscy koledzy z pozostałych wydziałów, których takie zabiegi czekają w bliższej lub tylko nieco dalszej przyszłości.

- Trzeba zaznaczyć się z kryteriami akredytacji sformułowanymi przez zespół ekspertów właściwy dla danego kierunku i, po stwierdzeniu, że takie kryteria się spełnia, wystąpić z odpowiednim wnioskiem do Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej. Wzory wniosku i załączników znajdują się na stronie internetowej UKA, będącej podstroną strony UAM w Poznaniu. Następnie, jeżeli wniosek nie wymaga uzupełnień, UKA kieruje odpowiedni Zespół Oceniający do przeprowadzenia dwudniowej wizytacji. Na tę okazję trzeba zgromadzić wszelkie materiały, które mogą Zespół zainteresować: dokumenty przeprowadzenia ocen pracowników, ankiety studenckie, plan studiów, programy poszczególnych przedmiotów, harmonogram zajęć i dyżurów pracowników, protokoły egzaminów, prace magisterskie i ich recenzje, wykazy publikacji pracowników, a nawet i same publikacje. Wizytacja obejmuje rozmowy z dyrektorem, pracownikami, studentami, hospitację zajęć, wyrywkową kontrolę jakości prac magisterskich, oględziny pomieszczeń dydaktycznych, biblioteki, wyposażenia w sprzęt (w naszym przypadku w komputery i kserokopiarki) i ewentualnie jakieś inne czynności według życzenia Zespołu. Na podstawie doświadczenia, jakiego nabrałem jako członek jednego z Zespołów Oceniających, odradzam próby ukrywania własnych niedociągnień: robią fatalne wrażenie. Znacznie korzystniej jest samemu zaprowadzić wizytatorów do szafy z ukrytym trupem, bo oni i tak do niej trafiają.

Czy w procedurę akredytacyjną byli angażowani studenci? Innymi słowy, czy pytano ich o ocenę prowadzonych zajęć?

- Naturalnie. Spotkanie ze studentami jest ważnym elementem wizytacji. Zespół pyta ich nie tylko o poziom zajęć, ale także o stosunki między studentami a nauczycielami, o dostęp do literatury i aparatury, o motywację wyboru tej, a nie innej uczelni, o dostęp do informacji nt. wymiany zagranicznej, o znajomość systemu ECTS itd. Poza tym Zespół uważnie studiuje ankiety studenckie.

Akredytacja to nie tylko zwykłe uprawnienie do prowadzenia kierunku studiów, ale markowy znak jakości. Jakie nadzieje wiąże Pan z jego uzyskaniem?

- Myślę, że może dzięki akredytacji pozyskamy więcej ambitnej młodzieży, która do tej pory chętniej wybierała studia w uczelniach o wcześniej ugruntowanej renomie. Akredytacja może też wpłynąć – pewnie nie od razu, ale z czasem – na pozycję Uniwersytetu w rankingach prasowych. Liczę też na to, że akredytacja wpłynie na nastawienie władz rektorskich do naszego Instytutu. Np. JM

prof. Kisielewicz wiele razy dawał do zrozumienia, że mamy jakoby nadmiar profesorów. Ale właśnie liczebność i jakość naszej kadry profesorskiej znalazła wysokie uznanie u Zespołu Oceniającego. Fakt, że nie tylko seminaria, ale i niemal wszystkie przedmioty kierunkowe są wykładane przez profesorów – co daje gwarancję wysokiego poziomu merytorycznego – jest naszym atutem.

Czy tylko pozytywne zauważyła Komisja Akredytacyjna?

- Oczywiście nie tylko. Głównym celem procedury akredytacyjnej jest działanie na rzecz podnoszenia jakości kształcenia dzięki wymianie doświadczeń i wzajemnym uczeniu się od siebie. Każdy Zespół, niezależnie jak wysoko ocenia wizytowaną jednostkę, stara się sformułować jakieś zalecenia. Nie ma bowiem doskonałości na tym świecie i wszędzie znajdzie się coś, co można poprawić. Ja osobiście, będąc wizytatorem, byłem zachwycony systemem kształcenia Katedr Filozoficznych Uniwersytetu Łódzkiego. Proszę sobie wyobrazić, że tam stawiają mniej więcej tyle dwój, co u nas! A to niestety odbiega od nazbyt liberalnej normy obyczajowej, która pozwala na uzyskiwanie dyplomów magistra całkiem szacownych uczelni osobom niezdolnym do przeprowadzenia najprostszego rozumowania. Jednak nawet w przypadku wzorowego ośrodka łódzkiego znalazły się – drobne, bo drobne – powody do delikatnej przygany.

Wracając do nas, Zespół bardzo surowo skarcił nas za brak dostępu do dokumentów ostatniej okresowej oceny pracowników (z 1997 roku), przez co nie mógł stwierdzić, czy wyciągamy konsekwencje z tych ocen. Dokumenty te gdzieś się zawieruszyły w toku licznych przeprowadzek związanych z połączeniem uczelni, na co Instytut nie miał żadnego wpływu. Skrytykowano nas m.in. za to, że pewien profesor, który skądinąd miał niskie oceny w ankietach studenckich (i te oceny zostały potwierdzone przez wizytatorów), wykłada zbyt wiele przedmiotów, co zdaniem Zespołu przypuszczalnie przekracza zakres jego specjalizacji. Już w tym semestrze część wykładów tego profesora powierzyliśmy komuś innemu. Poza tym mamy na oku dobrego specjalistę w jednym z tych przedmiotów i – jeśli władze uczelni się przychylią i pomogą nam realizować zalecenia powizytacyjne – rozpiszemy konkurs, aby wypełnić lukę wytkniętą nam przez Zespół.

Zespół zwrócił uwagę również na to, że oferta przedmiotów do wyboru jest formalnie szeroka, ale w praktyce ograniczona. Rektorowski wymóg zgromadzenia co najmniej 15 słuchaczy, aby można było uruchomić wykład monograficzny powoduje, że studenci nie tyle wybierają wedle zainteresowań, co głosują, które propozycje z oferty będą realizowane. Wynika to stąd, że na starszych latach, gdzie dokonuje się takich wyborów, mamy stosunkowo niewielu studentów – około 30 lub nieco mniej każdego rocznika.

Sytuację pod tym względem może poprawi planowane przez nas zwiększenie naboru na I rok, ale jego skutki będziemy mogli odczuć dopiero za dwa lata. Tymczasem może nam się uda wynegocjować z JM Rektorem zgodę na jakieś odstępstwa od „zasady 15” w przypadku wykładów wąkospecjalistycznych. Mam na myśli, naturalnie, odstępstwa nie naruszające ogólnej polityki oszczędnościowej.

Zespół wytknął nam również pewne drobności, np. brak ławek na korytarzach, który powoduje, że studenci obsiadają schody. Od czasu wizytacji sytuacja pod tym względem się poprawiła, pojawiły się pierwsze ławki, ale przydałoby się ich więcej.

Jak sobie radzą na nieciekawym dziś rynku pracy wasi absolwenci? Pytam o to, bo w powszechnej świadomości, niestety, funkcjonuje daleki od prawdy stereotyp „niepraktyczności” filozoficznego wykształcenia.

- Myślę, że na ocenę powodzenia naszych absolwentów na rynku pracy jest za wcześnie. Jest ich dopiero kilkunastu i od ukończenia przez nich studiów minął niecały rok. Natomiast z moich krakowskich doświadczeń wynika, że absolwenci filozofii są poszukiwani przez pracodawców. Uchodzą bowiem za ludzi o szerokich horyzontach, umiejących się uczyć i zdolnych do adaptacji do zmieniających warunków. Dziś studia „praktyczne”, w rodzaju prawa czy medycyny, produkują nie mniej bezrobotnych, niż inne kierunki. Toteż paradoksalnie właśnie absolwent filozofii, jako człowiek po prostu ogólnie wykształcony, wytrenowany w rozwiązywaniu abstrakcyjnych, a zarazem różnorodnych problemów, ze znajomością różnych technik rozumowania od formalnych dowodów logicznych po argumenty transcendentalne, dysponuje potencjałem wszechstronnego zastosowania.

Komitet Badań Naukowych w kategoryzacji naukowo-badawczej niezwykle rzadko przyznaje pierwszą kategorię, uznając ją za dowód przynależności do ekstraklasy naukowej. Instytut Filozofii jest na naszym Uniwersytecie zresztą jedyną placówką legitymującą się tak wysoką oceną. Jakże

wymogi muszą zostać spełnione, by ją otrzymać? Ile placówek w kraju szczyty się takim wyróżnieniem w naukach filozoficznych?

- Podstawowym kryterium jest „wydajność” produkcji naukowej. Publikacje pracowników są punktowane w zależności od rodzaju wydawnictwa, w którym się ukazały. Do tego dolicza się punkty za rozwój jednostki, tj. awanse naukowe jej pracowników oraz punkty za inne przejawy aktywności naukowej, jak np. udział w konferencjach zagranicznych, współpraca międzynarodowa itp. Dorobek dzieli się przez liczbę „doktorów przeliczeniowych” (magister liczy się za 0,3 doktora). Potem porównuje się tak uzyskane wskaźniki jednostek danego zespołu – w naszym przypadku jest to zespół nauk humanistycznych – i prowadzi się kreskę w tym miejscu, gdzie występuje stosunkowo duży odstęp między wskaźnikami kolejnych jednostek w rankingu. Krótko mówiąc, ocena ma charakter porównawczy.

Nasz Instytut był kategoryzowany jako osobna jednostka. W większości przypadków kategoryzowano całe wydziały, w skład których wchodziły instytuty filozofii. Takich wydziałów z pierwszą kategorią, prócz naszego Instytutu, było kilka: KUL, UAM, UJ, UW. Myślę, że wysoka pozycja naukowa naszego Instytutu miała znaczny wpływ na procesy, które doprowadziły do powstania Uniwersytetu mimo niesprzyjających (i nierzetelnych) rankingów prasowych i politycznych presji promujących aspiracje ośrodka częstochowskiego czy kieleckiego.

Jakie plany i zamierzenia stawia sobie na bliższą i dalszą przyszłość zespół, w którym Pan pracuje?

- Gdy chodzi o plany naukowe, naszym głównym przedsięwzięciem jest obecnie polsko-flandryjski projekt badawczy, przyjęty do realizacji w latach 2002-2005 w ramach dwustronnej umowy międzyrządowej. Projekt dotyczy zastosowań logik adaptacyjnych i erotetycznych do zagadnień filozofii nauki. Z grubsza rzecz biorąc chodzi w nim o rekonstrukcję procesów prowadzących do postępów poznawczych przy użyciu narzędzi

logicznych o większej mocy wyjaśniającej od logiki klasycznej. Połączenie technik logicznych, opracowanych i dalej rozwijanych przez prof. A. Wiśniewskiego i dr M. Urbańskiego oraz naszych partnerów z Brukseli, Gandawy i Torunia, z pomysłami z zakresu teorii poznania (m.in. moimi) i analizami metodologicznymi i historycznonaukowymi (m.in. prof. W. Sadego) otwiera przed nami perspektywę badawczą niedostępną nikomu z nas w pojedynkę. Poza tym oczywiście koleżanki i koledzy prowadzą swoje badania w swoich specjalnościach. Spodziewamy się w najbliższym czasie kolejnych awansów naukowych: habilitacji Arkadiusza Chrudzimskiego i Beaty Frydryczak, postępowanie o nadanie mi tytułu profesora jest w toku, parę innych osób planuje w niedalekiej przyszłości wystąpić o wszczęcie postępowania profesorskiego.

Gdy chodzi o plany dydaktyczne, pracujemy nad elastycznym systemem studiowania, który umożliwiałby zdobywanie tytułu licencjata w dwóch specjalnościach, filozofii i innej dyscypliny – na wzór dotychczasowych studiów filozofii ze specjalnością wiedza o społeczeństwie – z kontynuacją magisterską w kierunku jednej z tych specjalności. Ponadto zamierzamy uruchomić specjalność filozoficzną przy istniejącym na Wydziale Humanistycznym studium doktoranckim. W tej sprawie oczekujemy od władz rektorskich decyzji w sprawie źródeł finansowania stypendiów przyszłych doktorantów. Jeśli uda się nam wypromować w krótkim czasie kilku doktorów (na razie wypromowaliśmy trzech), będziemy mieli podstawy do ubiegania się o prawa habilitowania w zakresie filozofii. Jest to sprawa ogromnej wagi dla Uniwersytetu, bo każde prawo habilitowania przybliży nas do upragnionej autonomii uczelni.

Krótko mówiąc, nie spoczywamy na laurach, rozpiera nas chęć rozsławiania Uniwersytetu Zielonogórskiego na wszystkich frontach naszej działalności i mamy tylko jedno życzenie: ażeby nie wystąpiły okoliczności, które mogłyby tę chęć zaprzęcić.

rozmawiał Andrzej Politowicz

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

W dniach 19 i 20 lutego odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” byłej WSP (19 lutego) i (20 lutego) byłej Politechniki.

Na zebraniach poinformowano o czteroletniej działalności Komisji Zakładowych WSP i Politechniki.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności Komisji Zakładowych WSP i Politechniki przez Komisję Rewizyjną wyłoniono 40 delegatów na zebranie wyborcze Związku NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” działającego w Uniwersytecie Zielonogórskim w dniu 6 marca 2002 r.

W zebraniu wyborczym uczestniczył zaproszony przedstawiciel Zarządu Regionu Maciej

Jankowski, przewodniczący Zarządu.

W toku prowadzonych obrad Maciej Jankowski poinformował zebranych delegatów o działalności Zarządu Regionu oraz o projekcie nowelizacji Kodeksu pracy zaproponowanej przez rząd RP.

W dalszej części obrad zebrani delegaci udzieliли absolutorium ustępującym Zarządom.

Walne Zebranie NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Uniwersytetu Zielonogórskiego wybrało nowe władze Związku w składzie:

- ☐ Kol. Bogdan Tropak - przewodniczący,
- ☐ Kol. Marek Dankowski - z-ca przewodniczącego,
- ☐ Kol. Jadwiga Wojtkowska - sekretarz,
- ☐ Kol. Grażyna Wójcik - skarbnik,

- ☐ Kol. Bożena Bieżańska - członek,
- ☐ Kol. Stanisława Szylkin - członek,
- ☐ Kol. Wojciech Borowczak - członek.

Wybrano 2 delegatów na Wojewódzki Zjazd Delegatów: kol. Witolda Czarnieckiego oraz kol. Bogdana Tropaka.

Wybrano również delegata do Krajowej Sekcji Nauki - kol. Zygmunta Lipnickiego.

Wszystkim członkom Komisji Zakładowej NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” działających w minionej kadencji 1998-2002 r. składamy serdeczne podziękowanie.

Komisja Zakładowa NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
Uniwersytetu Zielonogórskiego

Prezentujemy stypendystów Ministra

Stypendia Ministra Edukacji Narodowej uchodzą w środowisku za najbardziej prestiżową nagrodę, jaką może student otrzymać za wysoki poziom wiedzy i „wyśrubowaną” średnią ocen z całego dotychczasowego toku studiów. Kontynuujemy prezentację tegorocznych laureatów. Dziś przedstawiamy Annę Katarzynę Fiedorowicz, kończącą studia matematyczne i (na str. 46) Jarosława Nieradkę — studia dziennikarskie.

redakcja

Przejrzałam tylko kilka kartek w księdze wiedzy

Fascynuje mnie teoria grafów

Rozmowa z Anną Katarzyną Fiedorowicz,
studentką V roku kierunku *matematyka*

Kończy Pani wkrótce studia. Ich okres nie należał do zmarnowanych, przeciwnie – przyniósł sukcesy. Czy za tą świadomością idzie też osobista satysfakcja czy też raczej lęk o przyszłe życie zawodowe?

- Mam nadzieję, że wiedzę i doświadczenie zdobyte w trakcie studiów wykorzystam w przyszłej pracy zawodowej. Chciałabym w dalszym ciągu zgłębiać tajniki matematyki, dlatego moim marzeniem jest praca na uczelni.

Co – Pani zdaniem – przyczyniło się do uzyskania stypendium ministra: to, że Pani była wyróżniającą studentką, zaliczającą wszystkie przedmioty na celująco, czy okazała się Pani wybitna w określonej dyscyplinie?

- Sądzę, że aby uzyskać stypendium ministra, nie wystarczą bardzo wysokie oceny, trzeba także wyróżnić się. Potrzeba dużo zaangażowania i pracy ze strony studenta

oraz wsparcia wykładowców, ich pomocy przy rozwijaniu zainteresowań. Niezbędna jest również wytrwałość w dążeniu do raz wytkniętych celów. Szczególnym moim zainteresowaniem cieszy się obszar matematyki, określany jako matematyka dyskretna. Jest to dziedzina zajmująca się zależnościami i związkami między różnymi parametrami grafowymi oraz badaniem różnych klas grafów. Jedną z gałęzi tej nauki jest rozważanie struktury własności dziedzicznych grafów. Jest to dyscyplina stosunkowo nowa, ale aktualnie szybko rozwijająca się.

Jakie przymioty charakteru sprzyjały osiągnięciu tak dobrych wyników?

- Bardzo ważna jest systematyczność i samodyscyplina, jednak ogromną rolę pełni fascynacja tym, co się studiuje, w moim przypadku matematyką, a ściślej teorią grafów i dziedzinami pokrewnymi.

Jak Pani przyjęła decyzję, że w „nowej maturze” matematyka będzie na egzaminie dojrzałości przedmiotem obowiązkowym? Pytam o to, bo próbne matury z matematyki zaliczyło jedynie 20 proc. Przyszłych abiturientów. Czy utalentowanemu humaniście wiedza matematyczna jest w życiu rzeczywiste niezbędna?

- Nie uważam, aby to był dobry pomysł. Minimum wiedzy matematycznej powinien posiadać nawet najbardziej wybitny humanista, lecz nie widzę konieczności sprawdzania tego egzaminem maturalnym. Każdemu należy umożliwić wybór przedmiotów zgodnych z zainteresowaniami. Obowiązkowy egzamin z matematyki może wielu zdolnym młodym ludziom zamknąć drogę na studia.

Czy odczuwa Pani pewien rodzaj satysfakcji myśląc: mnie talent nie ominął, poruszam się swobodnie po obszarach, które nie są powszechnie dostępne, inni mają kłopoty ze

zrozumieniem podstawowych pojęć matematycznych, a przecież matematyka jest podstawą rozwoju techniki i technologii, a więc czymś, co warunkuje postęp cywilizacyjny?

- Zdaję sobie sprawę, że przejrzałam dopiero kilka kartek w tej grubej księdze, którą zwiemy matematyką, więc satysfakcja, którą odczuwam płynie raczej z faktu, że starałam się rozwijać swoje zdolności i włożyłam w to dużo wysiłku.

Proszę powiedzieć, jaki dział matematyki sprawił Pani najwięcej radości? Czy w trakcie studiów przeżyła Pani olśnienie nie spodziewając się, że jakieś twierdzenie odkryje przed Panią nowe obszary wiedzy?

- Jak już wspomniałam, interesuję się szczególnie matematyką dyskretną. Zadziwiające jest, jak wiele zjawisk z otaczającego nas świata można przedstawić i zinterpretować w języku teorii grafów, ile problemów można za jej pomocą rozwiązać. Jest to wspaniałe narzędzie, które wykorzystuje się w wielu dziedzinach. Teoria grafów pozwala przykładowo na przedstawienie w formie wizualnej i umożliwiającej dalszą analizę sieci transportowej czy układów elektrycznych. Grafy konfliktów ułatwiają optymalizację takich problemów jak przydział sal na wielowątkową tematycznie konferencję naukową czy stworzenie planu zajęć na uczelni. Stworzenie funkcjonalnej, rozbudowanej i nowoczesnej bazy danych nie jest możliwe bez wykorzystania narzędzi z teorii hipergrafów.

Czy jest Pani usatysfakcjonowana tokiem dotychczasowych studiów? Czy marzyło się Pani więcej? Czy na wszystkie wątpliwości była gotowość wykładowców do ich rozwiązania, poszerzenia obszarów wiedzy, którą Pani była szczególnie zainteresowana?



- Chciałabym w tym miejscu podziękować władzom wydziału za umożliwienie mi studiowania na dwóch specjalnościach, co dało mi szersze spojrzenie na matematykę. Od roku mam indywidualny tok i program studiów rozszerzony o przedmioty, które mnie szczególnie interesują.

A gdyby to od Pani zależało - co by Pani zmieniła w systemie studiów?

- Ostatnio na kierunku matematyka zaszło wiele zmian. Między innymi wprowadzono elastyczny system studiów, który daje studentom możliwość wyboru przedmiotów. Niektóre zajęcia pozostały oczywiście obowiązkowe, a pozostałym nadano punkty. Student, aby zaliczyć semestr, musi zgromadzić ich odpowiednią liczbę. Jestem ciekawa, jak taki system sprawdzi się w praktyce, myślę jednak, że stwarza on więcej możliwości dopasowania przebiegu studiów do indywidualnych zainteresowań i zdolności studentów.

Którego z profesorów mogłaby Pani podać

jako przykład przyjaznego belfra - wymagającego, ale i życzliwego?

- Wiele zawdzięczam prof. dr hab. Mieczysławowi Borowieckiemu, który jest moim opiekunem naukowym oraz dr Ewie Drgas-Burchardt, pod kierunkiem której piszę pracę magisterską na temat problemu optymalizacji składowania odpadów. Spotykałam się zawsze z życzliwością i wsparciem zarówno ze strony wykładowców jak i pracowników administracyjnych dziekanatu i Instytutu Matematyki.

Czy uważa Pani, że samorząd studencki wspiera w widoczny sposób utalentowanych studentów? Z jaką pomocą spotkała się Pani dotychczas ze strony samorządu?

- Z moich doświadczeń wynika, że samorząd studencki zupełnie nie zajmuje się takimi sprawami. Nie zauważyłam żadnego zainteresowania ani tym bardziej wsparcia.

Czy korzysta Pani na co dzień z sieci internetowej? Czy przydaje się ona Pani w zgłębianiu wiedzy i wymianie poglądów na forum tematycznych list dyskusyjnych?

- Internet jest dla mnie prawdziwą „skarbnicą” wiedzy, ze względu na fakt, że większość wydawnictw naukowych jest dostępna w postaci elektronicznej. Dużo szybciej i skuteczniej niż tradycyjną metodą mogę znaleźć artykuły na interesujący mnie temat w sieci.

Studia to nie tylko zdobywanie wiedzy, ale barwne życie studenckie. Czy znajdowała Pani czas, by w nim uczestniczyć?

- Matematyka jest dziedziną wymagającą systematycznej pracy, ale zawsze starałam się znaleźć czas na chwilę relaksu i odprężenia.

A poza matematyką? Jakie są Pani zainteresowania i jak spędza Pani czas wolny od nauki?

- W wolnej chwili sięgam po dobrą lekturę. Mam kilku ulubionych autorów i czytanie ich utworów nigdy mnie nie nudzi. W ciepłe dni często wraz z przyjaciółmi robimy wypad nad jezioro, aby pożeglować i odpocząć na łonie natury, dlatego z niecierpliwością czekam na przyjęcie prawdziwej wiosny.

rozmawiał Andrzej Politowicz

Stypendia dla młodych naukowców Fundacji na rzecz Nauki Polskiej

Roczne stypendia dla młodych naukowców Fundacja na rzecz Nauki Polskiej przyznaje już od dziesięciu lat. Co roku otrzymuje je około stu najzdolniejszych młodych uczonych. Fundacja stara się w ten sposób przeciwdziałać odpływowi uzdolnionej młodzieży z obszaru nauki.

Stypendia przyznawane są doktorantom lub pracownikom uczelni wyższych, placówek PAN lub innych instytucji prowadzących badania naukowe, którzy nie ukończyli 30 roku życia i mogą

wykażać się dorobkiem naukowym.

Obecnie rozstrzygnięty został kolejny, dziesiąty już konkurs, w którym Fundacja **przyznała 99 stypendiów, każde w wysokości 20 tys. zł** (zwolnionych od podatku dochodowego). Tym samym grono stypendystów FNP, wyłonionych w latach 1993-2002 liczy już 1030 osób.

W tegorocznym konkursie wzięło udział 486 osób, których średnia wieku nie przekroczyła 28 lat. Z uczelni wyższych nadesłano 427 wniosków,

z instytutów PAN - 41, z innych jednostek badawczych - 18 wniosków.

W gronie tegorocznych zwycięzców największą grupę stanowią pracownicy i doktoranci szkół wyższych - 82 osoby, na czołowych miejscach pod względem liczby stypendystów znalazły się uniwersytety: Warszawski (19 stypendystów) i Jagielloński (17 stypendystów). Z kolei najliczniej reprezentowane dziedziny to literaturoznawstwo oraz fizyka (po 10 osób), chemia (9 osób) i biologia (8 osób).

Uroczyste wręczenie dyplomów stypendialnych odbyło się 23 marca na Zamku Królewskim w Warszawie.

Równocześnie z rozstrzygnięciem nowej tury konkursu, Rada Fundacji rozpatrzyła wnioski o przedłużenie stypendiów laureatom ubiegłorocznej edycji. Od roku 2001 Fundacja postanowiła bowiem - uwzględniając aktualną sytuację młodych uczonych - umożliwić przedłużanie stypendiów na rok następny, w oparciu o pozytywną ocenę rezultatów uzyskanych przez stypendystów w pierwszym roku.

Spośród 126 ubiegłorocznych stypendystów wnioski o przedłużenie stypendium złożyły 93 osoby, spośród których **83 stypendystów** takie przedłużenie uzyskało.

Pełna lista stypendystów zamieszczona jest w witrynie internetowej Fundacji: www.fnp.org.pl Fundacja na rzecz Nauki Polskiej tel: 845 95 01, e-mail: fnp@fnp.org.pl <http://www.fnp.org.pl>



Spod znaku Marianny

Już po raz piąty, od 19 do 22 marca 2002 r. Kolegium Języka Francuskiego obchodziło Dni Frankofonii. Inauguracja imprezy kulturalnej miała miejsce we wtorek, 19 marca, w hallu Collegium Neophilologicum urządzonym na wzór kafejki francuskiej. Otwarcia dokonał prorektor Szkoły Humanistycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Zdzisław Wołk w towarzystwie dziekanów Wydziału Humanistycznego, prof. Andrzeja Ksenicza i dr Bogumiły Husak-Pikuły oraz Nauk Pedagogicznych i Społecznych, prof. Wielisławy Osmańskiej-Furmanek.

Język jest i pozostanie jednym z najważniejszych instrumentów komunikacji interkulturalnej. Wśród języków obcych obok angielskiego, hiszpańskiego i niemieckiego czołowe miejsce zajmuje język francuski, którym na co dzień posługuje się ok. 500 milionów mieszkańców naszego globu. „Granice języka wytyczają granice świata”, powiedział kiedyś austriacki filozof Ludwig Wittgenstein. Brzmi to obiecująco, jeśli weźmiemy pod uwagę mowę - żywą tkankę, nieustannie się rozwijającą i formowaną przez wiele dziedzin życia.

Jedna z nich, fotografia, została zaprezentowana w formie ekspozycji „Le Beaufortain” w hallu budynku przez naszego wykładowcę, mgra Arnaud Moine. Barwne zdjęcia



są wizytówką malowniczego regionu Francji Franche-Comté, skąd - nota bene - pochodzi autor wystawy. Liczne krajobrazy przeplatają się z elementami ludowymi tej alpejskiej

części kraju.

Studentka V roku malarstwa UZ, Monika Socha, od dawna zafascynowana Francją, udostępniła z kolei swoje płótna, oscylujące tematycznie między pejzażem a martwą naturą.

Warto wspomnieć również o dekoracjach a la cywilizacyjny Tour de France autorstwa studentów KJF wg projektu Mai Chodorowskiej z III roku. Nawiązywały treścią i formą do poszczególnych regionów Francji, np. Lascaux ze słynnymi malowidłami i wulkanów Auvergne.

Po części inauguracyjnej nastąpił cykl wykładów i koncertów. Prof. Wiesław Mateusz Malinowski wygłosił prelekcję nt. „Kto to jest femme fatale?” Posługując się przykładami z Biblii, kultur starożytnych, literatury i filozofii XIX-wiecznej zdefiniował i wyjaśnił pojęcie kobiety fatalnej, odnajdując jej wizerunek w Salome, Kleopatrze, Sfinksie, bohaterkach dramatów Henrika Ibsena i innych.

Wtorkowe popołudnie wypełniły „Ciało tekstu” - 2-godzinne przedstawienie warsztatów ekspresji kulturalnej pod kierunkiem mgra Christophe'a Simon z KJF oraz koncert francuskiej muzyki klasycznej w wykonaniu studentów Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej, poprowadzonych przez prof. Ryszarda Zimnickiego. Pierwszy ze wspomnia-





nych spektakli stanowił perfekcyjną technicznie składankę kilku monologów luźno połączonych rapem francuskim. Obszerne partie tekstu, wymagające dużego wysiłku pamięciowego i nakładu pracy językowej zostały ciekawie i pomysłowo zaaranżowane. Pomimo rozbudowanej tematyki wykonawcy ułożyli je w jednolitą całość. Koncert muzyki klasycznej okazał się ukłonem w stronę dawnych, francuskich mistrzów: m.in. Claude'a Debussy i Maurice'a Ravela.

Muzyczne standardy drugiej połowy XX wieku można było usłyszeć wieczorem w klubie Kotłownia. Wokalista Serge Lascovitch z regionu Auvergne wykonał utwory m.in. francuskiego rocka na elektronicznych instrumentach klawiszowych.

Środa, 20 marca, rozpoczęła się turniejem Tour de Fran...kofonia. Mgr Andrzej Kaczmarek, asystent KJF, nadał quizowi formułę popularnych „Milionerów”. Pośród scenarii przenoszącej w świat francuskojęzyczny (mapy, rysunki, hasła) studentka II roku naszej placówki, Lucyna Rechenberg, znakomicie poprowadziła turniej, mobilizując podzielonych na 3 grupy (wedle roczników) studentów Kolegium.

Konkurs improwizacji poetyckiej, kolejny punkt programu, był dziełem mgr Elżbiety Jastrzębskiej. Uczestnicy: uczniowie I LO w Zielonej Górze i studenci KJF dokonywali improwizacji na tematy bliskie współczesnemu człowiekowi. Wesola konwencja konkursu wyzwała pomysłowość i siły twórcze młodzieży. Nagrody (kasety i słowniki) ufundowało jedno z wydawnictw francuskich.

Muzycznym uzupełnieniem dnia było „Popołudnie z piosenką” czyli występ studentów i licealistów absolwenta Kolegium, Bogdana Kuźlika oraz wieczorny koncert karaoke w „Palmiarni”, któremu patronował Christophe Simon.



Nie ukrywam radości z faktu akwizycji języka francuskiego również przez najmłodszych zielonogórczan. Od dwóch lat KJF współpracuje na tej płaszczyźnie z trzema przedszkolami przy ul. Węgierskiej, Szczekocińskiej i Zamenhofa, kontynuując jednocześnie eksperyment w Zespole Edukacyjnym w Chynowie. Współpraca i praktyki studenckie w wymienionych placówkach mają na celu uwrażliwienie uczniów na język. Nauka francuskiego odbywa się w formie gier i zabaw. Niezwykle ważne było dla nas, pracowników Kolegium, poparcie ze strony władz oświatowych. Dzięki wygospodarowanym środkom finansowym utworzono etat nauczyciela języka francuskiego w szkole w Chynowie, gdzie wcześniej języka uczyli nieodpłatnie studenci - jedną godzinę tygodniowo. Maluchy za popisy wokalnorecytatorskie zebrały ogromny aplauz. Duże podziękowania należą się tutaj paniom dyrektor i nauczycielkom z przedszkoli oraz jednej z mam pociech, która ufundowała dla młodziutkich wykonawców trójbarwne koszulki z napisami francuskojęzycznymi. Językową opiekę nad dziećmi SP w Chynowie sprawuje pozostający z nami w stałym kontakcie mgr Jarosław Ogórek, który z dużym zaangażowaniem wdraża naszych studentów do zawodu pedagoga.

Po raz drugi muzyka klasyczna zabrzmiała w czwartkowe popołudnie w Sali Witrażowej Muzeum Ziemi Lubuskiej. Koncert „Muzyka francuska - czy tylko impresjonizm?” przygotowali i wykonali nauczyciele akademicy Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej. Słuchacze mieli okazję wysłuchać perełek od epoki baroku po współczesność.

Piątkowe seminaria ostatniego już dnia imprezy upłynęły pod znakiem komputerów i ... filozofii. Francuski wykładowca pracujący na co dzień na Uniwersytecie Wrocławskim, Jérôme Gaborit, zainteresował przybyłych wykładem „Internet i Frankofonia”, natomiast prof. Peter Kunzmann z Würzburga (sic!) w prelekcji „Mądry czy dziki?” nakreślił audytoryum portret współczesnego człowieka, przytaczając myśli najwybitniejszych filozofów: Epikura, Jean-Jacques Rousseau i Zygmunta Freuda.

Wieczór muzyki klubowej oraz house zaaranżowany przez lektora i d'ja w jednej osobie, Arnaud Moine, w klubie Karton zakończył Dni Frankofonii.

Warto wspomnieć także o projekcji dwóch filmów udostępnionych przez Instytut Francuski Ambasady Francji w Polsce: dzieła Denys'a De La Patti i „Taksówka do Tobruku” (1961) oraz Claude'a Autant-Lara (1947) „Diabeł wcielony” wyświetlono w oryginalnej wersji językowej z polskimi napisami. Godziny spędzone przez miłośników dużego ekranu w kinie „Newa” były tym cenniejsze, jako że filmy te ze względu na nazwiska realizatorów i, nie ma co ukrywać, datę produkcji, stanowią unikat w historii X Muzy.

Dni Frankofonii wzbudziły duże zainteresowanie pośród pracowników, studentów UZ, licealistów oraz mieszkańców miasta a także i regionu. Wykłady, koncerty, projekcje filmowe i spektakle przyciągnęły amatorów języka francuskiego i - żywią nadzieję - przyszłych frankofili. Znalazły one echo w lokalnych stacjach radiowych województwa lubuskiego, również telewizyjnych - Regionalnej TV 3 i Kabłowie.

Chciałabym przekazać serdeczne podziękowania władzom naszej uczelni, Ewie Sapeńko z Działu Promocji UZ, Ambasadzie Francji, pracownikom, studentom KJF, dyrektorowi Muzeum Ziemi Lubuskiej, dr Andrzejowi Toczewskiemu oraz wszystkim osobom, które przyczyniły się do zorganizowania tej imprezy.

Dni Frankofonii dowiodły kolejny raz, iż istnieje potrzeba wymiany i współpracy kulturalnej, przełamywania ewentualnych barier i stereotypów oraz krzewienia dorobku innych nacji. Wyrażam przekonanie, że stanowią najlepszą promocję Kolegium, nie pozostając bez wpływu na przebieg rekrutacji przyszłych studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Mieczysława Taraszcuk
dyrektor Kolegium Języka Francuskiego

Pełny program Dni Frankofonii zamieszczamy na następnej stronie

wiadomości wydziałowe

Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych

Wydział Artystyczny

Zapis na pewien sposób rytualny

Pokaz i spotkanie z grafiką Andrzeja Bobrowskiego odbyło się na terenie Biblioteki Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej w dniach 14 marca - 20 kwietnia

Andrzej Bobrowski od dziesięciu lat konsekwentnie realizuje prace, na których pojawiają się linearne rzędy ludzkich sylwetek. To rodzaj prostych piktogramów wyobrażających człowieka. Każdy z nich jest nieco inny. Wypełniają one ściśle rysunki, grafiki, a ostatnio także obiekty przestrzenne. Tworzą specyficzne pismo układające się w intrygującą opowieść. Ów zapis ma charakter metodyczny. Jest na pewien sposób rytuałem, liturgią wymagającą maksymalnego skupienia. Rejestruje czas, rytm biologiczny i energię. Staje się śladem, a w przypadku grafiki

dosłownie odciskiem egzystencji autora podkreślającym doniosłą rolę trwania jako swoistej nieskończonej struktury. Ten właśnie aspekt sprawia, iż twórczość artysty możemy odczytywać jako wizualizację dociekań filozoficznych Henri Bergsona. Wprost czyni to Roman Opałka w swoim „Opisaniu świata”, podobny punkt widzenia reprezentują dokonania niedawno zmarłego Andrzeja Szewczyka.

Poszukiwaniom Bobrowskiego towarzyszy przekonanie o zasadniczej jedności i tożsamości natury ludzkiej wspólnej dla

wszystkich ras i okresów historycznego rozwoju człowieka. Sięgając do mitologii słowiańskiej przywołuje postać Świętowitabóstwa o czterech twarzach, któremu nadaje nową, przestrzenną oraz ideową formę. Spogląda on w cztery strony świata głosząc pochwałę ludzkości. Wyraża nadzieję, iż potrafi ona mimo trudności i konfliktów nawiązać dialog pomiędzy przedstawicielami różnych narodów religii i kultur. To sztuka pełna wiary. W czasach zachwiania wartości i zwątpienia taka postawa artystyczna zasługuje na szczególną uwagę.

Leszek Kania



ONI, malarstwo i obiekty 1998

Kilka uwag na marginesie wystawy Andrzeja Bobrowskiego

„Najpiękniejszy jest przedmiot, którego nie ma” - to znaczy Herbertowski komentarz do sztuki abstrakcyjnej. Jednocześnie ta nieobecność, to stan dla artysty idealny, bo wszystko jest jeszcze możliwe. Jednak osiągnąć dzisiaj ów chaos przedstworzenia lub czystość abstrakcji jest prawie niemożliwo-

ścią. Pozostają one wyzwaniem, ale są jedynie utopijnym maksymalizmem. Tymi możliwościami sztuka się upaja, gdyż wydaje się, że każdy obraz można powołać, każdą rzeźbę wykonać. A jednocześnie wszystkie tradycje są nasze. Wszystkie dawne rzeźby i dawne obrazy. Jednak ów przedmiot pożądany łatwo

można zniszczyć przez konkretyzację. Wielkość możliwości piękna.

„In potentia” pozwala marzyć o świecie projektowanym przez artystów. Również słowo oddaliło się na tyle od przedmiotu (Andrzej Bobrowski pisze także wiersze), że stwarza samo różne możliwości konkretyza-

cji, posiada większy niż dawniej - luz semantyczny. Poczucie tego luzu może być radosne, lub może napawać smutkiem, zależne od postawy twórczej. Z różnych więc przyczyn godzą się artyści na stan przedokreśloności, na świat niestworzony, „rzeźbę poza kształtem”, obraz niewidzialny (figuratywność miniaturowych postaci, białych figurek umieszczonych na obrazach Bobrowskiego wyraźnie przechodzi w abstrakcję), słowo na wolności.

Być może musi tak być, bo taka jest sytuacja sztuki współczesnej. Jednakże niektórzy artyści dostrzegają w tym idealnym chaosie - chcę w to wierzyć - także tkwiące w nim żądania. Są one różne i jest ich wiele. Do głównych należy żądanie cielesnego kształtu, zaspokojenia braku i głodu, nieobecność ciała. Jak to uczynić. Może wskrzesić już zmarłe. Rozbite, rozdrobnione - jak je ożywić?

Andrzeja Bobrowskiego nie da się porównać do rzeźbiarza kującego w bryle kamienia w poszukiwaniu w niej kształtu gotowego, gotowej ludzkiej postaci. Tam bowiem artysta odsłaniał skrytą, transcendentalną wobec siebie rzeczywistość. Tu w jego świecie, ciało musi zostać stworzone na nowo, w drodze żmudnych i zaskakujących eksperymentów psychicznych i fizycznych. Cały

czas chodzi bowiem artyście o powoływanie rzeczywistości głęboko związanej z własnym istnieniem. Jej elementów, które stanowią precyzyjniej - decydują o istnieniu człowieka. A w takim wypadku nie można już z czystym sumieniem abstrahować od siebie, czy też, jeśli ktoś woli, dokonywać rozdziału między sobą z jednej strony, a sobą w sobie drugiej. Tak się ma na przykład rzecz ze związkiem duszy i ciała, jako najistotniejszym elementem naszej natury.

Bobrowski szukając przymierza z sobą samym domaga się, by osądzać świat własną pełnią, wnętrzem własnego ciała, jego skomplikowaniem. Gdy mierzy się ze swoją historią, swoją sztuką, swoją naturą, wreszcie, by sprawdzić swą prawdziwą przynależność, przestaje być egotyczny, a staje się publiczny. Jakby chciał udowodnić, że przeprowadzenie granic między cielesnością (najwyraźniejszymi śladami cielesności są fragmenty garderoby artysty umieszczone, od jakiegoś czasu, konsekwentnie w przestrzeni ekspozycyjnej), a duchowością (ta jest obecna przede wszystkim w aurze pomieszczeń wystawowych, ale i budowana jest subtelnie użytymi rekwizytami - ławeczką, świecą, krzyżem czy klęcznikiem, także światłem), między naszym ciałem a historią - staje się szybko wybiegiem, ucieczką lub konformizmem.

Nasza epoka jest epoką bólów i niepoko-
jów. Łatwo się w niej zagubić, dlatego każda propozycja ładu wydaje mi się cenna. Tak też odczytuję twórczość Andrzeja Bobrowskiego.

Wiem jednocześnie, że prawda może być jedynie przeżywana, nie znamy jej i nie poznamy nigdy, ale wierzymy, że droga do niej wiedzie przez używanie sprzętów i materiałów, które mamy do dyspozycji. Dla poety jest to po prostu czysta kartka. Dlatego zawsze pozostaje świadectwo jedno z wielu możliwych, niepełne, domagające się stałego dopełnienia. A wszystko po to, aby odbudować związki z innymi. By to się jednak stało trzeba na nowo scalać to wszystko, co dzisiaj rozbite. Przede wszystkim rozbitą tradycję, również tę najbliższą, właściwą naszej wspólnocie językowej. Przepaść między stylem artysty a stylem widza jest bolesna, kiedy nie ma nadziei, by widz zaczął się porozumiewać z artystą w jego konwencji. Nie chodzi tu przy tym o poziom czy prekursorstwo, ale o dzień powszedni wypowiedzi artystycznej, o to by krok sztuki był krokiem epoki.

Te ostatnie uwagi przedkładałam do namysłu również autorowi wystawy.

kwiecień 2002, Wrocław

Wojciech Śmigieński

Pokaz i spotkanie z Janem Berdyszakiem

W czwartek, 25 kwietnia odbył się pokaz grafiki Jana Berdyszaka oraz spotkanie z autorem. Pokaz obejmował grafiki warstwowe z cyklu PASSE-PAR-TUT. Na spotkaniu zostały zaprezentowane na diapozytywach i omówione wybrane problemy wcześniejszych cykli graficznych.

material zebrała i oprac. Janina Wallis

Wydział Humanistyczny

Instytut Filozofii

Akredytacja studiów filozoficznych w Uniwersytecie Zielonogórskim

Studia filozoficzne w naszym uniwersytecie uzyskały na okres dwóch lat akredytację Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej (UKA). UKA jest organizacją pozarządową, powołaną przez Konferencję Rektorów Uniwersytetów Polskich. Udział w procedurze akredytacyjnej jest dobrowolny, a udzielenie akredytacji jest czymś w rodzaju znaku jakości. Z założenia akredytację otrzymują kierunki, których poziom i warunki kształcenia spełniają standardy europejskie.

Prowadzone przez nas studia filozoficzne nie spełniają jednego z siedmiu głównych wymogów akredytacyjnych, mianowicie nie prowadzimy studiów doktoranckich. Mimo to mieliśmy nadzieję na uzyskanie akredytacji na okres 5 lat (to jest na okres maksymalny). Przepisy stanowią bowiem, że niespełnienie

jednego z głównych wymogów jest dopuszczalne, jeżeli inne są spełnione w stopniu wybitnym. Liczyliśmy na to, że pomoże nam posiadanie przez Instytut Filozofii I kategorii KBN, przy minimalnym wymogu posiadania III kategorii. Nie doceniliśmy wagi faktu, że nasz Instytut istnieje i prowadzi studia od niedawna. Tym samym nie udowodnił jeszcze swojej trwałości oraz ma w swoim dotychczasowym dorobku dydaktycznym niewielu wypromowanych magistrów (kilkunastu) i doktorów (trzech). Ostatecznie o treści wniosku skierowanego do UKA przez Zespół Oceniający w składzie: prof. Jacek Jadacki, przewodniczący (UW), prof. Włodzimierz Galewicz (UJ), prof. Anna Latawiec (UKSW) i prof. Ryszard Wiśniewski (UMK) zdecydowały dwa zarzuty. Po pierwsze, nie byli-

śmy w stanie dostarczyć Zespołowi dokumentów z ostatniej okresowej oceny pracowników, które się gdzieś zawieruszyły przy przeprowadzkach związanych z połączeniem się zielonogórskich uczelni. Skutkiem tego Zespół nie mógł sprawdzić, czy władze uczelni/instytutu wyciągają konsekwencje z ewentualnych ocen negatywnych. Po drugie, Zespół uznał, że dyrekcja instytutu nie zareagowała odpowiednio energicznie na negatywne oceny jednego z pracowników w ankietach studenckich, oceny – dodajmy – które zostały potwierdzone przez hospitację zajęć prowadzone przez Zespół (realizując zalecenie Zespołu, dyrekcja instytutu przeprowadziła odpowiednie zmiany w obsadzie zajęć).

Z drugiej strony, w raporcie Zespołu Oceniającego UKA znalazło się szereg komplementów

pod naszym adresem. Za główne zalety Instytutu Filologii Zespół uznał liczebność kadry profesorskiej oraz jej jakość, zwłaszcza gdy idzie o profil logiczno-metodologiczny. Te wysokie oceny dają nam dobre widoki na to, by po upływie dwóch lat uzyskać kolejną akredytację.

tację już na pełny okres pięcioletni. Mamy nadzieję, że wszystkie warunki zostaną wówczas spełnione: zachowamy wysoki poziom kadry, uruchomimy studia doktoranckie, zostanie przeprowadzona nowa okresowa ocena pracowników.

Filozofia jest pierwszym kierunkiem naszego Uniwersytetu, który uzyskał akredytację. Akredytację posiadają poza tym studia filozoficzne w KUL, PAT, UAM, UJ, UKSW, UŁ, UMCS, UMK, UŚ, UW, UWŕ.

Adam Grobler

Instytut Filologii Germańskiej

Spotkanie z Czesławem Fiedorowiczem

Na zaproszenie dyrektora Instytutu Filologii Germańskiej prof. Reginy Orzełek-Bujak, gościł 7 marca w Instytucie Filologii Germańskiej UZ prezes Konwentu Stowarzyszenia Gmin Rzeczypospolitej Polskiej Euroregion „Sprewa-Nysa-Bóbr” i przewodniczący Lubuskiego Komitetu Europejskiego Czesław

Fiedorowicz.

Prezes Euroregionu S-N-B wygłosił wykład na temat „Współpraca transgraniczna w Euroregionie Sprewa-Nysa-Bóbr” przybliżając studentom i pracownikom Uniwersytetu tematykę prac, zakres i obszar działania Euroregionu w naszym regionie.

W wykładzie przedstawiona została rola Euroregionu w procesie integracji europejskiej oraz szeroki zakres prac o charakterze transgranicznym. Wykład był pierwszym z całego cyklu wykładów dotyczących współpracy transgranicznej, integracji europejskiej i ich roli dla Polski i regionu.

Instytut Politologii

„Politica Nova”

Na spotkaniu 12 marca w sprawie powołania nowego pisma politologicznego uczestniczyli ponownie przedstawiciele trzech ośrodków naukowych – Instytutu Nauk Społecznych Uniwersytetu Opolskiego, Instytutu Politologii Uniwersytetu Szczecińskiego i w roli gospodarzy Instytut Politologii UZ. W spotkaniu brał udział również znany wydawca dr Adam Marszałek z Torunia. Rada Programowa (6 osób - po 2 profesorów z każdego ośrodka) zaproponowała swoje przewodnictwo prof. Olgierdowi Cetwińskiemu z UZ. Zebrana w pełnym składzie

redakcja nowego periodyku (dr Lech Rubisz, dr Krzysztof Zuba z Opola; dr Janusz Mieczkowski, dr Maciej Drzonek z Szczecina; dr Jarosław Macała i dr Robert Potocki z Zielonej Góry) powołała na redaktora naczelnego Janusza Mieczkowskiego ze Szczecina, mającego duże doświadczenie w pracy redakcyjnej. Na spotkaniu redakcji przyjęto również propozycję kolegów ze Szczecina, by nowe pismo przyjęło tytuł: „Politica Nova. Forum Nauk Politycznych.” Początkowo miałyby to być półrocznik, a w perspektywie kwartalnik. Pismo to będzie wydawane przez Wydawnic-

two Adam Marszałek z Torunia, który zobowiązał się do wypełnienia wszystkich procedur formalnych związanych z rejestracją tytułu, a relacje między trzema wspomnianymi ośrodkami naukowymi a wydawcą zostaną uregulowane na mocy przygotowywanej umowy. Z wydawcą uzgodniono również wstępnie, iż pierwszy numer czasopisma ukaże się do końca 2002 r. Dyskutowano również nad sposobem promocji nowego pisma w środowisku politologicznym.

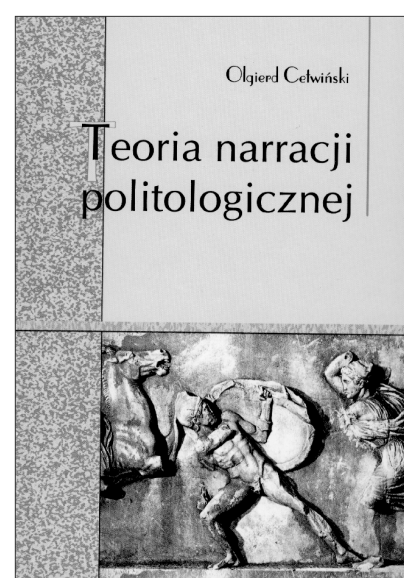
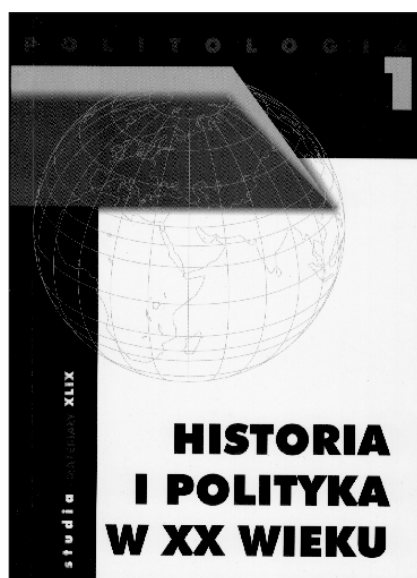
Jarosław Macała

Nowości wydawnicze

Na początku 2002 r. ukazał się pierwszy tom studiów wydany przez Instytut Politologii UZ pt. „Historia i polityka w XX w.” wydany przez nasze Wydawnictwo Uniwersyteckie. W tomie pod redakcją Jarosława Macały zebrane zostały artykuły pióra młodszych pracowników naukowych naszego Instytutu obrazujące dosyć dobrze ich zainteresowania badawcze. Dla dwóch autorów był to debiut na arenie publikacji naukowych. Wspomniana inicjatywa wydawnicza ze względu na swoją wagę dla wzmocnienia pozycji zielonogórskiego środowiska politologicznego będzie dalej kontynuowana.

Jarosław Macała

Olgierd Cetwiński w „Teorii narracji politologicznej” podejmuje ważny i słabo opracowany temat racjonalnej rekonstrukcji narracji politologicznej. Ciekawie i przekon-



jako wykazuje jej specyficzne własności formalne, zaliczając do nich m. in. nieostrość pojęć, zarówno stanowiących przedmiot dyskursu politologicznego, jak i pojęć nań się składających, konieczność występowania w narracji politologicznej kontekstów nieekstensjonalnych i posługiwania się implikacją semantyczną. W tej sytuacji jasne staje się, dlaczego w rekonstrukcji dyskursu politologicznego trzeba było zrezygnować z podstawowych założeń logiki klasycznej – właściwie z zasadą ekstensjonalności i koncepcją prawdy.

Wielką zaletą pracy jest wykazanie, że główną przyczyną metodologicznej odmienności nauk humanistycznych, często utożsamianej z ich metodologiczną niedoskonałością, jeśli nie zgoła zacofaniem, nie był ani ich związek z filozofią, ani też stałe problematyzowanie podstaw, lecz niedorozwój nauk formalnych, nie dostarczających narzędzi pozwalających adekwatnie rekonstruować dyskurs polityczny i politologiczny.

By stworzyć trafną metodę rekonstrukcji narracji politologicznej, Autor odwołuje się do najciekawszych osiągnięć nowoczesnej

logiki formalnej, jak teoria zbiorów rozmytych, logika epistemiczna, logika deontyczna. Za pomocą tych narzędzi precyzyjnie i stosownie do złożoności przedmiotu określone zostają formalne ramy narracji politologicznej. Równie precyzyjne i trafnie zdefiniowane też są podstawowe jednostki narracji politologicznej: język i narracja politologiczna, dekompozycja narracji, związek narracyjny i inne. (...)

z recenzji Krzysztofa Rettera

Instytut Filologii Polskiej

Sesja naukowa

W dniach 15 – 16 listopada 2002 r. odbędzie się w Zielonej Górze interdyscyplinarna sesja naukowa pt. *Słowo do oglądania. Napis i zapis w przekazie artystycznym*.

Organizatorami sesji są: Zakład Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej UZ, Instytut Sztuki i Kultury Plastycznej UZ oraz Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. K. Norwida w Zielonej Górze.

Referaty wygłaszane na sesji będą dotyczyć roli wizualnej sfery znaków językowych w konstytuowaniu artystycznych, estetycznych i ideowych treści dzieł literackich oraz plastycznych. Imprezie będzie towarzyszyć wystawa drzeworytów Antoniego Jana Gołębiaka i prac artystów – wykładowców Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Autorzy zgłaszanych tekstów mają przesłać tytuły własnych wystąpień oraz ich krótką charakterystykę na adres Zakładu Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej UZ do końca kwietnia 2002 r. Wygłoszone referaty zostaną opublikowane w formie książkowej.

Robert Skobelski

Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej

Studenci z Petersburga w Zielonej Górze

W dniach 15-28 lutego Uniwersytet Zielonogórski gościł grupę dziesięciu studentów z Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Hercena w Sankt-Petersburgu. Rosjanie przyjechali do nas w ramach wymiany studentów i pracowników naukowych, realizowanej z powodzeniem już od dwóch lat. Najpierw grupa zielonogórskich żaków szlifowała swoją znajomość języka rosyjskiego i zwiedzała jedno z najpiękniejszych miast północnej Europy przez dwa pierwsze tygodnie lutego. Potem w Zielonej Górze pojawili się goście z Petersburga.

Głównym celem pobytu Rosjan była praktyka pedagogiczna. Przyglądali się, w jaki sposób pracują nauczyciele akademicy Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej, studiowali nasze rozkłady zajęć i zakres realizowanego materiału, pokazali też co sami potrafią prowadząc kilkanaście godzin ćwiczeń językowych. Goście nie kryli zadowolenia z przyjęcia, jakie zgotowali im pra-

cownicy IFW, podziwiali niespotykane u nich kolorowe budynki uczelni, cieszyli się z przyznanego im stypendium i pokoi gościnnych w Hotelu Asystenta przy ul. Prostej. Dzięki przygotowanym przez instytut wycieczkom mogli zwiedzić okoliczne miasta oraz zapoznać się z polskim folklorem w Muzeum Etnograficznym w Ochli, gdzie szczególnie entuzjazm wzbudziła unikalna dla nich możliwość własnoręcznego wykonania pisanek (umiejętności jednego z gości oceniono jako wybitne!).

Rosyjscy goście z łatwością wtopili się w lokalne życie studenckie, w czym bardzo pomogli im ich polscy koledzy, zwłaszcza z pierwszego roku filologii rosyjskiej. Dzięki temu najciekawsze dla młodych ludzi miejsca w mieście, kluby studenckie, a nawet kina (wielkim powodzeniem cieszył się „Władca pierścieni”) pod koniec pobytu były Rosjanom doskonale znane. Jak sami podkreślali, zawsze spotykali się z pozytywnymi reak-

cjami ze strony polskiej młodzieży. Okazało się jednak, jak powiedział jeden z rosyjskich studentów, że młodzi Polacy mogą ich niebywale zadziwić. Oto cytat: „byłem w Czechach, rozmawiałem z Bułgarami, Słowakami, zawsze się jakoś dogadałem, ale w Zielonej Górze pierwszy raz muszę ze Słowianami rozmawiać po angielsku”. Polska specyfika.

Warunki, jakie u nas zastali, określili słowem „bajkowe”. Było im przykro, że ich uczelni nie stać na zapewnienie podobnych naszym studentom. Co wcale nie znaczy, że nasi studenci narzekali. Ani jedni ani drudzy po dwóch tygodniach nie mieli ochoty wracać do domu. Kolejni chętni już nie mogą się doczekać lutego 2003 roku i następnej wymiany. Oby się doczekali, gdyż jest to praktycznie jedyna, być może niepowtarzalna okazja poznania czystego języka, kultury i po prostu ludzi. I dla nich i dla nas.

Maciej Szelewski

Kolegium Języka Francuskiego

Uczelniana trupa teatralna KJF na festiwalu we Francji

Województwo lubuskie nawiązało w ostatnim czasie współpracę z francuskim departamentem Nord, której owocem stały się liczne spotkania i kontakty między przedstawicielami obydwu regionów. Jednym z ich przejawów jest Międzynarodowy Festiwal Studenckich Trup Teatralnych, organizowany przez Uniwersytet w Lille, który w tym roku odbędzie się w dniach 14 – 16 maja równoległe w trzech nadmorskich miastach: Dunkierka, Calais i Boulogne.

Festiwal poprzedzi tzw. Dzień Europejski (12 maja). Impreza ta, mimo, iż poświęcona przede wszystkim sprawom poszerzenia Unii Europejskiej, została zaplanowana jako festyn na wolnym powietrzu, w którym wezmą udział goście z różnych krajów Europy,

w tym także z Polski.

Nasze województwo będzie reprezentować na festiwalu trupa teatralna Kolegium Języka Francuskiego UZ, prowadzona w ramach zajęć warsztatowych przez Christophe'a Simona. Studenci z naszej uczelni zostali zakwalifikowani do uczestnictwa w tym festiwalu na podstawie przesłanego wcześniej dossier. Jest to tym większe wyróżnienie, że przyjazdem zielonogórczan interesuje się bezpośrednio mer Lille, który zaprosił młodych artystów-amatorów do zaprezentowania się w swoim mieście.

Zasady uczestnictwa w Festiwalu Studenckich Trup Teatralnych zostały oparte na trzech kryteriach. Aktorzy zostali zobowiązani do wystawienia sztuki współczesnej, czas

ich występu nie może przekroczyć jednej godziny, inscenizacja musi być przedstawiona kolejno w trzech wspomnianych na początku miastach. W podobnej imprezie, organizowanej w ubiegłym roku uczestniczyły, obok francuskich, także trupy teatralne z Belgii, Hiszpanii i Australii. Natomiast Polska była reprezentowana przez Studio Teatralne z Krakowa.

Udział zielonogórczan w Międzynarodowym Festiwalu Studenckich Trup Teatralnych będzie dla nich na pewno wielkim przeżyciem, okazją do lepszego poznania Francji oraz wymiany doświadczeń i poglądów z ludźmi o podobnych zainteresowaniach.

Robert Skobelski

Katedra Komunikacji Językowej i Społecznej

Radiowe Koło Studentów

W semestrze letnim w Katedrze Komunikacji Językowej i Społecznej rozpoczęło działalność Radiowe Koło Studentów. Tworzą je głównie studenci II roku filologii polskiej z dziennikarstwem, którzy spotykają się w każdy poniedziałek o godz. 17.00 w sali nr 8 KKJiS.

Młodzi radiowcy przygotowują materiały dziennikarskie o różnej formie i treści. Nagrywają sondy, wywiady i reportaże. Tematyka jest szeroka, ale zawsze dotyczy studenckiej codzienności: jak studenci się odżywiają, gdzie się bawią, czy uprawiają sport, czy czytają gazetki uczelniane i jakie są ich

wierzenia. Wszelkoniem opracowane zagadnienia są podstawą audycji w Akademickim Radiu *Index*.

Dzięki otwartości redaktora naczelnego Grzegorza Chwaliboga na młodych pracowników, każdy ze studentów ma szansę usiąść przed mikrofonem i *na żywo* poprowadzić dwugodzinną audycję. Program *Normalnie o tej porze*, będący efektem pracy uczestników koła, można usłyszeć w każdą sobotę o godz. 11.00 na fali 96 FM.

Studenci oddają się działalności radiowej z wielką pasją, choć borykają się z różnymi kłopotami, szczególnie technicznymi (brak

odpowiedniego sprzętu nagrywającego oraz programów do montażu). Prowadzenie audycji *na żywo* wiąże się ze sporym stresem, ale podejmują wyzwanie, gdyż zdają sobie sprawę z tego, że jest to najlepszy sprawdzian umiejętności teoretycznych nabytych podczas zajęć wykładowych i ćwiczeniowych w KKJiS.

Zainteresowanie dziennikarstwem radiowym nie słabnie, choć uczestnicy koła narzekają na brak męskich głosów. Chętni do rozpoczęcia współpracy mogą przyjść na spotkanie w każdy poniedziałek o godz. 17.00.

Magdalena Steciąg

Spór na temat języka religijnego

14 grudnia 1999 roku Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN powołała Komisję Języka Religijnego. Jak powszechnie wiadomo, szacowne grono profesorów tworzące Radę Języka Polskiego stara się przez swą działalność w tej formie dbać o język polski. Analizuje i opisuje więc stan naszej polszczyzny, inicjuje badania nad nią oraz opiniuje różnego rodzaju wypowiedzi, wyjaśnia wątpliwości. Od pewnego czasu widzimy, że wokół Rady powstają szczegółowe komisje specjalistyczne. Jedną z nich jest Komisja Języka Religijnego.

Utworzenie Komisji Języka Religijnego to kolejny sygnał dynamicznie rozwijających się badań nad współczesnym językiem używanym w Kościele. Od lat dziewięćdziesią-

tych ubiegłego wieku wyraźnie wzrosło zainteresowanie tą właśnie formą komunikacji, szczególnie zaś w bardzo specyficznej odmianie – dialogiem z bóstwem. Mówi się nawet, że dziś jest to *modny temat*, najmniej zbadany i pozwalający na odkrywanie nowych prawideł języka. Instytucjonalizacja badań nad językiem religijnym świadczy jednak o rzeczywistej potrzebie analizy i opiniowania zjawisk typowych dla tej odmiany języka oraz otwiera nowe możliwości badawcze. W skład Rady zaproszono bowiem nie tylko językoznawców (choć wymienianie poszczególnych członków Rady znuży na pewno niewyspecjalizowanego w tej dziedzinie Czytelnika, jednak na pewno językoznawcy z ciekawością zapoznają się z wyni-

kiem wyboru członków: tak więc wśród zaproszonych do współpracy znaleźli się następujący badacze języka: profesorowie Irena Bajerowa, Maria Karpluk, Marian Kucała, Elżbieta Umińska-Tytoń, doktorzy Stanisław Koziara, Elżbieta Kucharska, Marzena Makuchowska, Bożena Matuszczyk, Renata Przybylska, Dorota Zdunkiewicz-Jedynak, mgr Agnieszka Sieradzka-Mruk oraz niżej podpisana mgr Iwona Pałucka), ale i teolodzy, psycholodzy i filozofowie religii, a nawet fizyk (prof. Janusz Zakrzewski).

Pierwsze posiedzenie Rady odbyło się 15 listopada ubiegłego roku. Przede wszystkim podjęto ważne dla Rady decyzje formalne. Na przewodniczącego wybrano ks. dra hab. Wiesława Przyczynę, a jego zastępcą została

dr Renata Przybylska. Największą dyskusję wywołała jednak próba ustalenia zadań Rady i, co legło u podstaw polemiki, określenia definicji języka religijnego. Kontrowersje wzbudziła np. propozycja objęcia badaniami języka administracji kościelnej, literatury religijnej, a zwłaszcza języka teologii. Rozważano również potrzebę wypowiedziania się w kwestiach czysto ortograficznych (np. w sprawie pisowni małą i wielką literą, która sprawia tyle problemów użytkownikom

języka religijnego). Ostatecznie postanowiono nie ograniczać pola badawczego i podjąć się również zadania łącznika między Radą a Kościołami.

Miło mi Państwa poinformować, że spotkał mnie zaszczyt pracy w Komisji i reprezentowania naszej uczelni w gronie tak znamienitych badaczy. Dlatego też zachęcam zainteresowanych do współpracy. Komisja bowiem ma na celu nie tylko doraźnie opiniować sprawiające kłopot użytkownikom

języka wypowiedzi, pomagać instytucjom religijnym w kształtowaniu języka zrozumiałego dla współczesnego odbiorcy, ale także inicjować i skupiać badania nad językiem sacrum. Pragnie również stworzyć centrum informacyjne o współczesnych badaniach oraz bibliograficzną bazę danych. Siedziba Komisji znajduje się w Krakowie, przy ul. Zamoyskiego 56.

Iwona Palucka

Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych

Nowe doktoraty

Po 25 lutego 2002 r. stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki na Wydziale Nauk Pedagogicznych i Społecznych uzyskały trzy osoby. **Mgr Wiesław Chudy** obronił rozprawę na temat *Cele edukacji wojskowej w Polsce w latach 1918–1999*. Jego promotorem był prof. Jan Bogusz, a recenzentami: prof. Karol Poznański i dr hab. Ryszard Stankiewicz. **Mgr Elżbieta Perzycka** obroniła rozprawę na temat *Kompetencje edukacyjne nauczycieli języka polskiego klas IV–VI*. Promotorem pracy był prof. Wojciech Pasterniak, recenzentami: prof. Janusz Gnitecki, dr hab. Bolesław Pękała, dr hab. Edward Koziół. **Mgr Robert Fudali** obronił rozprawę na temat *Przemiany roli społecznej nauczycieli na Dolnym Śląsku w latach 1945–1975*. Promotorem pracy był



ELŻBIETA PERZYCKA

prof. Bolesław Potyrała, recenzentami natomiast: prof. Wiesław Szlufik oraz prof. Leonard Szymański.



ROBERT FUDALI



OD LEWEJ: MGR WIESŁAW CHUDY,
PROF. JAN BOGUSZ,
PROF. KAROL POZNAŃSKI
FOT. POLA KULECZKA



OD LEWEJ: PROF. WIELISŁAWA OSMAŃSKA-FURMANEK,
PROF. WOJCIECH PASTERNAK,
MGR ELŻBIETA PERZYCKA
FOT. POLA KULECZKA



OD LEWEJ: MGR ROBERT FUDALI,
PROF. BOLESŁAW POTYRAŁA,
PROF. WIELISŁAWA OSMAŃSKA-FURMANEK
FOT. POLA KULECZKA

O nowej książce z autorem - rozmowa z Edwardem Hajdukiem

Panie Profesorze w ubiegłym roku ukazała się w Wydawnictwie Akademickim „Żak” książka „Kulturowe wyznaczniki biegu życia”. Co skłoniło Pana do wydania książki właśnie w tym wydawnictwie?

- Wydawnictwo Akademickie „Żak” wybierane jest przez wybitnych uczonych, a jego Redaktorzy szanują autorów. Usytuowanie się obok wybitnych uczonych stanowi dla

autora silną pokusę. Ponadto przedkładając swoją ofertę wydawcy wierzyłem, że zawiera ona analizę nowego problemu naukowego.

O jakim problemie pisał Pan Profesor?

- Odnoszę fakt dość znany, mianowicie to, że człowiek jest niepowtarzalny, ale przebieg jego życia może być podobny do przebiegu życia wielu osób innych.

Co umożliwia ujednolicenie społecznej osobowości członków danego społeczeństwa?

- Podobieństwo to wyznacza obecny w kulturze społeczeństwa wzór przebiegu życia, wzór biografii. Spełnia on bowiem funkcję motywacyjną i kontrolną w stosunku do decyzji jednostki.

Czy można mówić o jednym wzorze przebiegu życia?

- Społeczeństwa współczesne są pluralistyczne pod wieloma względami, także pod względem pozycji, jednostka ma tworzyć własną biografię społeczną. Wzorów biografii, wzorów przebiegu życia – wyraźnie odmiennych – wskazać można kilka. Różnią się one stopniem upodobania do trójfazowego przebiegu życia: fazy nabywania kompetencji, fazy realizacji programu życia, fazy emerytalnej. Taki bieg życia wciąż jest udziałem najbardziej licznych frakcji kolejnych pokoleń danego społeczeństwa. Realizacja niektórych wzorów biografii odbiega od trójfazowego podziału biegu życia. Odbiega od niego, np. bieg życia sportowca, biznesmena, piosenkarza.

Czy Pan Profesor może wskazać także inne różnice?

- W swoich dążeniach realizatorzy różnych wzorów biografii korzystają ze wsparcia innych instytucji. Klub sportowy wspomaga sportowców, partie polityczne polityków, instytucje kultury – ludzi estrady. Wszyscy

korzystają ze wspierania szkoły. Kolejna różnica ma wymiar materialny i symboliczny. Realizatorzy niektórych wzorów biografii osiągają wartości wysoko cenione we współczesnych społeczeństwach: zamożność, sławę i podmiotowość. Dodać trzeba, że te wartości nie są osiągalne dla realizatorów wzoru biografii, których bieg życia jest wyraźnie trójfazowy.

Czy są już jakieś wnioski z dokonanych analiz teoretycznych?

- Tak, o wielorakim znaczeniu. Społeczeństwa współczesne charakteryzują się tym, że w ich systemie kulturowym obecne są bardzo odmienne wzory biografii, które tworzą zbiory członków tych społeczeństw. Społeczeństwa tradycyjne charakteryzują się zdecydowaną przewagą realizatorów jednego wzoru biografii. Inny wniosek osłabia powszechne przekonanie o decydującym znaczeniu wykształcenia w przebiegu życia członków kolejnych pokoleń współczesnego społeczeństwa. W tych społeczeństwach motywacyjną funkcję spełniają wzory przebiegu życia nadające wyższą rangę innym walorom człowieka, poza wykształceniem.

Można też wyprowadzić wnioski o poznawczym znaczeniu. Skoro bardzo odmienne są przebiegi życia realizatorów różnych wzorów biografii, zasadne jest pytanie: czy można stworzyć jedną spójną teorię socjalizacji, za pomocą której opiszemy różnice w przebiegu życia i wskażemy trafnie uwarunkowania tych różnic. Teorie socjalizacji obecne w nauce wynikają z założenia, że członkowie kolejnych pokoleń realizują jeden wzór biografii albo są rozpoznawani jako dewianci. Naszym zdaniem trzeba rozważyć potrzebę tworzenia wielu teorii socjalizacji, wszak wiele jest kulturowo uwarunkowanych rodzajów biegu życia, a jedynie niektóre można uznać za naruszające porządek prawny i moralny. Zastrzeżenie nasze wywołują teorię młodzieży utworzone przy respektowaniu takiego samego założenia jak teorie socjalizacji. Jeśli zastrzeżenia są trafne więcej czeka nas pracy niż dają satysfakcję sformułowane wnioski z analiz teoretycznych.

Życzę dalszych sukcesów i serdecznie dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Pola Kuleczka

Instytut Socjologii

Instytut Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego wraz z Lubuskim Towarzystwem Naukowym i zielonogórskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Socjologicznego organizuje 23-24 października 2002 roku Ogólnopolską Konferencję z udziałem gości zagranicznych nt. *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej IV*. Celem organizowanych od 1996 roku spotkań jest wymiana poglądów teoretyków, badaczy i ekspertów z różnych ośrodków w kraju i z zagranicy zajmujących się tą problematyką.

Tematyka konferencji obejmuje m.in. następujące zagadnienia:

1) teoretyczne i metodologiczne podstawy badań zjawisk transgranicznych,

2) wyniki badań empirycznych prowadzonych na obszarach przygranicznych,

3) tereny pogranicza jako miejsce życia, pracy i nauki. Specyfika miast i wsi przygranicznych,

4) przeobrażenia świadomości społecznej mieszkańców terenów przygranicznych,

5) relacje między pograniczem a narodem i społeczeństwem,

6) problematyka euroregionów.

Możliwe jest rozszerzenie zestawu zagadnień w miarę napływania propozycji wystąpień.

Serdecznie zapraszamy do udziału w konferencji. Prosimy o nadsyłanie zgłoszeń (wraz z jednostronicowym abstraktem) do 30 maja

2002 roku. Informacje o konferencji oraz wzór karty zgłoszenia dostępne są na stronie internetowej: www.is.uz.zgora.pl

Adresy kontaktowe:

Komitet Organizacyjny „Transgraniczność w perspektywie socjologicznej IV”, Instytut Socjologii, Uniwersytet Zielonogórski al. Wojska Polskiego 65, 65-762 Zielona Góra.

Adres poczty elektronicznej:

M.Zielinska@is.uz.zgora.pl lub

Sekretariat@is.uz.zgora.pl,

telefon: 0 (prefix) 68 328-31-12,

0 (prefix) 68 328-31-10

Fax: 0 (prefix) 68 326-54-49

Maria Zielińska

„LUPO”

Zielonogórska Policja śledząc wciąż rosnący wskaźnik przestępczości w województwie lubuskim oraz zdając sobie sprawę z niskiego poczucia bezpieczeństwa mieszkańców, stworzyła program prewencyjny dla dzieci i młodzieży „LUPO”, czyli lubiany, lubuski policjant. W ramach tego programu w szkołach zielonogórskich prowadzone są systematycznie zajęcia z dziećmi i młodzieżą, mające na celu ich uświadomienie w zakresie przeciwdziałania przestępczości. Policja nawiązała także współpracę z kadrą pedagogiczną Uniwersytetu Zielonogórskiego. Apel do studentów z prośbą o pomoc w realizacji programu spotkał się z ogromnym zaintere-

sowaniem. Wolontariusze, którzy zgłosili chęć współdziałania, zostali zapoznani z ideą programu „LUPO” i po krótkim przeszkoleniu, w składzie po dwóch studentów i policjant, wyruszyli do szkół, które zadeklarowały wcześniej chęć współpracy.

W ramach realizacji programu zostały skierowane do Szkoły Podstawowej nr 5 w Chynowie. Przeprowadziliśmy wraz z policjantem zajęcia według ogólnie przyjętego konspektu. Celem ich było uświadomienie dzieciom niebezpieczeństw, na które mogą być narażone w codziennym życiu, chociażby wtedy, gdy pozostają same w domu, a do drzwi dzwoni nieznajoma

osoba bądź pojawia się ktoś, kto proponuje im przejażdżkę świetnym samochodem. Zapoznaliśmy uczniów ze sposobami prawidłowego reagowania na takie i podobne sytuacje, aż w rezultacie wspólnie z dziećmi i przy pomocy policjanta, wypracowaliśmy prawidłową procedurę zgłoszenia przestępstwa na komendę policji, podając pełną informację, począwszy od własnego nazwiska, a na rysopisie przestępcy kończąc. Na zakończenie zajęć policjant wręczał każdemu dziecku wielkanocną kartkę z życzeniami, a my zapewniłyśmy o kolejnym spotkaniu z „LUPO” jeszcze przed wakacjami.

Prowadząc dyskusję z uczniami, starali-

śmy się ukształtować w nich postawę wyrażającą ostrożność w nawiązywaniu kontaktów z nieznanymi. Dzieci reagowały bardzo spontanicznie, były pochłonięte tematem tak, że niełatwym zadaniem było zapanowanie nad nimi, podobnie jak ukrócenie lawiny pytań, którą zasypywały one policjanta,

cieszącego się szacunkiem i zainteresowaniem biorących udział w spotkaniu. Władze szkoły okazały nam dużo serdeczności i sympatii, dzięki czemu w trakcie trwania zajęć panowała bardzo przyjemna atmosfera. Grono pedagogiczne wyraziło chęć kontynuowania współpracy w ramach programu.

Wszyscy uważamy, że będzie to korzystne tak dla dzieci, które nauczą się jak radzić sobie w sytuacji zagrożenia, jak i dla rodziców, opiekunów, którzy będą spokojniejsi o swoje pociechy.

Anna Krzyńska
Agata Maciejewska

Szkoła Nauk Ścisłych i Ekonomicznych

Wydział Nauk Ścisłych

Instytut Fizyki

Zimowa Szkoła Fizyki Teoretycznej

W dniach 6-15 lutego odbyła się międzynarodowa 38. *Zimowa Szkoła Fizyki Teoretycznej* w Łądku Zdroju poświęcona problematyce pólgrup dynamicznych, ze szczególnym uwzględnieniem zjawisk dyssypacji związanych z klasyczną dynamiką chaotyczną i tzw. chaosem kwantowym.

Szkoła pod tytułem „Dynamical Semigroups: Dissipation, Chaos, Quanta” była już 38. spotkaniem fizyków-teoretyków w ramach serii tzw. Karpacz Winter Schools. Jej tradycyjnym organizatorem zawsze był Insty-

tut Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Wrocławskiego, tym razem reprezentowany przez dr hab. Roberta Olkiewicza. Po raz pierwszy współorganizatorem Szkoły była inna instytucja – Instytut Fizyki Uniwersytetu Zielonogórskiego - reprezentowana przez prof. Piotra Garbaczewskiego, współdyrektora *Szkoły Zimowej*.

Szkoła zgromadziła 74 uczestników, wśród których 6 osób to pracownicy Instytutu Fizyki UZ, a 41 osób to uczestnicy z zagranicy (USA i kraje zachodnioeuropejskie).

Program Szkoły był bardzo napięty, 23 wykładów wygłosiło łącznie 60 wykładowców zorganizowanych w 2-5-godzinne cykle tematyczne. Specjalnym, wydzielonym punktem programu była dyskusja panelowa poświęcona związkom termodynamiki zjawisk nieodwracalnych z dynamiką układów chaotycznych.

Materiały Szkoły mają się ukazać jako tom prestiżowej serii Lecture Notes in Physics wydawnictwa Springer – Verlag.

Zebranie PTF

19 lutego odbyło się posiedzenie naukowe Oddziału Zielonogórskiego PTF.

Na posiedzeniu prof. Włodzimierz Kluźniak wygłosił wykład (z okazji rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika) pod tytułem „Wszechświat Kopernika a Wszechświat współczesny”.

Po referacie odbyło się Walne Zebranie Członków Oddziału Zielonogórskiego PTF z następującym porządkiem:

1. Wybór przewodniczącego zebrania.
2. Wybór spośród członków Oddziału Zielonogórskiego PTF w głosowaniu jawnym Komisji Wnioskowej (2 osoby), Komisji Wyborczej – Skrutacyjnej (2 osoby) oraz dwóch protokolantów.
3. Przyjęcie porządku obrad.
4. Sprawozdanie przewodniczącego z dzia-

łalności Zarządu Oddziału Zielonogórskiego PTF za okres od 22 lutego 2000 roku do 19 lutego 2002 roku.

5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Oddziału Zielonogórskiego PTF za okres od 22 lutego 2000 roku do 19 lutego 2002 roku.
 6. Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Oddziału na wniosek Komisji Rewizyjnej.
 7. Wybory przewodniczącego, członków Zarządu Oddziału PTF (7 osób) i Komisji Rewizyjnej PTF (3 osoby).
 8. Podjęcie uchwał w sprawie zgłoszonych wniosków.
 9. Sprawy bieżące.
- W wyniku głosowania wybrani zostali:
- przewodniczący zebrania: prof. Kazimierz Biedrzycki,

- Komisja Wnioskowa: dr Henryk Tygielski, mgr Jadwiga Fojt-Jasińska,
- Komisja Wyborczo-Skrutacyjna: mgr Beata Jakubaszek, mgr Anna Timoszyk,
- protokolanci: mgr Justyna Jankiewicz, mgr Lidia Kozdrowska,
- przewodniczący Oddziału PTF: **prof. Andrzej Więckowski**,
- sekretarz Oddziału PTF: mgr Lidia Kozdrowska,
- Zarząd Oddziału PTF: prof. Roman Gielak, prof. Anatol Nowicki, prof. Paweł B. Szczaniecki, dr Napoleon Maron, mgr Czesław Bezdzel, mgr Lidia Kozdrowska, mgr Ewa Królczyk,
- Komisja Rewizyjna PTF: dr Marian Olszowy, mgr Jadwiga Fojt-Jasińska, mgr Wanda Wojtowicz.

Seminaria instytutowe

- 25.02.2002 - *Metoda renormalizacji macierzy gęstości dla układów klasycznych* - dr hab. Andrzej Drzewiński, Instytut Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych PAN, Wrocław;

- 12.03.2002 - *Morfologia warstw GE na zwilżonym SI* - dr hab. Janusz Bęben, Instytut Fizyki Doświadczalnej, Uniwersytet Wrocławski;
- 08.04.2002 - *Dyfuzja powierzchniowa pod*

dyktando oddziaływań - dr Magda A. Załuska-Kotur, Instytut Fizyki PAN, Warszawa.

Justyna Jankiewicz

Wydział Zarządzania

Instytut Informatyki i Zarządzania

W dniach 20-23 marca Instytut Informatyki i Zarządzania zorganizował dla grupy 12 studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego wyjazd studyjny do Würzburga (Niemcy) w ramach współpracy z Fachhochschule Würzburg-Schweinfurt w celu realizacji kolejnego projektu Bawaria-Polska. Podczas wyjazdu studenci zwiedzali zakłady przemysłowe Bawarii (Biuro ds. rozwoju miasta Würzburg, firmę Fehrer AG, Stadtwerke Würzburg) oraz brali udział w zajęciach w Fachhochschule Würzburg-Schweinfurt prowadzonych przez dr Sławomira Kłosa, dr Waldemara Woźniaka i prof. Manfreda Kiesel. Nasi studenci biorący udział w wyjeździe studyjnym będą w semestrze letnim realizować projekty wspólnie ze studentami niemieckimi, których przedmiotem jest przeprowadzenie analizy rynku polskiego pod kątem potrzeb inwestycyjnych firm niemieckich. Wszystkie projekty przygotowane zostaną w języku angielskim i zaprezentowane 12-14 czerwca 2002 na warsztatach w Pilźnie.

Sławomir Kłos

Seminaria naukowe

Instytut Informatyki i Zarządzania zaprasza na seminaria naukowe, odbywające się w każdy czwartek o godz. 11.00 w sali 110 w budynku głównym UZ. Seminaria prowadzi prof. Maciej Walkowiak.

Tematy wystąpień podajemy poniżej (w razie zmian, aktualna lista znajduje się w Internecie pod adresem:

<http://www.iiz.uz.zgora.pl/seminaria.html>).

Zainteresowanych serdecznie zapraszamy!

- 21.02.2002 **Controlling w małych i średnich przedsiębiorstwach z uwzględnieniem danych niepewnych** - mgr Paweł Orzeszko, Instytut Informatyki i Zarządzania UZ,
- 28.02.2002 **Sterowanie jakością w oparciu o rachunek kosztów działań** - mgr Paweł Kuźdowicz, Instytut Informatyki i Zarządzania UZ,
- 07.03.2002 **Metoda redukcji strat z wykorzystaniem redundancji** - mgr Przemysław Mazurek, Politechnika Szczecińska,
- 14.03.2002 **Zarządzanie zleceniami przez internet** - mgr Dominika Biniasz, mgr Roman Łęźniak, Politechnika Opolska,
- 21.03.2002 **Modelowanie procesów wytwarzania w aspekcie inżynierii jakości** - mgr Krzysztof Krajewski, Instytut Informatyki i Zarządzania UZ,
- 04.04.2002 **Modelowanie procesów wytwarzania dla potrzeb optymalizacji wydaj-**



- ności procesów wytwórczych** - mgr Andrzej Trzop, Instytut Informatyki Zarządzania UZ,
- 11.04.2002 **Gospodarka widmem elektromagnetycznym** - mgr Sławomir Kotylak, Instytut Informatyki i Zarządzania UZ,
- 18.04.2002 **Rozbieg i wybieg systemu produkcyjnego w warunkach deterministycznych ograniczeń zasobowych** - mgr Damian Krenczyk, Politechnika Śląska,
- 25.04.2002 **Planowanie realizacji nowych zleceń produkcyjnych w warunkach występowania ograniczeń finansowych** - mgr Anna Saniuk, Instytut Organizacji i Zarządzania UZ,
- 9.05.2002 **Modelowanie zmienności dla rodzin systemów oprogramowania** - dr Silva Robak, Instytut Informatyki i Zarządzania UZ,

- 16.05.2002 **Użyteczność deterministycznych modeli harmonogramowania produkcji** - prof. Paul Dieter Kluge, Instytut Informatyki i Zarządzania UZ,
- Analiza powiązań ekonomicznych przedsiębiorstwa** - mgr Dorota Kuźdowicz, Instytut Informatyki i Zarządzania UZ,
- 23.05.2002 **Zastosowanie programowania w logice ograniczeń do rozwiązywania problemów planowania przepływu produkcji** - mgr Tomasz Borowiecki, Instytut Informatyki i Zarządzania UZ,
- 06.06.2002 **Automatyczna synteza aplikacji z użyciem ram** - mgr Kamil Politowicz, Instytut Informatyki i Zarządzania UZ.

kp

Instytut Organizacji i Zarządzania

Gość z Unii Europejskiej

Specjalista ds. cel i podatków w Unii Europejskiej, Dieter Birkenmaier wygłosił 4 marca wykład nt. *Czy Polacy muszą obawiać się Unii Europejskiej?* Gość

wygłosił wykład w języku polskim. Ciekawie przedstawił problemy, z jakimi styka się Polska przy wejściu do UE, argumenty za i przeciw zjednoczeniu.

Jako zwolennik integracji, akceptujący postęp globalizacji, próbował rozwiązać obawy Polaków przed wstąpieniem do Unii.

Dni Otwartych Drzwi

Dni Otwartych Drzwi w Instytucie Organizacji i Zarządzania odbyły się w dniach 17-20 marca. Kandydaci na studentów zainteresowani kierunkiem

Zarządzanie i Marketing prowadzonym przez Instytut, pytali o organizację rekrutacji, przebieg studiów, przedmioty kierunkowe i specjalności, naukę języ-

ków obcych. Jednak najbardziej interesowali się możliwościami zatrudnienia po ukończeniu studiów.

Marzena Czapaluk

Szkoła Nauk Technicznych

Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska

Z posiedzenia Rady Wydziału

Na posiedzeniu Rady Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska w dniu 16 stycznia, któremu przewodniczył dziekan prof. Henryk Greinert rozpatrzone oraz rozstrzygnięto stosownymi postanowieniami między innymi następujące kwestie:

- p rozpatrzone i przegłosowano pozytywnie wniosek prof. Andrzeja Skarzyńskiego o zatrudnienie w Zakładzie Technologii i Organizacji Budownictwa Instytutu Budownictwa UZ w ramach konkursu na profesora nadzwyczajnego w Instytucie Budownictwa,
- p pozytywnie zaopiniowano wnioski o zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego w ramach konkursu: prof. Tadeusza Chrzana w Zakładzie Odnowy Środowiska Instytutu Inżynierii Środowiska UZ.
- p rozpatrzone i przegłosowano pozytywnie

wnioski o zatrudnienie na stanowisku asystenta w ramach konkursów, które odbyły się w Instytucie Budownictwa i Instytucie Inżynierii Środowiska: mgr Bożeny Kuczmy i mgr Artura Frączaka w Zakładzie Budownictwa Ogólnego i Architektury, mgr Artura Szymańczyka i mgr Dariusza Królka w Zakładzie Technologii Wody, Ścieków i Odpadów,

- p rozpatrzone i pozytywnie zaopiniowano wniosek mgr Marty Skiby o udzielenie jej półrocznego urlopu naukowego celem dokończenia rozprawy doktorskiej.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska w dniu 23 stycznia, któremu przewodniczył dziekan prof. Henryk Greinert rozpatrzone oraz rozstrzygnięto stosownymi postanowieniami między innymi następujące kwestie:

- p powołano Wydziałową Komisję Rekruta-

cyjną na rok akademicki 2002/2003 w osobach: prof. Henryk Greinert (przewodniczący), prof. Jacek Przybylski, dr Mirosław Mąkowski, dr Agnieszka Janiak-Osajca, dr Marek Talaga, dr Ewa Nowacka-Chiari, mgr Andrzej Zięba, oraz dwóch sekretarzy: Iwona Wieczorek (kierunek: inżynieria środowiska, ochrona środowiska), Joanna Woś (kierunek: budownictwo); na przedstawiciela do Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej zaproponowano prof. Jacka Przybylskiego,

- p powołano Wydziałową Komisję Wyborczą celem przeprowadzenia wyborów organów Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska na kadencję 2002/2005 w osobach: dr Zofia Sadecka (przewodnicząca), dr Krystyna Walińska (z-ca przewodniczącego), prof. Jacek Przybylski (członek) i dr Jan Wojnicki (członek).

Marek Dankowski

INSTYTUT BIOTECHNOLOGII I OCHRONY ŚRODOWISKA
UNIwersytetu Zielonogórskiego
ORAZ

POLSKIE TOWARZYSTWO NAUK WETERYNARYJNYCH, ODDZIAŁ LUBUSKI

ZAPRASZAJĄ NA WYKŁAD PROF. SYLWESTRA GOGOLEWSKIEGO
Z INSTYTUTU BADAWCZEGO AO, DAVOS, SZWAJCARIA

„BIORESORBOWALNE MATERIAŁY POLIMEROWE STOSOWANE DO REGENERACJI TKANEK, NARZĄDÓW ORAZ W INŻYNIERII TKANKOWEJ”.

WYKŁAD ODBĘDZIE SIĘ 14 MAJA 2002 ROKU O GODZ. 11.00 W BUDYNKU DYDAKTYCZNYM UZ, UL. SZAFRANA 2, W SALI NR 115.

Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji

Instytut Metrologii Elektrycznej

Certyfikaty Akademii CISCO

Na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji odbyło się uroczyste wręczenie certyfikatów ukończenia pierwszego semestru Akademii CISCO studentom trzeciego i czwartego roku studiującym na kierunku *informatyka* na specjalności *przemysłowe systemy informatyczne* prowadzonej przez Instytut Metrologii Elektrycznej. Certyfikaty Akademii CISCO uzyskało 24 studentów z grupy 45Inf i 35 studentów z grupy 35Inf. Certyfikaty wręczył dziekan Wydziału ELiT prof. Jerzy Bolikowski w obecności dyrektora Instytutu Metrologii Elektrycznej dr Wiesława Miczulskiego i dyrektora Akademii Regionalnej dr Janusza Baranowskiego. Zajęcia ze studentami prowadzili instruktorzy Akademii CISCO dr Emil Michta i mgr Robert Szulim. CISCO jest jedną z największych firm komputerowych dostarczającą urządzenia do sieci lokalnych i rozległych sieci komputerowych. Certyfikaty Akademii CISCO wydawane są w języku angielskim i są honorowane na całym świecie.

Ewa Zaleska



Instytut Informatyki i Elektroniki

Seminaria w semestrze letnim roku akademickiego 2001/2002

20.03.2002 r. *Interferencje magnetyczne w bio- i technosferze* - prof. Andrzej Krawczyk, Instytut Elektrotechniki w Warszawie

24.04.2002 r. *Zdalne wywoływanie metod w języku Java przy użyciu protokołu Fast Local Internet PROTOCOL (FLIP)* - mgr

Tomasz Gratkowski, Instytut Informatyki i Elektroniki UZ

22.05.2002 r. *Hierarchiczne sieci Petriego oraz diagramy decyzyjne - jako narzędzia do opisu współbieżnych kontrolerów cyfrowych* - mgr Piotr Miczulski, Instytut Informatyki i Elektroniki UZ

05.06.2002 r. *Interpretowane sieci Petriego w projektowaniu zintegrowanym systemów sterowania cyfrowego* - mgr Grzegorz Andrzejewski, Instytut Informatyki i Elektroniki UZ

Seminaria poprowadzi prof. Marian Adamski. Zapraszamy do sali konferencyjnej Wydziału Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji o godzinie 9¹⁵.

Joanna Kulińska

Wydział Mechaniczny

Wybory do Rady Wydziału

W dniu 9 kwietnia odbyły się wybory do Rady Wydziału w grupach pracowników nie będących nauczycielami akademickimi oraz

nie będących samodzielnymi pracownikami naukowymi. Przedstawicielami tych grup zostali:

- inż. Ewa Maciejewska,
- inż. Wiesław Chwałana,
- dr Robert Barski,

- dr Wiesław Kamiński,
- dr Ryszard Matysiak,
- dr Marek Rybakowski

- mgr Albert Lewandowski.
- Równocześnie dokonano wyboru przedstawiciela grupy nauczycieli nie będących

samodzielnymi pracownikami naukowymi do Senatu. Została nim dr Maria Kowal.

Nowe kierunki studiów podyplomowych

Informujemy, że w Instytucie Podstaw Techniki ruszyły dwa kierunki studiów podyplomowych - „Poradnictwo zawodowe

i przedsiębiorczość” prowadzone pod kierownictwem prof. Bogusława Pietruliwicza oraz „Bezpieczeństwo i higiena pracy” pro-

wadzone pod kierownictwem prof. Edwarda Kowala.

Wręczenie dyplomów

Na początku roku Politechnika Poznańska zorganizowała uroczystość wręczenia dyplomów doktorskich. Instytut Podstaw Techniki reprezentowali: dr Renata Kasperska wraz

z promotorem prof. Marianem Oswaldem (PP), Andrzej Lasota wraz z promotorem prof. Edwinem Tytykiem (PP) oraz dr Tomasz Monczak wraz z promotorem prof.

Krzysztofem Magnuckim. Uroczystość uświetnił rektor, dziekani wszystkich wydziałów PP, promotorzy, doktoranci i zaproszeni goście.

Konferencje

W Wiśle w dniach 18-22 lutego odbyła się konferencja nt.: „Modelowanie w mechanice”. Instytut Podstaw Techniki reprezento-

wał prof. Krzysztof Magnucki, który wygłosił dwa referaty: „Przemieszczenia w niejednorodnej strukturze” oraz „Minimalizacja natę-

żeń materiałów w zbiornikach ciśnieniowych”.

Studenckie koła naukowe

Pragniemy poinformować, że w Instytucie Podstaw Techniki podjęto próbę wzno-

wienia działalności studenckiego koła naukowego „Ergo-student”. Do współpracy

zachęcamy nie tylko studentów specjalności inżynieria środowiska pracy.

Wiesław Kamiński

Rankingi

Jak co roku wiosną gazety prześcigają się w przekazywaniu informacji typu: szpital rejonowy w mieście X jest najbardziej przyjazny swoim pacjentom. Jeżeli więc jesteś chory, drogi czytelniku, to nie korzystaj z placówki, która według naszych badań jest najgorsza w kraju. Jest najgorsza, bo zajęła ostatnie miejsce na naszej liście rankingowej.

Takie same rewelacje dotyczą wyższych uczelni. Z jednej strony każda z *Alma Mater*, której złożono taką propozycję poddaje się ocenie dziennikarzy, specjalistów i całego surowego jury. Z drugiej jednak strony wszyscy mają świadomość tego, że każdy z tych rankingów jest mało obiektywny. Zdarza się, że przynosi on uczelni więcej szkody niż pożytku. To, że gazety właśnie teraz ogłaszają wyniki, jest naturalne. Maturzyści zastanawiają się jaką uczelnię wybrać, a wskazówki, które kosztują np. tylko 3 zł są dostępne dla każdego. Cały nakład gazety rozchodzi się na pniu. Na pewno więc wygraną stroną jest gazeta. Wygrają też uczelnie, których prestiż jest i tak znany w całym kraju od wielu lat. Zamieniają się tylko miejscami. Raz pierwsze miejsce zajmuje Uniwersytet Warszawski, a za rok Uniwersytet Jagielloński.

Obydwie zielonogórskie uczelnie poddawały się już wcześniej rankingowej ocenie. Na liście prezentowanej przez *Perspektywy i Rzeczpospolitą* zajmowały „zaszczytne” ostatnie i przedostatnie miejsca (74 i 75). W tym roku jako Uniwersytet znaleźliśmy się dziesięć oczek wyżej, bo na 63 miejscu. Jednak media regionalne jak zwykle uderzyły w płaczliwy ton nad kondycją zielonogórskiej nauki jakby nie zauważając faktu, że są to miejsca „... w gronie 75 NAJLEPSZYCH POLSKICH UCZELNI...”. W kraju funkcjonuje ponad 350 szkół wyższych, samo więc znalezienie się na liście powinno być powodem do dumy. Dlaczego więc nie jest?

Chyba dlatego, że ludzie nie potrafią interpretować tego rodzaju rankingów, a sami organizatorzy im tego nie ułatwiają, bo i po co? Gazeta się sprzedała, więc za rok zorganizujemy powtórkę z rozrywki.

To samo dotyczy rankingów *Polityki*, którego wyniki właśnie ujrzały światło dzienne. Ten tygodnik prezentuje ranking wybranych przez siebie 7 kierunków. Uniwersytet Zielonogórski wystawił do boju cztery: socjologię, politologię, informatykę i pedagogikę. Pozostałych klasyfikowanych przez *Politykę* niestety nie ma jeszcze na zielonogórskiej

uczelni. W tym rankingu pozornie nic się nie zmieniło w porównaniu z rokiem poprzednim. Wszystkie cztery oceniane jednostki zajmują dokładnie te same miejsca co przed rokiem. Jednak uważny obserwator (pod warunkiem, że ma przed oczami obydwie rankingi) zorientuje się, że w tym roku znacznie więcej uczelni poddało się weryfikacji. Np. pedagogika zajmuje 19 miejsce wśród 39 uczelni w ub. roku, w tym roku już 44 uczelnie poddały weryfikacji ten kierunek. Podobnie jest z innymi kierunkami: i tak odpowiednio informatyka 19 m-ce (28) i (34), politologia 12 m-ce (21) i (23) oraz socjologia 14 m-ce (14) i (17). Obiektywnie więc rzecz biorąc pozycja na liście reprezentantów zielonogórskiej uczelni jest wyższa niż rok temu.

Przed nami jeszcze ocena tygodnika *Wprost*. W tym rankingu są jednak inne kryteria oceny. Jak wypadnie w nich Uniwersytet Zielonogórski okaże się już niebawem, przecież musza zdążyć przed rekrutacją. A pisząca te słowa przyjmuje zakład o każde pieniądze, że w każdym rankingu za 299 lat Uniwersytet Zielonogórski będzie na pewno lepszy niż Uniwersytet Wrocławski, a za 600 lat o UZ będzie się tak samo mówić jak dziś o UJ.

Ewa Sapeńko

Serwis Pionu Prorektora ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą

Biblioteka Uniwersytecka

Biblioteka otwarta

Przekształcenie Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Politechniki Zielonogórskiej w uniwersytet nawiązuje do aspiracji i możliwości miasta, które ma szansę stać się ważnym ośrodkiem akademickim w kraju.

Skala miasta, jego geograficzne i historyczne uwarunkowania, środowiskowy potencjał tworzący predystynują Zieloną Górę do tworzenia prestiżowego ośrodka uniwersyteckiego. Lokalizacja miasta w obszarze przygranicznym, w sąsiedztwie znaczących krajowych i zagranicznych ośrodków akademickich stanowi walor stwarzający duże możliwości inwestycyjne i rozwojowe, jest jednak wyzwaniem, zarówno dla władz miasta jak i uczelni.

Nowa sytuacja w stosunkach polsko-niemieckich, nowoczesne spojrzenie na dziedzictwo kulturowe pogranicza skłaniają do wspólnych badań nad historią tego obszaru, wymagają wypracowania korzystnych dla obu stron koncepcji i rozwiązań, zwłaszcza w kontekście dążeń do integracji europejskiej.

Będzie też kolejną szansą na stworzenie ośrodka akademickiego o standardach europejskich.

Jednym z pierwszych wspólnych planów, podjętych jeszcze przed utworzeniem uniwersytetu, była koncepcja budowy Biblioteki Uniwersyteckiej i Archiwum Państwowego w kampusie akademickim przy al. Wojska Polskiego. Inicjatywa rektora prof. Andrzeja Wiśniewskiego znalazła uznanie władz miasta, które zdecydowały się włączyć projekt do planów rozwoju miasta i pokryć koszty opracowania dokumentacji technicznej.

W tym celu na zamówienie władz Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego Stowarzyszenie Architektów Polskich Oddział w Zielonej Górze przeprowadziło ogólnopolski realizacyjny konkurs otwarty na opracowanie projektu architektonicznego budynku Biblioteki Uniwersyteckiej w Zielonej Górze.

Zamierzona inwestycja, określona w warunkach konkursu jako budynek Biblioteki Uniwersyteckiej, w istocie objęła dwa za-

obok podstawowych funkcji bibliotecznych i archiwalnych projekt zakłada bogatą ofertę usług dodatkowych, przewidując w planach: kompleks konferencyjny, galerie, księgarnie, sale do spotkań naukowych, działań artystycznych, wydarzeń kulturalnych, koncertów muzycznych, projekcji filmowych, klubów dyskusyjnych, itp.

Nowy obiekt spełniać ma następujące zadania:

- p stworzenie nowoczesnego zaplecza naukowo-dydaktycznego dla uczelni i regionu,
- p zapewnienie dobrych warunków do gromadzenia, udostępniania, przechowywania i ochrony zbiorów bibliotecznych i archiwalnych,
- p zapewnienie powszechnego dostępu do zgromadzonych zasobów naukowych i kulturowych,
- p prowadzenie szeroko pojętej działalności informacyjnej nastawionej na potrzeby środowisk naukowych, kulturalnych i społecznych regionu,
- p stworzenie zaplecza ułatwiającego szerokie kontakty polsko-niemieckie w ramach rozwijającej się współpracy transgranicznej,
- p stworzenie ośrodka dokumentacyjnego badań nad stosunkami polsko-niemieckimi w celu dokumentowania badania historii pogranicza,
- p stworzenie optymalnych warunków do funkcjonowania ośrodka informacji i studiów europejskich,
- p stworzenie zaplecza służącego twórczej integracji naukowej i kulturowej całego środowiska naukowego.

Zlokalizowanie w jednym obiekcie, tak blisko siebie, całego bibliotecznego piśmiennictwa z zakresu nauk humanistycznych i społecznych oraz pełnego zasobu dokumentów i archiwaliów regionalnych pozwoli na utworzenie potężnego zaplecza naukowego do wielu kierunków badań prowadzonych w Szkole Nauk Humanistycznych i Społecznych oraz w innych instytucjach naukowych w kraju i za granicą. Pozwoli także na poszukiwania i kwerendy wszystkim zainteresowanym, także ze strony niemieckiej. Ten otwarty dla wszystkich bogaty warsztat na-



Twórczej integracji środowisk sprzyjać ma tworzenie nowoczesnego zaplecza naukowo-dydaktycznego oraz silnego centrum kulturotwórczego, co z pewnością przyczyni się do podwyższenia atrakcyjności miejsca.

mknięte zespoły funkcjonalne: bibliotekę i archiwum, całkowicie autonomiczne i niezależne od siebie budynki, jednak tak skomponowane w formie i przestrzeni, aby dały efekt dzieła architektonicznie jednorodnego.

ukowo-dydaktyczny, tworzony przez archiwum i bibliotekę, nadaje całemu przedsięwzięciu charakter otwartości i czyni z tego idee.

*

W tym zamierzeniu Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego ma być również biblioteką otwartą. W tej koncepcji będzie to propozycja dużych, otwartych dla użytkowników przestrzeni, z wolnym dostępem do księgozbioru i niezbędnych w tej formule usług bibliotecznych (katalogi elektroniczne, profesjonalne stanowiska do obsługi zbiorów audiowizualnych, pracownie multimedialne, punkty kserograficzne, elektroniczne informatory o zbiorach i bibliotece, kabiny do pracy indywidualnej, pracownie do pracy zespołowej i dla grup ćwiczeniowych).

Sposób ukształtowania przestrzeni, organizacja zbiorów i usług służyć będą popularnej w świecie **idei biblioteki otwartej**, gdzie kontakt czytelnika z książką nie jest ograniczony barierami przestrzennymi i organizacyjnymi. W tej koncepcji czytelnicy będą mieli bezpośredni dostęp do wydzielonej części zbiorów biblioteki, do księgozbioru, który jest swoistym kanonem dla poszczególnych dziedzin wiedzy, reprezentowanych przez wszystkie kategorie materiałów bibliotecznych (książki, wydawnictwa informacyjne, czasopisma, bazy danych, zbiory specjalne). Obok podstawowych podręczników, monografii, syntez i kompendiów wiedzy, uzupełnionych księgozbiorem informacyjnym i kolekcją czasopism z szeroko pojętej humanistyki, koncepcja biblioteki otwartej oferować będzie także wolny dostęp do wydzielonej części zbiorów magazynowych.

Usytuowany w tej przestrzeni bibliotekarz – specjalista dziedzinowy – pomagać będzie czytelnikom w ich poszukiwaniach i kierować do odpowiednich obszarów wiedzy.

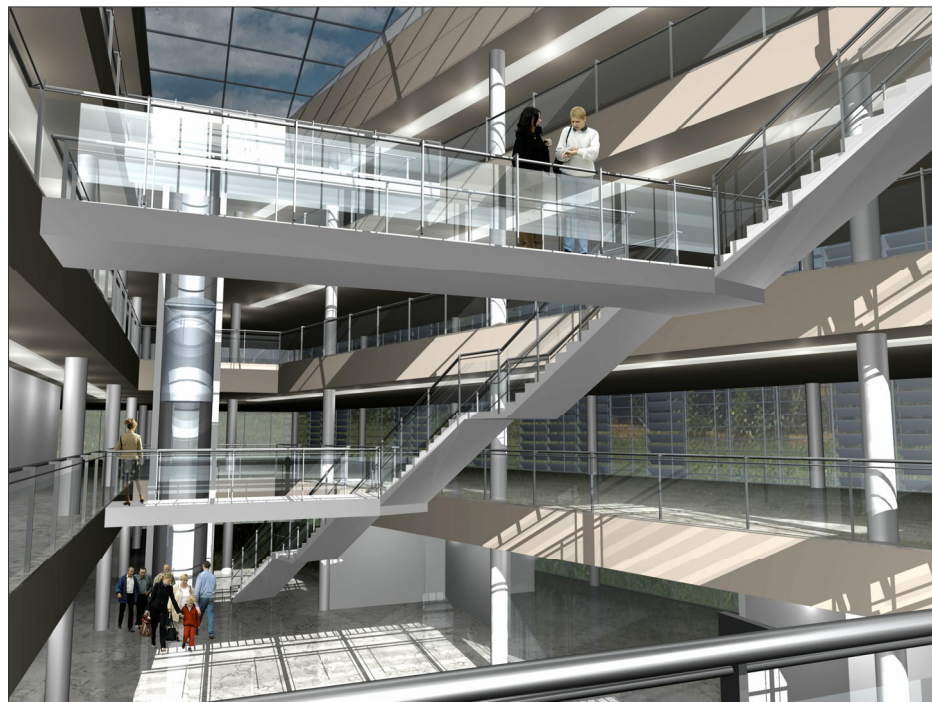
Zbiory 100 tys. książek i czasopism w wolnym dostępie zlokalizowane będą na trzech piętrach biblioteki otwartej. Księgozbiór rozmieszczony będzie w układzie systematycznym, dzieląc główne dziedziny nauki na coraz węższe działy tematyczne. Czytelnik wchodząc w wybrany obszar będzie miał pełną swobodę wyboru miejsca pracy i dróg poszukiwań wśród półek. Wspierać go będą bibliotekarze dyżurujący na każdym piętrze i system informacji wizualnej prowadzący w poszczególne działy tematyczne.

Tak zorganizowana przestrzeń biblioteczna skłania czytelnika do aktywnych i twórczych poszukiwań pośród dużych kolekcji piśmiennictwa i uznawana jest obecnie za najbardziej efektywną w dydaktyce akademickiej. Wśród regałów z wolnym dostępem znajdować się będą miejsca pracy dla 350 czytelników, zlokalizowane na trzech poziomach biblioteki otwartej. Miejsca czytelnicze to stanowiska indywidualne i kilkuosobowe oraz całkowicie wyizolowane kabiny do pracy indywidualnej. Znaczna część

stanowisk będzie skomputeryzowana, co pozwoli na jednoczesne wykorzystanie zbiorów elektronicznych i tradycyjnych oraz ułatwi informację o zasobach bibliotecznych i ich lokalizacji. Na całej przestrzeni bibliotecznej rozmieszczonych będzie od 100 do 150 stanowisk komputerowych, punkty kserograficzne, stanowiska do obsługi zbiorów

wych z działalności kultury i sztuki.

Zadaniem uczestników konkursu było przedstawienie rozwiązań architektonicznych zgodnych z założeniami programowymi i wytycznymi funkcjonalno-przestrzennymi określonymi w warunkach umowy, a także zaproponowanie sposobu zagospodarowania terenu w powiązaniu z istniejącym układem



audiowizualnych oraz kabiny do pracy indywidualnej.

Zbiory chronione będą systemem elektronicznej ochrony przed kradzieżą. Obiekt będzie też monitorowany.

Z założenia będzie to biblioteka otwarta na czytelnika, przyjazna mu, funkcjonalna, łatwa w rozpoznaniu proponowanych miejsc i zbiorów, oferująca atrakcyjne otoczenie, nowoczesne rozwiązania przestrzenne i komunikacyjne a także swobodny i bezpośredni dostęp do zbiorów, szeroko pojętej informacji i bogatej oferty usług bibliotecznych i towarzyszących.

W nowej formule biblioteka akademicka zaoferuje, sprzyjające studiowaniu, wysokiej jakości środowisko. Nowoczesne zaplecze dla procesów dydaktycznych i badań naukowych bazować będzie nie tylko na zbiorach drukowanych, ale w pełni wykorzysta najnowsze osiągnięcia technologiczne: elektroniczne bazy danych z dziedzin reprezentowanych w uczelni, czasopisma *online*, wydawnictwa multimedialne, elektroniczne katalogi, itp.

*

Konkurs na projekt Biblioteki Uniwersyteckiej dla potrzeb Szkoły Nauk Humanistycznych i Społecznych przygotował na zlecenie Wyższej Szkoły Pedagogicznej Zielonogórski Oddział Stowarzyszenia Architektów Polskich, w oparciu o przepisy określające zakres twórczych prac projekto-

przestrzennym uczelni. Teren przeznaczony na lokalizację znajduje się pomiędzy budynkiem głównym Szkoły Nauk Humanistycznych i Społecznych a budynkiem Katedry Komunikacji Językowej i Społecznej oraz Collegium Neophilologicum.

Nowy obiekt złączył ma przestrzeń między istniejącymi budynkami dydaktycznymi oraz wytworzył charakterystyczne miejsce integrujące zarówno społeczność uniwersytecką, jak i to środowisko z miastem i regionem. Koncepcja biblioteki określona została przez bibliotekarzy, wzorujących się na najnowszych osiągnięciach bibliotekarstwa naukowego i nowych koncepcjach budownictwa bibliotecznego w kraju i zagranicą. Swoją wiedzą i doświadczeniem wspomogli nas profesorowie z Instytutu Kultury i Sztuki Plastycznej Jan Berdyszak i Bogumił Kaczmarek, a także architekci oraz szefowie nowoczesnych bibliotek. Pakiety z warunkami konkursowymi podjęło 60 zespołów, co świadczyło o dużym zainteresowaniu projektem mimo ostrych warunków (krótki termin realizacji, trudny niestandardowy projekt oraz zadana lokalizacja). Udział w konkursie zobowiązywał zwycięski zespół do opracowania pełnej dokumentacji projektowej.

Na konkurs wpłynęły anonimowo 24 projekty.

Większość prac świadczyła o profesjonalizmie autorów i ich doświadczeniu w tego

typu realizacjach.

Prace oceniane były przez siedmioosobowy sąd konkursowy składający się z architektów oraz przedstawicieli uczelni (rektora, dyrektora biblioteki i dyrektora administracyjnego). Przewodniczącym sądu konkursowego był architekt Andrzej Zwierchowski z wrocławskiego oddziału SARP. Sędziowie korzystali z pomocy znawców wymaganych specjalności.

Konkurs rozstrzygnięty został w sierpniu ubiegłego roku. Wygrała praca dziesięcioosobowego zespołu Biura Architektonicznego NOW z Łodzi pod przewodnictwem architekta Andrzeja Owczarka. Sąd konkursowy przyznał I nagrodę, za:

- p interesującą i dojrzałą propozycję zabudowy, utrzymaną we właściwej skali urbanistyczno-architektonicznej i prawidłową relację z otoczeniem,
- p stworzenie nowej jakości miejsca przez wartościowe propozycje architektoniczne, dobrze przemyślane forum integrujące wszystkie elementy funkcji, znajdujące

- atrakcyjną kontynuację we wnętrzach,
- p właściwą interpretację programu i jego trafione przełożenie na język architektury,
- p harmonijne powiązanie z istniejącym zagospodarowaniem terenu,
- p stworzenie dogodnych warunków do realizacji i etapowania inwestycji, w projekcie budynek biblioteki jest czterokondygnacyjny, dzieli się na kilka obszarów związanych z określonymi funkcjami,
- p suterena – to zamknięty dla czytelników magazyn obliczony na przechowanie ok. 700 tys. woluminów książek i czasopism (w planach przewidziana rozbudowa),
- p parter – to część użytkowo-rekreacyjna (centrum konferencyjne z usługami towarzyszącymi, galerie, księgarnie, miejsca spotkań naukowych, literackich, artystycznych, rekreacji i wypoczynku),
- p wypożyczalnia z obszarem katalogów elektronicznych i tradycyjnych oraz samoobsługową wypożyczalnią materiałów dydaktycznych,
- p piętra I, II, III – to biblioteka otwarta

mieszcząca księgozbiór z wolnym dostępem, pracownie multimedialne, specjalistyczne stanowiska do obsługi zbiorów, punkty kserograficzne, pokoje do pracy zespołowej, kabiny do pracy indywidualnej, pracownie biblioteczne, zbiorów specjalnych oraz konserwacji i ochrony książki.

Elewacja budynku będzie z piaskowca, drewna, aluminium i szkła. Powierzchnia całego kompleksu wyniesie ok. 11 tys. m² (8 tys. m² – to biblioteka i część konferencyjno-użytkowa, 3 tys. m² – to archiwum).

Nowa biblioteka zagwarantuje odpowiadające nowoczesnym wymaganiom warunki do pracy i studiów w zakresie nauk reprezentowanych w Szkole Nauk Humanistycznych i Społecznych oraz stanowić będzie silny ośrodek informacji naukowej oraz kulturotwórczej działający na potrzeby uczelni i regionu.

Według władz Uniwersytetu Zielonogórskiego budynek będzie oddany do użytku w 2005 roku.

Ewa Adaszyńska

Biblioteka Nauk Humanistycznych i Społecznych

Biblioteka Nauk Humanistycznych i Społecznych (dawna Biblioteka Główna WSP TK) gromadzi księgozbiór z zakresu sztuki, nauk humanistycznych, społecznych, politycznych, pedagogicznych, ma też zbiór z nauk ekonomicznych, ścisłych i technicznych. Są to zbiory uniwersalne preferujące dyscypliny reprezentowane przez uczelnię. Biblioteka kształtuje swoje zbiory w nawiązaniu do potrzeb naukowo-dydaktycznych uczelni, z którą jest związana od 30 lat. Ustanowienie uniwersytetu oraz federacyjny system szkół zdecydowały o specjalizacji bibliotek. Biblioteki wyznaczone do obsługi Szkoły Nauk Humanistycznych i Społecznych gromadzą głównie piśmiennictwo z zakresu szeroko pojętej humanistyki i nauk społecznych; z dziedzin już nie reprezentowanych w Szkole jedynie niezbędne piśmiennictwo podstawowe. Biblioteka Nauk Humanistycznych i Społecznych działająca dla potrzeb Szkoły służy jej łącznie z bibliotekami specjalistycznymi: Biblioteką Neofilologiczną, Biblioteką Instytutu Filozofii i Socjologii, Biblioteką Instytutu Kultury i Sztuki Plastycznej oraz Biblioteką Instytutu Kultury

i Sztuki Muzycznej.

Zbiory Biblioteki Nauk Humanistycznych i bibliotek specjalistycznych:

- p książki – 303.964 wol.
- p zbiory specjalne – 24.782 jedn.
- p starodruki – 2506 jedn.
- p zbiory kartograficzne – 2095 jedn.
- p ikonografia:
 - p zbiory graficzne (grafika dawna, współczesna, pocztówki) – 5822 jedn.
 - p plakaty – 4079 jedn.
 - p ekslibrisy – 3500 jedn.
- p zbiory muzyczne – 8244 jedn.
- p zbiory audiowizualne – 2100 jedn.
- p czasopisma i wydawnictwa ciągłe – 36.841 wol.
- p czasopisma w prenumeracie bieżącej – 981 tytułów
 - p czasopisma polskie – 816
 - p czasopisma zagraniczne – 165
- p czasopisma elektroniczne – dostęp do ok. 700 pełnych tekstów zagranicznych czasopism naukowych, do ok. 20 tys. abstraktów i spisów treści zagranicznych czasopism naukowych

- p elektroniczne bazy danych – 12 zagranicznych baz danych z zakresu nauk humanistycznych, społecznych, pedagogicznych, ekonomicznych, ścisłych, technicznych i medycznych.

W roku 2001 z Biblioteki skorzystało 227.656 osób (średnio 759 osób dziennie), wypożyczono 302 392 wol. książek i czasopism (średnio 1009 wol. zbiorów dziennie).

W Bibliotece działa komputerowy system zarządzania biblioteką PROLIB, pozwalający na pełną automatyzację procesów bibliotecznych związanych z gromadzeniem, opracowaniem, wyszukiwaniem i wypożyczaniem materiałów bibliotecznych. Sieć komputerowa Biblioteki Nauk Humanistycznych i Społecznych oraz 4. bibliotek specjalistycznych liczy 72 stanowiska komputerowe. Studenci mogą korzystać z 12. terminali i 20. komputerów podłączonych do Internetu.

Komputerowa baza biblioteczna liczy 236.825 opisów inwentarzowych, w tym 102.287 rekordów z opisami bibliograficznymi książek i czasopism.

Ewa Adaszyńska

O Bibliotece Neofilologicznej

Biblioteka Neofilologiczna powstała w roku 1990 jako Biblioteka Kolegiów Języka Angielskiego i Francuskiego. Do roku 1993 wspierana była darami Ambasady Amerykańskiej i Francuskiej, a do roku 1996 korzystała z finansowej pomocy British Council.

Od roku 1998 Biblioteka Neofilologiczna jest filią Biblioteki Nauk Humanistycznych i Społecznych, powstałą z połączenia Biblio-

teki Instytutu Filologii Germańskiej, Biblioteki Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej oraz Biblioteki Nauczycielskich Kolegiów Języka Angielskiego, Francuskiego i Niemieckiego. Obecnie mieści się w budynku Collegium Neofilologicum. Biblioteka wyposażona jest w nowoczesny sprzęt biblioteczny zakupiony przez Fundację na Rzecz Nauki Polskiej w ramach programu *Librarius*.

Na strukturę biblioteki składają się Oddział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów oraz Oddział Udostępniania.

Oddział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów Biblioteki Neofilologicznej gromadzi książki, kasety audio i video oraz dyskiety, zgodnie z sugestiami pracowników dydaktycznych. Książki oraz zbiory specjalne angielsko-, francusko-, niemiecko- i rosyjskojęzyczne sprowadzamy z zagranicy za

pośrednictwem dystrybutorów. Zbiory specjalne są również wzbogacane darami. Niemiecka wideoteka powiększa się systematycznie dzięki darom Konsulatu Niemieckiego.

Aktualnie księgozbiór liczy ok. 28 tys. woluminów książek. Ze względu na oczekiwania czytelników szczególnie rozwinięte są działy księgozbioru podręcznego, metodyki, językoznawstwa, literaturoznawstwa i literatury pięknej. W roku 2001 przybyło 1600 książek. W tym też roku księgozbiór niemieckojęzyczny został wzbogacony między innymi o dziewięciotomowe, hamburskie wydanie dzieł wszystkich J.W. Goethego oraz o składające się z 15 tomów krytyczne wydanie dzieł F. Nietzschego, wydawnictwa de Gruyter. Księgozbiór rosyjskojęzyczny uzupełniły dzieła wszystkie W. W. Nabokowa, A. Achmatowej, J. Brodskiego, B. K. Zajcewa, A. M. Remizowa, A. I. Solżenicyna oraz najnowsze opracowania z zakresu historii literatury rosyjskiej. Księgozbiór francuskojęzyczny powiększył się m.in. o dziesięciotomową historię literatury francuskiej, dziewięciotomowy *Le Grand Robert*, a angielskojęzyczny – o najnowsze wydania książek K. Vonneguta, T. Pynchona, P. Rotha, T. Morrison.

Zakupione książki opracowujemy w językach oryginału, alfabetycznie i rzeczowo. Opracowanie rzeczowe odbywa się w dwóch systemach klasyfikacyjnych: Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej oraz klasyfikacji przedmiotowej Biblioteki Narodowej.

Od roku 2001 tworzymy elektroniczną bazę danych w systemie *Prolib*. Księgozbiór Biblioteki Neofilologicznej udostępnia czytelnia i wypożyczalnia. Czytelnia dysponuje 52 miejscami, w tym dwoma stanowiskami komputerowymi. Poprzez komputery studenci mają dostęp do krajowych i zagranicznych baz danych. Z czytelni mogą korzystać pracownicy i studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego. Dziennie czytelnię odwiedza ok. 120 osób.

W czytelni zgromadzono ok. 6 tys. woluminów, a kryterium podziału jest język. Księgozbiory w poszczególnych językach stanowią odrębne całości, w których zastosowano podział według Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej. Książki w czytelni otrzymują literowo-cyfrowy znak miejsca, tzw. sygnaturę. Sygnatura ułatwia dotarcie poprzez katalog do szukanej pozycji, np. dramat T. Williama oznaczony: NAcz 82/9/WIL1 znajduje się w księgozborze angielskojęzycznym (NAcz) na półce nr 9 w dziale literatura (82 wg UKD). W czytelni zgromadzono książki reprezentujące wszystkie „tytuły” z księgozbioru Biblioteki Neofilologicznej, z wyjątkiem literatury XIX w. i literatury popularnej.

Oprócz książek oferujemy bogaty zbiór kaset, pomocnych w nauce języków obcych. Kasety mogą być przesłuchiwane wyłącznie na miejscu. Oryginały kaset audio i video oraz 22 tys. książek znajduje się w magazynie Biblioteki Neofilologicznej. Książki i kasety video udostępniane są poprzez wypożyczalnię. Zamawiając książkę czytelnicy korzy-



CZYTELNIĄ



WYPOŻYCZALNIA

stają z kartkowego katalogu alfabetycznego i rzeczowego w systemie UKD.

Pracownicy Biblioteki Neofilologicznej stanowią niewielki, siedmioosobowy zespół, dlatego też każdy przygotowany jest do pracy we wszystkich oddziałach Biblioteki. Specyfika księgozbioru wielojęzycznego oraz humanistyczny profil Biblioteki stanowią kryterium doboru pracowników.

Zbiory Biblioteki Neofilologicznej, działającej stosunkowo krótko, są ilościowo porównywalne ze zbiorami analogicznych bibliotek uniwersyteckich. Dla przykładu, księgozbiór niemieckojęzyczny Biblioteki

Filologii Germańskiej Uniwersytetu Gdańskiego liczy 12 tys. woluminów, nasz – 14 tys., angielskojęzyczny Biblioteki Języków Obcych Uniwersytetu Szczecińskiego – ok. 6 tys. woluminów, nasz – ok. 7 tys., francuskojęzyczny Biblioteki Filologii Francuskiej UAM w Poznaniu – ok. 6 tys. woluminów, nasz – ok. 4 tys. Porównywalna jest także jakość naszego księgozbioru, systematycznie i planowo uzupełnianego o najnowsze wydania z zakresu metodyki nauczania języków obcych, językoznawstwa, literatury.

Barbara Buczek
Elżbieta Czarnecka

Centrum Komputerowe

Program Polskiego Internetu Optycznego PIONIER na Uniwersytecie

Budowa społeczeństwa informacyjnego w XXI wieku stawia nowe zadania w zakresie zaawansowanych aplikacji, usług i technologii, które powinny być rozwiązane przez światową naukę. Realizacja tych zadań powinna pomóc w zbudowaniu elektronicznego świata przy równych szansach dla wszystkich. Wynikiem tych dążeń są, między innymi, inicjatywy Wspólnoty Europejskiej dotyczące programów *eEurope* i IST (*Information Society Technologies*), które powiązane są w wielu krajach europejskich z budową nowoczesnych sieci naukowo-edukacyjnych.

Polska w tym obszarze bierze aktywny udział, zapoczątkowany realizacją w latach 1993-2000 programu budowy infrastruktury informatycznej nauki, którego efektem było zbudowanie naukowej akademickiej sieci komputerowej POL 34, pięciu centrów komputerów dużej mocy, 22 miejskich sieci komputerowych oraz lokalnych i kampusowych sieci komputerowych w jednostkach naukowych oraz badawczo-rozwojowych. Działania w tym zakresie są kontynuowane w kraju w postaci opracowania przez środowisko naukowe nowoczesnego programu budowy Polskiego Internetu Optycznego PIONIER

(<http://kbn.icm.edu.pl/analizy/pionier/new/index.html>) oraz rządowego programu rozwoju społeczeństwa informacyjnego *ePolska*.

W programie budowy infrastruktury informatycznej nauki w Polsce w latach 1995-

2000 aktywnie uczestniczyło środowisko naukowe i badawcze Zielonej Góry. W wyniku podpisanego w 1996 roku porozumienia pomiędzy rektorami Politechniki Zielonogórskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej rozpoczęto budowę Zielonogórskiej Miejskiej Sieci Komputerowej ZielMAN, której projekt został opracowany i zrealizowany przez Centrum Komputerowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Sieć ta jest nadal rozbudowywana i obecnie oceniana jest jako jedna z nowocześniejszych sieci miejskich w kraju. W tym okresie zbudowane zostały również lokalne sieci komputerowe LAN obu zielonogórskich uczelni, a obecnie Uniwersytetu Zielonogórskiego. Parametry sieci standardowo pozwalają na uzyskanie przepustowości łączy od 10 Mb/s do 155 Mb/s, a w kilku segmentach pozwalają na realizację aplikacji wymagających przepustowości łączy o wartości 1Gb/s. Powstała sieć miejska ZielMAN łączy sieci lokalne środowiska naukowego miasta takie jak sieci LAN jednostek organizacyjnych Uniwersytetu Zielonogórskiego, pracowników uczelni, Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Metrologii Elektrycznej METROL w Zielonej Górze i studentów, co odpowiada podłączeniu na terenie Zielonej Góry ponad 2000 komputerów do sieci. Komputery te są dołączone do Internetu łączem o przepustowości 34 Mb/s, a przewiduje się w najbliższej przyszłości zwiększenie przepustowości łączy do 155 Mb/s.

W roku 2000 Uniwersytet Zielonogórski, reprezentowany przez Centrum Komputerowe, przystąpił do programu PIONIER, który zakłada zbudowanie i wdrożenie w latach 2001-2005 nowoczesnych aplikacji, usług i technologii na bazie krajowej sieci optycznej. Pierwszym efektem realizacji tego projektu jest budowa magistrali światłowodowej, której trasa przebiega przez Zieloną Górę. Magistrala w postaci włókien światłowodowych pozwoli bezpośrednio połączyć Zieloną Górę z Poznaniem i Wrocławiem. Inwestycja ta realizowana jest ze środków Komitetu Badań Naukowych i powinna być zakończona w 2002 roku. Da to możliwość dalszego zwiększenia przepustowości łączy z Zielonej Góry do naukowej akademickiej sieci POL 34 oraz optymalizację kosztów i niezawodności w zakresie dostępu do Internetu.

Ważnym zadaniem środowiska naukowego miasta i regionu jest aktywny udział w tym programie, gdyż jest to program dla przyszłości, a swoją tematyką obejmuje problemy dotyczące społeczeństwa informacyjnego, edukacji i administracji, co będzie bardzo istotne w kontekście starań Polski o przystąpienie do Unii Europejskiej.

Tematyka ta będzie poruszana na organizowanej w dniach od 23 do 24 kwietnia 2002 roku w Poznaniu Konferencji PIONIER 2002 (<http://www.man.poznan.pl/PIONIER2002>).

Janusz Baranowski

Centrum Przedsiębiorczości i Transferu Technologii

Regionalna sieć edukacyjna

W Niemczech budowana jest krajowa sieć edukacyjna. Federalny program działa od dwóch lat i jest składową budową społeczeństwa informacyjnego. Jego budżet wynosi ok. 90 mln euro. Koordynatorem jest federalne Ministerstwo Oświaty i Badań. Program jest dofinansowywany przez Europejski Fundusz Socjalny. Obecnie krajowa sieć składa się z 54 sieci regionalnych. Jedną z nich jest sieć *Lernende Lausitz (Uczące się Łużyce)*, którą koordynuje Humanökologisches Zentrum Brandenburgische Technische Universität Cottbus. Głównym jej zadaniem jest zacieśnienie współpracy pomiędzy istniejącymi już różnorodnymi podmiotami edukacyjnymi. Jak deklarują jej założyciele, „nie bez znaczenia jest dla sieci bliskość Polski, potencjalnego kandydata do wejścia do EU, z dużym potencjałem edukacyjnym”.

Dzięki uczestnictwu w sieci różnorodnych instytucji oświatowych – począwszy od przedszkoli, a na uczelniach wyższych skoń-

czywszy – możliwe jest zaspokojenie potrzeb edukacyjnych obywateli w różnym wieku. *Lernende Lausitz* zakłada stworzenie korzystnych warunków do ustawicznego uczenia się i podnoszenia kwalifikacji dla wszystkich grup społecznych – poczynając od dzieci aż do emerytów włącznie. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej <http://www.lernende-lausitz.de/pol/frame.htm> – także w języku polskim.

Centrum Przedsiębiorczości i Transferu Technologii UZ (CPTT UZ) zorganizowało w lutym spotkanie mające na celu inicjację utworzenia sieci współpracy polsko-łużyckiej w dziedzinie edukacji. Gościliśmy kierownika Humanökologisches Zentrum, prof. Wolfganga Schluchtera oraz „manager na Polskę”, mgr Katarzynę Dworakiewicz (notabene absolwentkę Politechniki Zielonogórskiej). Obradom przewodniczył Prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą UZ prof. Józef Korbicz. Udział wzięli także przedstawiciele

Lubuskiego Kuratorium Oświaty z Gorzowa, Wydziału Edukacji i Wychowania Urzędu Miejskiego w Zielonej Górze, Centrum Kształcenia Ustawicznego, Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Ośrodka Nauczania Języków Obcych, Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli oraz Regionalnego Towarzystwa Polsko-Niemieckiego. Uniwersytet reprezentowali przedstawiciele Instytutu Pedagogiki Społecznej, Działu Współpracy z Zagranicą, Działu Zawodowej Promocji Studentów i Absolwentów (Biuro Karier), Centrum Kultury i Języka Niemieckiego oraz CPTT.

Koledzy z Niemiec przedstawili koncepcję swojej sieci. Łużycka sieć działa od roku i obejmuje 23 instytucje oświatowe, gospodarcze i samorządowe. W czasie dyskusji dowiedzieliśmy się, że *Lernende Lausitz* funkcjonować będzie prawdopodobnie w ramach zrzeszenia owych instytucji. Z założenia każdy uczestnik sieci może niezależnie prowadzić swoje sprawy i podej-

mować dowolne inicjatywy. Dążeniem sieci jest jednak doprowadzenie do sytuacji, w której każdy z uczestników będzie robił to, w czym jest najlepszy spośród wszystkich. Dowiedzieliśmy się także, że w Niemczech obowiązuje zasada, iż tylko instytucje zrzeszone w sieci mogą uzyskać dotacje (i inne dofinansowanie) na swoje projekty.

W dyskusji podkreślano, że w Polsce ta-

kiego programu nie ma. Specyfika dostępnych w Polsce programów Unii Europejskiej nie sprzyja analogicznym inicjatywom w naszym kraju. Należy jednak sprawdzić możliwości Phare CBC oraz SOCRA-TES/Erasmus.

Prof. J. Korbicz podsumował spotkanie stwierdzeniem, że taka sieć (współpraca) jest dla nas ważna nawet bez struktur formalnych.

Istnieje potrzeba rozpoznania potrzeb edukacyjnych regionu i zagospodarowania nisz na rynku kształcenia. Zapowiedział kolejne spotkanie poświęcone sprawie omówienia realizowanych obecnie w regionie programów o charakterze edukacyjnym.

Koledzy z Niemiec wyrazili zainteresowanie współpracą ze stroną polską i zadeklarowali merytoryczną pomoc w tej sprawie.

zj

Energia odnawialna – przedsiębiorczość – rozwój – praca

27 marca odbyła się uroczysta sesja Rady Gminy Trzebiechów pod tytułem jak wyżej, poświęcona uroczystości oddania do użytku pierwszej w naszym województwie kotłowni na słomę (biomasę). Uniwersytet otrzymał zaproszenie i delegował dra Z. Joczka (CPTT UZ), który wygłosił przytoczony poniżej tekst.

Tytuł sesji łączy zagadnienia ekologiczne z aktualnym programem rządowym – „przedsiębiorczość-rozwoj-praca”. Prawdopodobnie słusznie, ale chyba nie tylko powyższy związek można tutaj podkreślić. Mając na uwadze bezpośrednią przyczynę sesji – uroczyste oddanie do użytku pierwszej w naszym województwie kotłowni na słomę (biomasę) – należałoby rozszerzyć krąg tematyki być może na energetykę (poszanowanie energii), a na pewno na rolnictwo i sprawy obszarów wiejskich. Przedmiotową inwestycję zrealizowano przecież w gminie wiejskiej. Stąd też pochodzi biopaliwo.

Hasło „energia odnawialna” dotyczy całego szeregu metod pozyskiwania energii, które nie zakłócają ekologicznej równowagi. Realizowane są one przy zastosowaniu następujących urządzeń:

- p wiatraków i elektrowni wodnych,
 - p pomp ciepła i wymienników geotermicznych,
 - p kolektorów słonecznych i ogniw fotowoltanicznych,
 - p kotłów do spalania biomasy,
 - p urządzeń i instalacji do przeróbki biomasy na biopaliwa płynne i gazowe takie jak alkohole, estry (biodiesel) oraz biogaz.
- Do biomasy, przydatnej do celów energetycznych, zalicza się:
- p drewno i odpady drzewne (w tym zrębki szybko rosnących gatunków drzewiastych takich jak wierzba, topola), słomę z upraw zarówno spożywczych jak i specjalnych roślin energetycznych z rodziny *Miscanthus*, *Topinambur*, itp. (można już chyba wymienić tutaj także rzepak energetyczny), szereg odpadów roślinnych powstających na etapach uprawy lub pozyskiwania jak też przemysłowego przetwarzania produktów (siano, ostatek kukurydzy, trzcina, korzenie, pozostałości przerobu owoców, itp.), a także makulaturę, osady, np. ściętkowe lub powstające przy produkcji biogazu,
 - p ziarna (zbóż, rzepaku i rzepiku) oraz ziemniaki, a także melasę do produkcji płynnych biopaliw.

Wszystkie wymienione wyżej technologie jak również źródła energii odnawialnej są znane od dawna. Ich zastosowanie nie jest jednak szerokie, głównie za sprawą ekonomicznej rentowności.

W zakresie energii odnawialnej zapaliło się ostatnio zielone światło. Trzeba tutaj wymienić trzy istotne elementy:

- p W 2000 roku Rada Ministrów zaakceptowała dokument *Strategia rozwoju energetyki odnawialnej* przedłożony przez Ministerstwo Środowiska. Rząd zdecydował, że w ciągu kilkunastu najbliższych lat będziemy mogli uzyskać ogromną ilość energii ze źródeł odnawialnych. Stanie się to możliwe dzięki pomocy finansowej z budżetu państwa oraz programów europejskich. Udział energii odnawialnej w zużyciu energii pierwotnej w naszym kraju wynosi obecnie 2,5%, zaś w Unii Europejskiej – 6%. Unia Europejska w Białej Księdze nałożyła na kraje kandydujące wymóg dostosowania poziomu wykorzystania energii ze źródeł odnawialnych do poziomu krajów członkowskich, tj. 12% w 2010 r. Przewiduje się jednak, że nie będzie możliwe przyjęcie przez Polskę takiego założenia. Wielkość wyliczona na podstawie analiz i porównań będzie wynosiła prawdopodobnie około 7,5%. W perspektywie zaś roku 2020 przewiduje się uzyskanie tej wartości na poziomie 14%. Rząd zakłada, że realizacja celów zawartych w Strategii... pozwoli na zredukowanie emisji gazów cieplarnianych o ok. 18 mln ton oraz stworzenie dodatkowych 30-40 tys. miejsc pracy.
- p Obecnie trwają przygotowania do budowy *Wojewódzkiego programu ochrony środowiska wraz z projektem planu gospodarki odpadami*. Nie później jak w kwietniu 2003 roku zostanie ukończony program wojewódzki, zaś programy powiatowe – do końca 2003 roku.
- p Ministerstwo Rolnictwa przygotowało projekt ustawy *O organizacji rynku ekopaliw płynnych i ich składników*. Projekt dotyczy surowców rolniczych – energetycznych (w tym energetycznego rzepaku), producentów tych surowców, samych ekopaliw płynnych tj. estru i bioetanolu, a także wytwórców tych paliw. Projekt ustawy określa kompleksowo zasady działań na rzecz tworzenia i rozwoju rynku ekopaliw, obejmujących produk-

cję i obrót surowcami pochodzenia rolniczego, ich przetwórstwo, a także obrót produktami. Projekt wprowadza obowiązek dodawania eko-paliw do oleju napędowego, oleju opałowego oraz benzynowych paliw silnikowych. Zwalnia z podatku akcyzowego eko-paliwa płynne, wytwarzane w ramach wieloletnich umów kontraktacyjnych. W projekcie przewiduje się, że wdrożenie I etapu organizacji rynku ekopaliw płynnych, zakładającego 5 % ich udział w obrocie ropopochodnymi paliwami płynnymi (w 2005 roku), przyniesie wzrost zasiewów rzepaku energetycznego z dzisiejszych ok. 95 tys. ha do 400 tys. ha, co da wzrost przychodów rolników do poziomu 900 mln zł (areal rzepaku konsumpcyjnego w tym okresie spadnie z 370 do 350 tys. ha). Szacuje się, że w Polsce, przy zachowaniu opłacalności, można uprawiać rzepak na obszarze około 1,0 mln ha gruntów ornych. Koszt produkcji ropopochodnych paliw płynnych licząc wprost jest aktualnie niższy od kosztu produkcji ekopaliw. Takie relacje występują praktycznie na całym świecie i Polska nie jest tutaj wyjątkiem. Uwzględniając jednak kompleksowy rachunek kosztów i korzyści, wprowadzenie do powszechnego stosowania ekopaliw płynnych przynosi wymierne efekty: wzrost zatrudnienia i dochodów w gospodarstwach domowych oraz zysków dla podmiotów gospodarczych; daje także pozytywne skutki dla budżetu państwa.

Powyżej przedstawiono zarys strategii rozwoju „energii odnawialnej” w obszarze szczególnie interesującym środowiska wiejskie, tj. w zakresie biomasy (w tym „upraw energetycznych”). Na dzień dzisiejszy najłatwiejszymi inwestycjami do realizacji są spalarnie słomy, której, jak widać, będzie u nas dostatek. Nawet ta sprawa nie jest jednak całkiem prosta. Nie licząc trudności w pozyskaniu dofinansowania inwestycji, przy szerszej skali stosowania pojawi się problem organizacji rynku biomasy do spalania. Nie jest to materiał tak prosty jak paliwa tradycyjne. Różnorodność materiału wyjściowego stwarza problemy w dostosowaniu go do technologii oraz mocy kotłów. Dla szerszego zastosowania niezbędna będzie standaryzacja tych paliw. Obecnie biopaliwa wykorzystywane są w różnej postaci. Drewno w postaci kawałkowej, rozdrobnionej (zręb-

ków, ścinków, wiórów, trocin, pyłu drzewnego) oraz skompaktowanej (brykietów, peletów). Słoma i pozostałe biopaliwa z roślin niezdrewniałych są wykorzystywane w postaci sprasowanych kostek i balotów, sieczki oraz brykietów i peletów. Niezależnie od postaci materiał jest higroskopijny i wrażliwy na warunki przechowywania.

Uniwersytet Zielonogórski włączył się do realizacji omówionej wyżej problematyki. 25

lutego Prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą prof. Józef Korbicz powołał interdyscyplinarny zespół naukowo-badawczy w składzie: prof. Henryk Greinert – specjalista z zakresu odnowy środowiska, prof. Andrzej Jędrzak – specjalista z zakresu technologii wody, ścieków i odpadów, prof. Józef Korbicz – specjalista z zakresu analizy systemowej i obliczeń inteligentnych, prof. Janina Stankiewicz – specjalista z zakresu

organizacji, zarządzania i marketingu, prof. Michał Stosik – specjalista z zakresu biotechnologii, mikrobiologii i genetyki. Koordynatorem prac organizacyjno-przygotowawczych zespołu jest dr Zygmunt Jocz – Dyrektor Centrum Przedsiębiorczości i Transferu Technologii. Współpracę zadeklarował dr Jerzy Tonder, specjalista z zakresu ochrony środowiska.

zj

Centrum Przedsiębiorczości i Transferu Technologii ogłasza nabór ekspertów

Centrum Przedsiębiorczości i Transferu Technologii Uniwersytetu Zielonogórskiego ogłasza nabór ekspertów w związku z ubieganiem się o akredytację w Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości w zakresie wykonywania usług szkoleniowych i doradczych w ramach programów:

p *Innowacje i technologie dla rozwoju przedsiębiorstw,*

p *Przygotowanie do działania na rynku europejskim,*

p *Wstęp do jakości,*

p *Wprowadzenie do eksportu*

oraz dla innych potrzeb szkoleniowo-doradczych w dziedzinach:

p zarządzanie,

p jakość i certyfikacja,

p informatyka,

p ekologia,

p zdalne nauczanie.

Kandydaci proszeni są o przygotowanie CV według wytycznych zamieszczonych na stronie internetowej <http://www.cptt.uz.zgora.pl> w dziale *Działalność – eksperci* w terminie do 15 maja.

Zygmunt Jocz

Dział Współpracy z Zagranicą

Studia za granicą

Od kilku lat niezwykle owocna stała się współpraca międzynarodowa pomiędzy uczelniami europejskimi. Zaczęto zauważać jej znaczenie dla podnoszenia poziomu kształcenia, a dominującym elementem tej współpracy są wyjazdy studentów na studia zagraniczne. Studia za granicą mogą być szczególnie cennym doświadczeniem, są bowiem nie tylko najlepszą drogą do poznania innych krajów, języków, kultur i poglądów, ale mają również coraz większy wpływ na przebieg kariery naukowej i zawodowej.

W krajach Unii Europejskiej studiowanie za granicą przynajmniej przez semestr jest standardem. Polskich studentów nie trzeba przekonywać do zalet nauki poza krajem, często jednak uważają, że nie mają na to szans. A przecież od kilku lat mogą wyjeżdżać na takich samych zasadach, na jakich podróżują ich koledzy z Europy Zachodniej. Umożliwia to unijny program SOCRA-TES/Erasmus, koordynujący wymianę studentów. Na młodych Polaków co roku czekają miejsca w ponad 2 tysiącach europejskich szkół wyższych - zarówno publicznych jak i prywatnych.

Program SOCRA-TES/Erasmus stwarza niepowtarzalną możliwość wyjazdu do jednego z krajów Unii Europejskiej na okres od trzech miesięcy do jednego roku akademickiego. Studenci otrzymują stypendium i zostają zwolnieni z opłat czesnego w uczelni zagranicznej. Ponadto w macierzystej uczelni okres studiów odbytych za granicą zostanie w pełni zaliczony (bez konieczności powtarzania roku czy też brania urlopu dziekańskiego).

Program z powodzeniem realizowany jest na Uniwersytecie Zielonogórskim od 4 lat.

Z roku na rok coraz więcej osób ubiega się o możliwość wyjazdu na uczelnię zagraniczną. Studenci wracają pełni wrażeń, zadowoleni ze zdobytych doświadczeń. Często zdarza się, że przedłużają pobyt.

Tegoroczna procedura kwalifikacyjna rozpocznie się w połowie kwietnia spotkaniami informacyjnymi. Zainteresowani odbyciem w roku akademickim 2002/2003 części studiów na uczelni zagranicznej będą mogli dowiedzieć się czegoś więcej na temat możliwości, jakie stwarza program SOCRA-TES/Erasmus. Na spotkaniach przedstawione zostaną oferty uczelni partnerskich, a także wymogi stawiane studentom zdecydowanym na wyjazd.

Jeśli jednak student dojdzie do wniosku, że oferta Unii Europejskiej nie zaspokaja w pełni jego potrzeb, powinien udać się do jednej z wielu działających w Polsce fundacji stypendialnych. Są to m.in. Fundacja im. Stefana Batorego, Środkowoeuropejska Fundacja Edukacyjna, Fundacja Konrada Adenauera czy wreszcie DAAD (Niemiecka Agencja Wymiany Akademickiej), mająca także w swej ofercie wyjazdu na uczelnie niemieckie, na których językiem wykładowym jest j. angielski. Na ogół fundacje wysyłają za granicę doktorantów i samodzielnych pracowników naukowych, ale pewna pula stypendiów przeznaczona jest także dla najzdolniejszych studentów. Ci, którym udało się je zdobyć, mogą liczyć na komfortowe warunki nauki w najlepszych uczelniach (aktualną ofertę fundacji stypendialnych można znaleźć na stronie internetowej Działu Współpracy z Zagranicą <http://dwz.uz.zgora.pl>).

Tym, którzy nie mają szans na uzyskanie

stypendium od fundacji ani nie kwalifikują się z jakichkolwiek powodów na wyjazd w ramach programu SOCRA-TES/Erasmus pozostaje możliwość skorzystania z odpłatnych studiów na uczelniach zagranicznych. Nie jest łatwą sprawą podjąć takie wyzwanie, dlatego też Dział Współpracy z Zagranicą zorganizował dla studentów naszej uczelni spotkanie z mgr Bożeną Kuczabińską – absolwentką Uniwersytetu Walijskiego w Aberystwyth, która w oparciu o własne doświadczenia przeprowadziła prezentację na temat możliwości odbycia studiów w Wielkiej Brytanii.

Jako była studentka Uniwersytetu Walijskiego B. Kuczabińska służyła praktycznymi radami i udzielała konkretnych informacji dotyczących procesu aplikacyjnego, możliwości takiego zakwaterowania i żywienia, czy wreszcie sposobów legalnego zarabkowania. Roczne czesne wynosi bowiem 6700 £ i choć w stosunku do doskonałej jakości nauczania i w porównaniu z opłatami na innych uniwersytetach nie jest to suma wygórowana, jej uiszczenie wymaga od studenta podjęcia pracy. Ułatwieniem oferowanym przez Uniwersytet są nieoprocentowane pożyczki pieniężne dla studiujących, jak również system opłat ratalnych i organizowanie pracy w wakacje.

System studiów obejmuje trzyletnie studia zawodowe (*undergraduate*), jedno- lub dwuletnie studia podyplomowe magisterskie (*postgraduate*) i trzyletnie studia doktoranckie. Program studiów oferuje kilkadziesiąt bloków tematycznych, które można łączyć w obrębie wybranego kierunku studiów.

Zaplecze techniczne uczelni jest dosko-

nałe. Wszystkie pracownie i laboratoria są bogato wyposażone, a całodobowa możliwość skorzystania z komputera, elektroniczne systemy informacyjne i sąsiedztwo Biblioteki Narodowej zapewniają stały dostęp do wszelkich potrzebnych informacji. Ponadto studenci zagraniczni mogą korzystać z pomocy Centrum Językowego, gdzie oferowana jest pomoc przy tłumaczeniu bardziej skomplikowanych tekstów lub korekcie prac semestralnych.

Metody nauczania koncentrują się na zachęceniu do pracy indywidualnej, pobudzeniu

do twórczego myślenia i umożliwieniu studentowi zdobycia poza wiedzą książkową także wiedzy praktycznej, czemu sprzyjają np. praktyki studenckie i bogata oferta zajęć pozaprogramowych.

Warunkiem przyjęcia studenta zagranicznego na Uniwersytet Walijski jest zaliczony egzamin z języka angielskiego TOEFL/IELTS, dwa listy polecające i świadectwo maturalne – w przypadku studiów zawodowych, albo dyplom ukończenia studiów zawodowych/magisterskich – w przy-

padku studiów magisterskich/doktoranckich. Wszelkie dodatkowe informacje na temat uczelni, programu studiów, zakwaterowania i procedury aplikacyjnej znajdują się na stronie internetowej <http://www.aber.ac.uk>.

Najbardziej zainteresowanym wyjazdem na studia do Aberystwyth Bożena Kuczabińska oferuje indywidualną pomoc. Można kontaktować się z nią telefonicznie pod numerem (71) 3398209 lub pocztą elektroniczną na adres sauk@box43.gnet.pl.

Patrycja Trela

Inne informacje

Co to jest PERS?

W ramach rozwoju informatycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego od kwietnia udostępniony został społeczności akademickiej **PERS** – Komputerowy System Informacji o Pracownikach.

Głównym zadaniem systemu jest przechowywanie oraz udostępnianie w środowisku Internet podstawowych danych o:

- p pracowników,
 - p jednostkach naukowo-dydaktycznych,
 - p jednostkach administracyjnych
- Uniwersytetu Zielonogórskiego.

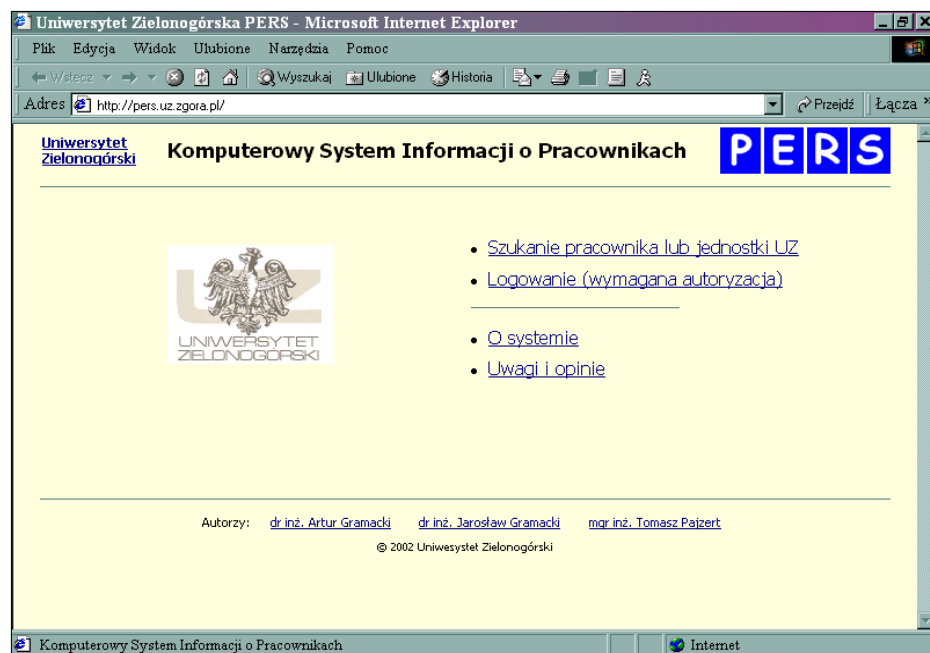
Zakres przechowywanych informacji został tak wybrany, aby system **PERS** był przydatny dla wszystkich pracowników UZ, zarówno naukowo-dydaktycznych jak i administracyjnych. W praktyce stosowany będzie w przypadku potrzeby uzyskania danych o konkretnym pracowniku lub też konkretnej jednostce organizacyjnej Uczelni. Chodzi tutaj o podstawowe informacje, takie jak np. miejsce pracy pracownika, telefon kontaktowy, adres poczty elektronicznej, pełnione przez pracownika funkcje (np. dyrektor instytutu, kierownik zakładu, kierownik działu), lokalizację jednostki na terenie uczelni, telefon do jednostki itd.

Dostęp do systemu odbywa się z poziomu głównej strony WWW Uniwersytetu Zielonogórskiego (adres internetowy:

<http://www.uz.zgora.pl>, pozycja menu *Szukaj*), bądź też bezpośrednio ze strony o adresie <http://pers.uz.zgora.pl>. Praca z systemem możliwa jest wyłącznie z użyciem przeglądarki internetowej. Dzięki takiemu rozwiązaniu nie ma potrzeby instalowania na komputerach użytkowników jakiegokolwiek oprogramowania. Jest to o tyle istotne, że wprowadzanie oraz edycja danych odbywa się w kilkudziesięciu różnych jednostkach organizacyjnych uczelni i instalowanie w tylu miejscach dedykowanego oprogramowania byłoby bardzo uciążliwe i podatne na błędy.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że wszystkie informacje, zarówno te dotyczące pracowników UZ jak i te odzwierciedlające strukturę organizacyjną Uniwersytetu, przechowywane są w jednej, centralnej bazie danych.

Kolejną istotną cechą to rozproszona architektura systemu. Oznacza to, że wprowadzanie oraz edycja danych w systemie odbywa się **NIE**



w jednym, centralnym miejscu na uczelni – czynności te są sędowane na poszczególne jednostki organizacyjne Uniwersytetu Zielonogórskiego, które korzystając z systemu utworzonych kont dostępowych dbają o poprawność i aktualność danych dotyczących tylko i wyłącznie swoich pracowników oraz swojej jednostki. Dzięki takiemu rozwiązaniu przechowywane w systemie dane są zawsze aktualne, lub proste do uaktualnienia, gdyż „droga służbowa” pracownika do punktu wprowadzania/edycji danych jest w takim przypadku maksymalnie skrócona.

W niedalekiej przyszłości system **PERS** zostanie zintegrowany z innymi systemami informatycznymi działającymi na Uniwersytecie, jak np. **SKEP** – System Komputerowej Ewidencji Publikacji oraz **FinPion** – System Finansowy Pionu Prrektora ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą, eliminując obecną niedogodność tych systemów przejawiającą się w utrudnionej procedurze aktualizacji danych dotyczących pracowników lub jednostek UZ, z których korzystają wymienione systemy.

System **PERS** został opracowany,

wykonany i wdrożony przez zespół pracowników uczelni w składzie dr Jarosław Gramacki (kierownik projektu), dr Artur Gramacki, mgr Tomasz Pajzert. Wykonano go na zlecenie Prorektora ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Józefa Korbicza. Jego realizację wykonano w oparciu o sprzęt oraz oprogramowanie firmy **ORACLE** znajdujące się w Centrum Komputerowym UZ.

Powodzenie i ogólna akceptacja systemu w społeczności akademickiej UZ uzależnione są od zaangażowania kilkudziesięciu pracowników wprowadzających/modyfikujących dane w systemie oraz wielokrotnie większej liczby osób dostarczających informacji o zmianach, które należy w systemie wprowadzić/zmodyfikować. Autorzy systemu żywią jednak nadzieję, że korzyści z istnienia na Uczelni systemu zawierającego aktualne i na bieżąco aktualizowane, istotne w codziennej pracy dane będą zdecydowanie większe niż utrudnienia (szczególnie w początkowym okresie pracy z systemem) związane z wprowadzaniem/aktualizacją tychże danych.

Jarosław Gramacki

Na pograniczu muzyki i akustyki

Muzyczny mózg

Rozmowa z prof. Janiną Fyk,
muzykologiem

We wrześniu br. minie trzydzieści lat od chwili podjęcia przez Panią pracy w zielonogórskiej uczelni - Wyższej Szkole Nauczycielskiej, przekształconej w Wyższą Szkołę Pedagogiczną, która od pierwszego września 2001 r. wraz z Politechniką Zielonogorską, utworzyła Uniwersytet Zielonogórski.

- To prawda. Pracę zawodową, na stanowisku asystenta stażysty, rozpoczęłam w Zakładzie Wychowania Muzycznego, mającego wówczas bardzo skromną obsadę kadrową. Po przekształceniu Zakładu w Instytut Wychowania Muzycznego byłam, przez ponad osiem lat, jedynym pracownikiem ze stopniem naukowym doktora, a następnie ze stopniem naukowym doktora habilitowanego. Przez te lata, mimo wielu przeszkód i niekorzystnej dla mnie koniunktury, prowadziłam ożywioną działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną.

Podstawą dla Pani poszukiwań naukowo-badawczych było gruntowne wykształcenie muzyczne.

- Studia w zakresie prowadzenia zespołów wokalnych i wokально-instrumentalnych, zakończone uzyskaniem tytułu magistra sztuki, odbyłam w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Poznaniu (obecnie Akademii Muzycznej im. Jana Ignacego Paderewskiego) na Wydziale Wychowania Muzycznego (Sekcja Nauczycielska „A”). Legitymuję się również dyplomem Wydziału Wychowania Muzycznego Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Zielonej Górze oraz Wydziału Instrumentalnego (w zakresie gry na skrzypcach) Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Kaliszu. W latach 1979-81 byłam słuchaczką jedynej w Polsce Studium Doktoranckiego przy Wydziale I (Kompozycji, Teorii i Dyrygentury) Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie. W 1981r., jeszcze przed ukończeniem Studium, obroniłam pracę doktorską pt. *Tolerancja odchyłań intonacyjnych w interwałach muzycznych* uzyskując stopień naukowy doktora nauk humanistycznych z zakresu teorii muzyki. W 1990 r. za rozprawę habilitacyjną pt. *Intonacja w muzyce ze szczególnym uwzględnieniem gry skrzypcowej* oraz za całokształt dorobku naukowego Rada

Naukowa Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk nadała mi stopień naukowy doktora habilitowanego (nauki historyczne – nauki o sztuce – muzykologia). W maju 2000 r. Prezydent RP nadał mi tytuł naukowy profesora sztuk muzycznych.

Choć, jak zostało wspomniane, na Pani naukowej drodze było wiele przeszkód, to zostały one pokonane w imponującym stylu. Co więcej, dla osoby nie wnikającej w przeróżne okoliczności naukowych zmagania, a patrzącej przede wszystkim przez pryzmat Pani dokonań wydać się może, że było to

nieprzerwane pasmo sukcesów i co niezmiernie ważne dokonywały się one na drodze współpracy z różnymi ośrodkami naukowymi.

- „Chrzest naukowy” przesłam w Pracowni Akustyki Muzycznej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze, pod wymagającym okiem prof. dr hab. Heleny Harajdy, kierownika tej pracowni i przez dwa lata kierownika Zakładu Wychowania Muzycznego. Brałam wówczas udział w realizacji kilku ciekawych tematów badawczych o charakterze interdyscyplinarnym, co wynikało z faktu



ukończenia przez prof. H. Harajdę studiów muzykologicznych i fizycznych. Wkrótce rozpoczęła się też moja naukowa przygoda z Katedrą Akustyki Muzycznej Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie, która trwa do dziś. W tej uczelni, kilka lat wcześniej niż w mojej macierzystej WSP, zatrudniona zostałam na stanowisku profesora naukowego i reprezentowałam tą uczelnię na arenie międzynarodowej. Swoją dynamizm oraz naukową niezależność zawdzięczam również współpracy naukowej z licznymi ośrodkami zagranicznymi w Stanach Zjednoczonych, jak również byłej NRD (Uniwersytet im. Karola Marksa w Lipsku), byłej RFN (Uniwersytet Techniczny w Monachium) oraz w Szwecji (Uniwersytet w Uppsali), a także stażem krajowym i zagranicznym. To wyjście i otwarcie na zewnątrz, z czym wiąże się czynny udział w 56 konferencjach i seminariach krajowych, 35 konferencjach zagranicznych oraz recenzowanie prac anglojęzycznych, przyczyniły się do zdobycia i ugruntowania mojej pozycji naukowej.

Potwierdzeniem wysokiej pozycji jest znaczący dorobek naukowy.

- Jestem autorką dwóch monografii, pięciu rozdziałów w publikacjach zwartych, autorką bądź współautorką ponad 70 prac, z czego ponad połowa jest w języku angielskim. Niektóre z moich prac ukazały się ponadto w języku niemieckim, hiszpańskim i japońskim. Wiele prac opublikowanych zostało w czasopiśmie o światowym zasięgu znajdujących się na tzw. *Liście Filadelfijskiej*.

Słyszysz się często zarzut, że nie jest Pani muzykiem, ale raczej akustykiem...

- Akustycy zaś mówią, że jestem muzykiem, a nie akustykiem. Natomiast prawdą jest, że moje zainteresowania i działalność naukowa mają charakter interdyscyplinarny. Dotyczą one trzech grup problemowych: kształcenia słuchu, pamięci muzycznej oraz intonacji wokalne i skrzypcowej. W ramach pierwszej z wymienionych dyscyplin zrealizowałam szereg prac badawczych poświęconych zdolnościom percepcyjnym oraz wpływowi treningu muzycznego na rozwój słuchu wysokościowego. Problematyka pamięci znalazła wyraz w pracach dotyczących rozwoju pamięci krótkotrwałej wysokości dźwięku oraz bezpośredniej pamięci melodycznej u dzieci. W wyniku tych badań opracowałam pierwsze w świecie „krzywe zapominania wysokości dźwięku” u dzieci w wieku 7 – 12 lat. Prace te osadzone są w psychologii i pedagogice muzycznej. Trzeci nurt reprezentują prace poświęcone wielorakim uwarunkowaniom osiągania tzw. czystej intonacji, stanowiącej sprawdzian muzycznej wrażliwości wykonawcy w śpiewie i w grze na instrumentach o swobodnym stroju oraz instrumentach dętych.

Nadmienię tylko, że batalia o czystą intonację toczy się na gruncie praw fizyki (akustyki), matematyki i teorii muzyki, psychologii percepcji oraz estetyki. W tym wszystkim należy również uwzględnić inne muzycznie i kulturowo zdeterminowane doświadczenie percepcyjne danego odbiorcy muzyki bądź wykonawcy. Ale wracam do moich prac. Otóż wprowadziłam w nich szereg nowych pojęć wyjaśniających i opisujących między innymi procesy związane z automatycznym poprawianiem wysokości dźwięku przez muzyków, przebiegające na poziomie procesów poprzedzających stan świadomy. Wkraczam tutaj w nowy nurt badań reprezentatywny dla biomuzykologii i neuromuzykologii, których jestem entuzjastką. Znajdzie to wyraz w mojej nowej książce, której roboczy tytuł brzmi *Muzyczny mózg*.

Jak rozumiem „muzyczny mózg” to ośrodek koordynujący wszelkie nasze muzyczne czynności: dbający o właściwą intonację w śpiewie i grze, o właściwą koordynację ruchową, odpowiadający za wrażliwość na wszelkie zjawiska muzyczne – na barwę dźwięku i jego intensywność, za umiejętność śledzenia logiki konstrukcji muzycznej oraz za jej zapamiętywanie.

Kto ma być adresatem tej książki, czy wyłącznie muzyk-profesjonalista?

- Książka adresowana będzie w takim samym stopniu do muzyków, jak i osób nie mających z tą profesją nic wspólnego, gdyż część poruszanych w niej zagadnień będzie bardziej ogólnej natury. Przykładowo, będzie w niej mowa o treningu, świadomości, relaksacji, jak również o momencie twórczym, co będzie połączone z prezentacją metod nauczania wyrosłych na gruncie muzyki i tenisa. Mówiąc o pracy mózgu muzyka nawiążę do procesów zachodzących przy percepcji wzrokowej. Opierając się na badaniach nie tylko z dziedziny neuromuzykologii, psychoakustyki, czy psychologii kognitywnej, zajmę się również problemem oceny, w tym także oceny estetycznej, uwagi, koncentracji, pamięci, stanów emocjonalnych i motywacji. Będę mówić o tzw. procesach automatycznych, które przebiegają w fazie przedświadomej, a ich opis zawdzięczamy tyleż neurologii, co psychologii.

W ich istnienie nie wątpił zmarły w ubiegłym roku wybitny skrzypek, artysta-pedagog i głęboki myśliciel w jednej osobie, Tadeusz Wróński, autor cennych prac metodycznych poświęconych nauczaniu gry na skrzypcach...

- Tak, pragnę przypomnieć, że był on koncertującym skrzypkiem-artystą, rektorem Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie w latach 1973-75, i przez dłuższy czas (1965-1986) pracował jako profesor również w Indiana University School of Music

w Bloomington. Wykształcił on całą plejadę muzyków w Polsce i Stanach Zjednoczonych, jak również był fundatorem najpierw ogólnopolskich (1990, 1992, 1995), a od 1997 r. międzynarodowych konkursów na skrzypce solo. O tych właśnie konkursach jego uczeń, wybitny polski skrzypek Krzysztof Jakowicz wyraził się, że są one „alpinizmem gry na skrzypcach”. W pierwszym tomie swojej tetralogii *Zagadnienia gry skrzypcowej* poświęconemu intonacji, pisze Wróński o potrzebie „nieuświadomionej korekty wysokości brzmienia”, mówiąc inaczej, przebiegającej w stanie przedświadomym. Wskazuje również na fakt, że u dobrego wykonawcy reakcja na fałszywy dźwięk podobna jest do „prostego odruchu rdzeniowego” oraz że poprawa intonacji dokonuje się na płaszczyźnie kory mózgowej. Przeprowadzone przeze mnie obiektywne (komputerowe) i subiektywne analizy intonacji w grze skrzypcowej (oceny artystów-muzyków) dostarczyła danych wskazujących na występowanie procesów automatycznych w grze skrzypcowej. Dlatego w mojej książce zaprezentuję m. in. odkryte przeze mnie zjawisko protencji intonacyjnej i intencjonalnej zmiany wysokości dźwięku świadczące o wpływie perspektywy słuchowej na kształtowanie wysokości muzycznej dźwięku w aktualnej fazie gry.

Uważa się, że muzyka jest najbardziej ekspresyjną ze sztuk.

- Ekspresja w muzyce jest problemem bardzo złożonym. Ale na gruncie badań interdyscyplinarnych, a więc tego co można zobaczyć przez „mędrca szkiełko i oko” odkryto tzw. formy esencjonalne, które uznane zostały za dynamiczne formy ekspresji. Zostały one odkryte przez Manfreda Clynesa, australijskiego pianistę-artystę i poetę i psychoneurologa w jednej osobie, mieszkającego obecnie w Kalifornii. Formy esencjonalne, których graficzną reprezentację stanowią sentogramy, definiowane są jako wzorce biologiczne wyrażnie specyficznych emocji. I tak analiza sentogramów (wykresów różnych emocji) pozwala stwierdzić, że gdy jesteśmy smutni głębokość modulacji sięga czterech półtonów w dół, co odpowiada muzycznemu interwałowi tercji wielkiej, a gdy tryskamy radością, modulacja skacze o oktawę, tj. dwanaście półtonów w górę.

Czy „muzyczny mózg”, będący atrybutem muzyka posiada jakieś specjalne wyróżniki?

- Ogólnie mówiąc, mózg muzyka jest zdecydowanie inny niż mózg nie-muzyka. Na pytanie, czy lepszy, czy gorszy od mózgu na przykład matematyka czy polityka, odpowiem: jest to inny mózg, za to mózg przed którym można schylić głowę.

Książka, o której mowa będzie więc pracą interdyscyplinarną?

- Tak, i mam nadzieję, że pozwoli ona przedstawicielom innych nauk docenić muzyków, zaś muzykom zrozumieć, że badania naukowe w ich profesji mają głęboki sens. Dlatego przypomnę, że w muzyce kręgu zachodnioeuropejskiego wszystko zaczęło się od *P i t a g o r a s a*, uważanego za ojca nowożytnej teorii muzyki. Jako przedstawiciela „ubogiego” Wydziału Artystycznego, a zarazem entuzjastka i propagatorka pitagorejskiej teorii harmonii i piękna, pragnę w tym miejscu przytoczyć głęboką w swojej wymowie wypowiedź wspomnianego już wyżej Profesora Wrońskiego: „(...) *artysta pracuje głównie sferą swych uczuć, a chcąc mieć z czego tworzyć, zdobywa to tworzywo pracą myśli. Naukowiec pracuje głównie sferą myśli, a chcąc coś stworzyć, dokonać takich czy innych odkryć, sprawi to może tylko pracą swej sfery uczuciowej*”. Sądzę, może nieco przekornie, że artystów i naukowców z prawdziwego zdarzenia znacznie więcej łączy, niż dzieli, i oby nadszedł już czas aby i jedni, i drudzy o tym wiedzieli.

Naukowe działania interdyscyplinarne niosą ze sobą ryzyko, co widoczne jest choćby w prowadzonych przez Panią Profesor dysertacjach doktorskich. Czy w sytuacji braku odpowiedniej instytucji w Polsce, nie można wypromować tych prac poza granicami naszego kraju?

- Teoretycznie tak, ale w praktyce barierą jest język. O wiele łatwiej byłoby ukończyć studia doktoranckie za granicą, np. w Stanach Zjednoczonych, gdzie doktoraty w dziedzinie muzyki są chlebem codziennym, i już w trakcie studiów napisać i obronić pracę doktorską. Na szczęście, w tym roku akademickim będzie reaktywowane studium doktoranckie w Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie, do którego rozwiązania w swoim czasie walczyli się sami artyści, z ogromną szkodą dla powstawania ambitnych prac doktorskich. Dlatego cieszę się, że moi doktoranci, ze swoimi pracami badawczymi, z ukończonymi i opracowanymi już wynikami badań, znajdą tam bezpieczną przystań.

Domyślam się, że szeroki zakres problemów badawczych ma swoje przełożenie na Pani obecność w odpowiednich stowarzyszeniach.

- Rzeczywiście, odbiciem moich interdyscyplinarnych zainteresowań jest członkostwo w tematycznie różnych stowarzyszeniach krajowych i zagranicznych. Jestem członkiem *Polskiej Sekcji ISME* (Międzynarodowego Stowarzyszenia Wychowania Muzycznego, którego przez osiem lat byłam członkiem Zarządu Głównego), *Polskiego Towarzystwa Akustycznego*, *Związku Kompozytorów Polskich* – Sekcja Muzykologów,

Polskiego Towarzystwa Edwina E. Gordona, *International Society for Music Education*, *European Society for the Cognitive Sciences of Music* oraz *Internationale Cooperate in Systematic and Comparative Musicology*.

Członkostwo związane jest z udziałem w konferencjach organizowanych przez te towarzystwa...

- Tak, co nie oznacza, że nie korzystam z innych możliwości. Na przykład w 1985 r. brałam czynny udział w międzynarodowej konferencji w Ossiach (Austria), poświęconej fizycznym i neuropsychologicznym podstawom muzyki. Nawiasem mówiąc, od tego czasu notują się moje zainteresowania dotyczące neurofizjologicznych uwarunkowań rozwoju słuchu muzycznego i percepcji muzyki. Rok później wzięłam udział w I Międzynarodowym Seminarium Komisji w Wychowaniu Specjalnym i Muzykoterapii (Bad Honeff, RFN). W 1992 r. zostałam zaproszona do wygłoszenia referatu i udziału w dyskusji panelowej na I Międzynarodowym Seminarium „Poor Pitch Singers” w Nagoji (Japonia), poświęconemu dzieciom fałszującym w śpiewie, a w 1996 r. uczestniczyłam w I Międzynarodowym Spotkaniu poświęconym podstawom formowania się wrażenia wysokości i barwy w muzyce z punktu widzenia psychoakustyki, badań mózgu i modelowania komputerowego, którego organizatorem był Uniwersytet w Gandawie. Również tym sprawom, jak również kształtowaniu się podstaw słuchu absolutnego poświęcony był mój pobyt na Wydziale Muzyki Uniwersytetu w Edmonton w Kanadzie oraz na Uniwersytecie w San Antonio (w tym drugim przypadku w ramach grantu przyznanego mi przez Towarzystwo Kościuszkowskie).

Patrząc z perspektywy wielu lat pracy, co jest dla Pani Profesor najbardziej wartościowe, które z zawodowych osiągnięć ceni Pani w sposób szczególny?

- Jest to niewątpliwie Nagroda Naukowa I Stopnia za monografię *Melodic Intonation, Psychoacoustics, and the Violin* przyznana mi w 1997 r. przez Wydział Nauk Technicznych PAN. Na polu działalności naukowej było to zaproszenie mnie do pracy w zespole redakcyjnym *Council for Research in Music Education*, działającym przy Uniwersytecie Stanu Illinois w Urbana (USA), połączonej z recenzowaniem prac doktorskich z dziedziny pedagogiki muzycznej broniących na uniwersytetach amerykańskich, a także reprezentowanie przez sześć lat (1986-1992) krajów Europy Wschodniej w Światowej Komisji Badań Naukowych ISME (*ISME* - International Society for Music Education). Owocem pracy tej komisji była praca zbiorowa po-

święcona metodyce badań naukowych w pedagogice muzycznej. Napisana w języku angielskim, przetłumaczona została na wiele języków (jestem współautorką jej polskiej wersji), stając się dawno oczekiwanym narzędziem dla osób zainteresowanych prowadzeniem prac badawczych w dziedzinie muzyki.

Co się zaś tyczy pracy organizacyjnej, to z ogromnym sentymentem wspominam działalność w powołanym przeze mnie i zarejestrowanym w 1982 w uczelni (WSP) Studenckim Kole Polskiej Sekcji ISME, którego byłam opiekunem, a wraz z ukończeniem przez studentów studiów i przekształceniem koła w Koło Terenowe Polskiej Sekcji ISME, zostałam jego przewodniczącą. W kole tym, zrzeszającym członków z 9 województw, kwitła działalność naukowo-badawcza (udział członków Koła w 36 zebraniach naukowych i prelekcjach z udziałem wybitnych naukowców, udział w seminariach, warsztatach i kursach specjalistycznych, konferencjach krajowych i zagranicznych, współorganizacja trzech sesji popularno-naukowych, konferencji metodycznych dla nauczycieli), działalność o charakterze artystyczno-upowszechnieniowym (organizacja wielu imprez muzycznych i siedmiu koncertów). Sporo miejsca zajmowała w nim również działalność patronacka (Koło objęło patronatem muzycznym trzy zielonogórskie przedszkola oraz dwa zespoły muzyczne).

Zbliżający się jubileusz jest okazją do pewnych podsumowań, a te są punktem wyjścia dla kreślenia nowych strategii, podejmowania nowych wyzwań. Jakie są zatem Pani plany?

- Prawdopodobnie jeszcze w tym roku ukaże się praca zbiorowa *The Science and Psychology of Music Performance: Creative Strategies for Teaching and Learning* (red. Parncutt, R., McPherson, G.E.), która wydana zostanie przez *Oxford University Press*. Znajdzie się w niej rozdział o intonacji, którego jestem współautorką. Książka pomyślana została w ten sposób, że każdy z rozdziałów ma dwóch autorów: jeden z nich jest praktykiem, a drugi naukowcem. W tym przypadku nurt praktyki muzycznej reprezentuje Steven Morrison z Uniwersytetu Stanu Waszyngton w Seattle, USA.

Kontynuacja zapowiada się interesująco, mam nadzieję, że książka ta doczeka się również polskiego przekładu. Serdecznie dziękuję Pani Profesor za rozmowę oraz za wieloletnią obecność w naszym Instytucie. Życzę wielu dalszych osiągnięć naukowych oraz satysfakcji w pracy z naszymi studentami.

rozmawiała Barbara Literska

Biuro karier

Wraz z utworzeniem Uniwersytetu Zielonogórskiego powołano do życia i wpisano w strukturę organizacyjną – nie istniejącą wcześniej na żadnej z naszych zielonogórskich uczelni – nową jednostkę organizacyjną pod nazwą Dział Zawodowej Promocji Studentów i Absolwentów, zwanym potocznie Biuro Karier.

Biura karier na świecie mają długą historię. Pierwsze powstały, tuż po II wojnie światowej, w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych Ameryki, później również w innych krajach anglojęzycznych (Australii, Kanadzie) oraz w Europie – Holandii, Belgii, Szwecji.

Jednostki te z powodzeniem działają od kilku lat w Polsce. Inicjatorem utworzenia biur karier w naszym kraju był John C. Franks, dyrektor takiej instytucji w Uniwersytecie w Hull w Wielkiej Brytanii – wielki przyjaciel Polaków. Kiedy był po raz pierwszy w Polsce w latach 80-tych jeszcze w okresie gospodarki planowej, odwiedził kilka uczelni. Po demokratyzacji naszego państwa na początku lat 90-tych dzięki jego staraniom w roku 1993 powstało pierwsze polskie biuro karier. Wcześniej rozpisany konkurs na utworzenie tego typu jednostki wygrał Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zmiany strukturalne w kraju, recesja i coraz bardziej wymagający rynek pracy w istotny sposób wymusił na uczelniach polskich konieczność powoływania do życia tego typu instytucji. Tak więc następne lata przyniosły kolejne biura karier, które stały się integralnym elementem struktur organizacyjnych większości polskich uczelni.

Wszystkie biura karier ściśle współpracują ze sobą tworząc sieć, będącą źródłem bogatych informacji zarówno dla studentów, pracodawców, jak również dla uczelni. Poprzez działania marketingowe stały się także jednostkami promującymi wychowanków swoich macierzystych szkół wyższych. Ich rozwój związany jest ściśle z funkcjonowaniem uczelni wyższych w warunkach współczesnej gospodarki rynkowej.

Biura pośredniczą między sferami biznesu, a uczelniami wyższymi oraz kształconymi w nich studentami i opuszczającymi je absolwentami. Jednostki te działają w miejscu zetknięcia szkół wyższych z polityką zatrudnienia państwa, mającą na celu stały dopływ na rynek pracy dobrze wykształconych i wykwalifikowanych absolwentów.

Jednym z głównych celów działania biura jest udzielanie pomocy i rady studentom – biorąc pod uwagę ich zainteresowania, do-

świadczanie, kierunek studiów i wyniki w nauce – w dokonywaniu bardziej świadomego wyboru drogi zawodowej oraz docenianiu wartości i celowości wyższej edukacji. Zdobyty dyplom, potwierdzający pewien poziom wiedzy jest jedynie punktem wyjścia do określenia swojej pozycji zawodowej i perspektyw późniejszej kariery.

Czym jest bowiem kariera? Wg słownika języka polskiego jest niczym innym jak przebiegiem pracy zawodowej, politycznej lub społecznej człowieka w ciągu jego życia. Lecz nie tylko, to również powodzenie w życiu, zdobywanie coraz wyższych stanowisk w tejże pracy zawodowej, naukowej, społecznej, itp., osiągnięcie jakiegoś celu zapewniającego dobre widoki na przyszłość oraz dobrą pozycję życiową. Sam wyraz pochodzi od francuskiego *carriere*, co oznacza tor wyścigowy i łacińskiego *via carraria* – droga dla ciężko załadowanych wozów. Trafność określeń tych obu wyrazów jest zadziwiająca. Bo czymże jest współczesny rynek pracy jak nie torem wyścigowym wymagającym ciężkiej pracy w zdobywaniu wiedzy i praktyki zawodowej.

Coraz trudniejszy rynek pracy wymaga zatem rozwijania już u studentów praktycznych umiejętności szukania i zdobywania pracy. Jest to zadanie dla wszystkich biur karier (również dla naszego), które zatrudniają profesjonalną obsługę kadrową pomagającą studentom i absolwentom uczelni w stawianiu pierwszych kroków na drodze kariery zawodowej.

Z pomocy biur karier mogą korzystać zarówno studenci i absolwenci, szukający nie tylko zatrudnienia, lecz również porady zawodowej oraz informacji o rynku pracy, jak i pracodawcy poszukujący najodpowiedniejszych kandydatów na wolne miejsca pracy oraz uczelnie w celu dokonywania weryfikacji struktur i programów kształcenia.

Do zadań Działu Zawodowej Promocji Studentów i Absolwentów Uniwersytetu Zielonogórskiego należy:

- udzielanie pomocy studentom oraz absolwentom w wyborze drogi zawodowej;
- tworzenie bazy danych studentów i absolwentów;
- pozyskiwanie ofert pracy dla studentów i absolwentów;
- promowanie absolwentów;
- organizowanie praktyk i staży zawodowych;
- prowadzenie działalności informacyjnej i szkoleniowej studentów i absolwentów;

- nawiązywanie współpracy z pracodawcami;
- organizowanie prezentacji firm, spotkań i imprez promocyjnych związanych z rynkiem pracy dla studentów i absolwentów.

Aktualnie dział zatrudnia 4 osoby:

Mgr inż. Irena Rębisz – kierownik biura, ukończyła zarządzanie i marketing, specjalność *zarządzanie strategiczne i finanse* w Politechnice Zielonogórskiej. Posiada kilkuletni staż pedagogiczny oraz wieloletnie doświadczenie w kontaktach z pracodawcami, w pracy kadrowej przedsiębiorstw przemysłowych i w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Zielonej Górze. W latach 1990-2001 pełniła funkcję kierownika Rektoratu Politechniki Zielonogórskiej.

Mgr Lilia Smoła – specjalista ds. praktyk studenckich, ukończyła filologię rosyjską w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze. Posiada również certyfikat Instytutu Goethego w Berlinie potwierdzający znajomość języka niemieckiego w stopniu zaawansowanym. Pracowała przez 13 lat jako nauczyciel. Od 10 lat prowadzi sprawy związane z praktykami studenckimi w byłej WSP, a po połączeniu naszych uczelni w Biurze Karier Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Mgr Marek Leśniak – doradca studentów. Jeden z pierwszych absolwentów wychowania technicznego w zakresie poradnictwa zawodowego Uniwersytetu Zielonogórskiego. Przez blisko pół roku w ramach obowiązków asystenta stażysty zajmował się projektami związanymi z działalnością biur karier.

Mgr Paweł Jarysz – doradca studentów. Również jest absolwentem wychowania technicznego w zakresie poradnictwa zawodowego Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wraz z kolegą Markiem Leśniakiem prowadził projekty z zakresu działalności biur karier.

Serdecznie zapraszamy wszystkich studentów, absolwentów naszej uczelni oraz zainteresowanych pracowników do współpracy i odwiedzenia naszego biura (kampus B, budynek główny, pomieszczenia 401a,b,c,d), w godzinach otwarcia, tj. poniedziałek – czwartek 8.00 – 16.00, piątek 7.00 – 15.00.

Mamy nadzieję, że działalność naszego działu przyczyni się do postrzegania Uniwersytetu Zielonogórskiego jako uczelni, w której warto studiować, gdyż dba nie tylko o poziom nauczania, ale także o przyszłość swoich studentów i absolwentów.

Irena Rębisz

Uniwersyteckie Koncerty Kameralne „ARS LONGA”

Garść wspomnień...

W grudniu i styczniu odbyły się kolejne z cyklu koncertów uniwersyteckich „ARS LONGA”. Podczas pierwszego z nich (pt. „Orkiestra dęta... w pigułce”) bohaterem był zespół Poznań Brass, zaś tematem muzycznego spotkania rodzina instrumentów dętych blaszanych; trąbka, puzon, róg i tuba. Było trochę o historii tych instrumentów, ale przede wszystkim zapoznać się można było z pięknem ich brzmienia tak w popisach solistycznych, jak i w grze zespołowej. Poznań Brass – zespół działający od dziesięciu lat, laureat konkursów zespołów instrumentów dętych blaszanych – dał bowiem znakomity pokaz swych możliwości muzycznych i wyrazowych. Z ogromnego repertuaru zespołu (ok. 1000 pozycji) w programie koncertu znalazły się utwory zróżnicowane stylistycznie i pochodzące z różnych epok. Słuchaliśmy więc klasycznych kompozycji m.in. J. Pachelbela, A. Vivaldiego, J. S. Bacha, G. F. Haendla czy F. Chopina, ale także tematów musicalowych i filmowych J. Bocka, J. Matuszkiewicza, J. Hoernera i H. Manciniego. W tym lżejszym repertuarze Poznań Brass wprowadził do gry adekwatne do muzyki rekwizyty (żydowski *images* w melodii Tewje Mleczarza z musicalu *Skrzypek na dachu* czy wielką maskotkę

Różowej Pantery ilustrującą znany filmowy temat H. Manciniego). Muzykalność członków zespołu, świetne opanowanie techniki, zgranie zespołu i dobrze wkomponowane w muzyczną akcję poczucie humoru dały interesujący efekt artystyczny.

W koncercie wystąpili: Marek Galubiński i Mariusz Pikulski (trąbki, trąbki piccolo, Fluegelhorny), Roman Popiołek (róg), Piotr Nobik (puzon) i Jacek Kortylewicz (tuba). Gospodarzem wieczoru był Rafał Ciesielski.

*

W prawdziwie karnawałowym (a jakże!) rytmie toczył się styczniowy koncert zatytułowany „Wiedeń, Strauss i walc...”. Taneczne melodie płynęły jedna za drugą, a do tańca zachęcała nie tylko muzyka, ale dwie gościnnie występujące pary taneczne z Białorusi. Mimo zagrożeń wynikających ze śliskiego parkietu pokazały m.in. wdzięk i elegancję wiedeńskiego walca, emocjonalność i dramatyzm tanga czy wreszcie zalotność i popisowość hopaka. Tancerzom towarzyszyła znana już uniwersyteckiej publiczności Quodlibet Orchestra, zaś w tańcach wschodnich (w hopaku i tańcu rosyjskim) duo białoruskich bajanistów. Koncert zaprojektowany był jako karnawałowa podróż muzyczna,

która swój początek miała w Wiedniu (walc *Nad pięknym, modrym Dunajem*). Następnie muzyka wiodła słuchaczy przez Hiszpanię (*Seguidilla* z opery *Carmen*), Francję (Offenbachowski *Kankan*), Argentynę (Tango *Jalousie*) i Dziki Zachód (potpourri *Old Billy's Saloon*), by przez Moskwę (wiązanka melodii rosyjskich i... radzieckich), Ukrainę (Hopak) i Węgry (*Czardasz* Montiego) wrócić do c.k. Wiednia. Tu – jak przystało na prawdziwie wiedeński koncert karnawałowy – pożegnać się już można było jedynie wykonanym wspólnie przez publiczność i muzyków *Marszem Radetzky'ego* J. Straussa-ojca.

W koncercie wystąpili: Alona Sliesariuk-Włodimir Parachniewicz i Irina Dienkowskaja-Roman Kowaliow (pary taneczne), Borys Dawydow i Włodimir Lejko (bajany), Bogumiła Tarasiewicz (mezzosopran) oraz Quodlibet Orchestra w składzie: Tadeusz Żmijewski (I skrzypce), Janusz Kowalski (II skrzypce), Jerzy Gronowski (klarnet), Michał Kwapisz (kontrabas), Karol Schmidt (fortepian) i Michał Szmańda (instrumenty perkusyjne). Gospodarzem wieczoru była Bogumiła Tarasiewicz.

Rafał Ciesielski

Trzy siostry: bałajka, piła i tuba. Czyli o historii dwóch koncertów.

Koncerty: lutowy i marcowy dostarczyły naprawdę obfitej muzycznej literatury nie tylko dla znawców i koneserów, ale i myślę dla tych, którzy mogli pojawić się tu zupełnie przypadkowo. Po prostu zabrzmiała muzyka. Dla każdego.

Pierwszy z koncertów dotyczył tematyki i dźwięczał muzyką dość oryginalną, bowiem przybyła aż z Białorusi. Gośćmi tego środowego wieczoru byli artyści z Mińska, stanowiący Trio Instrumentów Ludowych: Olga Kamarowskaja – domra, Marina Ilina – bałajka oraz Aleksander Szugajew – bajan. Koncert poprowadziła - dzieląc się rozległą wiedzą w materii tego, rzadko w Polsce pojawiającego się, instrumentarium - Elżbieta Kusz. Muzycy starali się przybliżyć muzykę narodową nie tylko białoruską, ale także rosyjską. W ich repertuarze nie zabrakło jednak muzyki nazywanej artystyczną – i tak zabrzmiał słynny Łabędź C. Saint-Saëns'a czy cieszący się nie mniejszą popularnością Menuet L. Boccheriniego. Artyści ze wszelki miar znakomici, dysponujący wirtuozowską

techniką (niech wspomnę tylko 24 Kaprys N. Paganiniego w transkrypcji na bałajkę w wykonaniu Mariny Iliny), wyczuciem i smakiem artystycznym dali swoim słuchaczom wyjątkową sposobność obcowania ze sztuką, która, na co dzień, bez wątpienia w Zielonej Górze (i nie tylko) jest trudno dostępna. A jakże urzekająca.

Drugi koncert pozostał w orbicie tematycznej zgoła odmiennej. Zaprezentowało się tu nie tylko całe spektrum materiału muzycznego, ale i artystów, których solo wystąpiło aż pięciu. Jak na jedno muzyczne wydarzenie to dość sporo. Koncert nie bagatel dwugodzinny wyjątkowo błyskotliwie poprowadził Piotr Deptuch, barwnie zdradzający szczegóły tego, co *Woryginalie* i w *transkrypcji*. A w oryginale było raczej niewiele, jakościowo natomiast zaskakująco. Usłyszałam bowiem autorskie dzieło Zdzisława Piernika – znakomitego polskiego tubisty, które, nie tylko mi, pozostało w uszach na długo. Tuba nie tylko jednak pojawiła się w oryginale zabrzmiała także w transkrypcji i to dość

groteskowej, bowiem jako bohaterka Łabędzia (autora wspomnianego wyżej) brzmiała raczej oryginalnie i nietypowo. Tego wieczora w transkrypcji i w oryginale usłyszałam także flet, na którym snuła opowieści muzyczne Urszula Witoszek, na fortepianie towarzyszył jej Karol Schmidt. Ale i fortepian solo w autorskiej transkrypcji Maurycego Ravela prezentował moc swoich dźwiękowych tajemnic. Ten raczej szeroki repertuarowo koncert nabrał nowego wymiaru, gdy na estradę wstąpił Czesław Jarecki, wyciągając - prawie zza koncertowej pazuchy - garść przeróżnych instrumentów, wśród których był ten, bliższy jest raczej drwalom niż artystom – mianowicie piłę koncertową. Później okarynę, fletnię Pana (na której wykonał transkrypcję II części słynnego Koncertu gitarowego J. Rodrigo) i najwykleszy prosty flet sopranowy. Koncert był to niewątpliwie barwny, pełen przeróżnej gatunkowo muzyki, czasowo niekiedy bardzo odległej. Jak się okazuje bez względu na opracowanie wciąż żywej. I przyciągającej.

Anna Boczan-Borodziej

NARADA

dyrektorów administracyjnych, kanclerzy i kwestorów uczelni MENiS

Będzie to trudny rok – przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu nie ukrywali tego faktu przed dyrektorami administracyjnymi, kanclerzami i kwestorami uczelni państwowych, którzy w od 11 do 13 kwietnia przebywali na dorocznej naradzie, tym razem zorganizowanej przez MENiS i Uniwersytet Zielonogórski w Łagowie Lubuskim. Zaplanowane w budżecie państwa na 2002 rok wydatki na szkolnictwo wyższe na poziomie prawie 6 mld 800 mln na pewno będą niewystarczające. Zabezpieczono środki na wynagrodzenia, ale na wydatki rzeczowe będzie o 20 proc. mniej pieniędzy niż rok temu, chociaż wtedy też nakłady na ten cel były niższe niż w latach ubiegłych. Dlatego też dyrektor Departamentu Ekonomicznego MENiS Halina Kumoś już teraz zapowie-

działa rozpoczęcie prac nad przyszłorocznym budżetem, aby wcześniej przygotować się na ewentualne ograniczenia czy niespodzianki. Takie jak na przykład konieczność obniżenia skali inwestowania budżetowego w uczelniach MENiS w roku 2002, co w konsekwencji spowoduje spowolnienie procesów inwestycyjnych w zakresie zarówno zadań kontynuowanych jak i tych znajdujących się w różnych fazach zaawansowania. Zaplanowane dotacje na inwestycje szkół wyższych zostały ograniczone do poziomu ok. 67 proc. planu po zmianach w 2001 r.

O finansowaniu działalności szkół wyższych w roku 2002 mówił z-ca dyrektora Departamentu Ekonomicznego MENiS – Witold Pakuła.

Generalnie w tym roku we wszystkich

dziedzinach jest mniej pieniędzy niż w latach poprzednich, może poza środkami na pomoc materialną dla studentów, które utrzymano na poziomie 2001 roku. Te jednak były bardzo ograniczane do tej pory, nadszedł więc czas aby ograniczyć inne wydatki (np. na inwestycje). Podczas narady zapewniono jednak dyrektorów, że ministerstwo będzie robić wszystko aby w 2003 roku nakłady budżetowe na szkolnictwo wyższe były zdecydowanie większe niż teraz. Uczestników narady bardzo zainteresowało wystąpienie dyrektora Departamentu Ekonomicznego KBN - Elżbiety Szumańskiej, które wywołało dyskusję o finansowaniu działalności naukowo-badawczej.

Poza sprawami budżetu zajmującymi zdecydowanie większą część narady mówio-



NARADĘ PROWADZILI DYREKTORZY DEPARTAMENTÓW EKONOMICZNYCH MENiS I KBN



NA SALI BYŁO CIASNO, ALE CIEKAWIE



GOŚCI POWITAŁ REKTOR UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO



CZY KRYZYS FINANSÓW PAŃSTWA DLA UCZELNI OKAŻE SIĘ GŁĘBOKI?

no też i o innych sprawach dotyczących szkół wyższych. Na zaproszenie organizatorów o „Kształtowaniu kosztów odpłatności za zajęcia dydaktyczne w szkolnictwie wyższym na tle kontroli NIK” mówił kwestor Uniwersytetu Wrocławskiego Ryszard Żu-

kowski, a zagadnienie Państwowej Inspekcji Pracy w szkolnictwie wyższym przedstawił Okręgowy Inspektor Pracy w Zielonej Górze-Franciszek Grześkowiak.

Niemal trzydniowy pobyt w Łagowie dał uczestnikom narady możliwość wymiany

doświadczeń, a także pozwolił na wyjaśnienie wątpliwości i przedyskutowanie problemów dotyczących finansów uczelni.

Ewa Sapeńko



DOPIERO W ŁAGOWSKIM AMFITEATRZE UDAŁO SIĘ WYKONAĆ ZBIOROWE ZDJĘCIE



OD PRAWY – DYREKTORZY HALINA KUMOS I WITOLD PAKUŁA Z MENIS



W TAK SZEROKIM GRONIE WSZYSTKICH UCZELNI MENIS SPOTKANO SIĘ PO RAZ PIERWSZY



DYR. BOGUMIŁ GRYCNER Z KOSZALINA PO LATACH PRACY PRZECHODZI NA EMERYTURĘ



ZABYTKOWY ŁAGÓW POZWOLIŁ ODETCHNĄĆ PO CAŁODNIOWYCH OBRADACH

Stypendysta ministra

Z systemów komputerowych do dziennikarstwa

Rozmowa z Jarosławem Nieradką,
studentem V roku kierunku *filologia polska ze specjalnością dziennikarstwo*

Jeszcze chwila, a stanie Pan na progu kariery zawodowej. Czy już wiadomo w jakim pójdzie kierunku? Czy wybór kierunku studiów (tutaj zawsze określony dziennikarską specjalnością) był aktem świadomym?

- Cały czas waham się. Myślę o pracy naukowej, dlatego chciałbym pozostać na uczelni, albo o karierze w dziennikarstwie. Idealnie byłoby połączyć obie dziedziny i będę do tego dążył. Wybór kierunku studiów podyktowany był moimi zainteresowaniami, które wzięły górę nad średnim wykształceniem – tytułem technika o specjalności systemy komputerowe. Już w technikum cały czas zdradzałem większe zainteresowanie językiem polskim i historią, niż podstawami elektrotechniki.

Co zatem tak bardzo pociąga Pana w pracy naukowej, bo idąc na studia nie mógł Pan jej przewidzieć?

- W specjalności dziennikarskiej duży nacisk położony został na kształcenie językoznawcze. W przeciwieństwie do filologii polskiej, gdzie większy nacisk kładzie się na historię literatury, a także na przygotowanie pedagogiczne. Jestem zafascynowany językiem polskim, nie wykluczając jego trudnych

zasad. Pociąga mnie też możliwość stałego rozwoju, zarówno umiejętności, jak i osobowości.

Jakie, Pana zdaniem, osobiste sukcesy zadecydowały o przyznaniu Panu najbardziej prestiżowego spośród wyróżnień studenckich – stypendium ministra?

- Przede wszystkim była to wysoka średnia ocen za cztery lata, ale również aktywność w stowarzyszeniach studenckich. Przez kilka lat działałem w studenckim kole językoznawczym SEM. Byłem również redaktorem naczelnym pisma studenckiego „Kartkówka” i uczestniczyłem w debacie oksfordzkiej na temat *Czy media powinny informować o wszystkim?* Aktualnie pełnię funkcję koordynatora prac Komisji Stypendialnej Wydziału Humanistycznego. Ale nie zaniebduję też innych form aktywności – od czterech lat piszę do tygodnika „Aspekty”, od pół roku zajmuję się korektą kwartalnika diecezjalnego „Ecclesiastica” oraz praktykuję w wydawnictwie „Kanion” w Zielonej Górze.

O najlepszych dziennikarzach zwykło się mówić jako o genialnych dyletantach. To oczywiście tylko część prawdy. Ci naprawdę najlepsi zwykle mają za sobą gruntowne wykształcenie specjalistyczne, a o ich sukcesie decyduje „iskra boża”, duża komunikatywność, wyrobienie społeczne oraz duża inteligencja. Czy podziela Pan taki pogląd?

- Oczywiście. Nie wyobrażam sobie, że idąc na przeprowadzenie wywiadu, idę nie przygotowany, bez zapoznania się z tematem. Owszem, ważne są także predyspozycje: umiejętność nawiązywania kontaktów, dziennikarski „nos”, wspomniane wyrobienie społeczne czy inteligencja. Studia dziennikarskie uświadamiają jednak, że prawdziwy dziennikarz to dziennikarz sprawny także warsztatowo, biegle i świadomie posługujący się językiem.

Sporo rasowych i chętnie czytanych (słuchanych, oglądanych) przedstawicieli mediów twierdzi, że studia dziennikarskie nie dają, a warsztatu początkujący dziennikarz uczy się dopiero w redakcji. Może dlatego na najlepszych studiach tego typu wy-

kładowcami są znani dziennikarze, którzy warsztatu uczą już w trakcie studiów, a utytułowani filolodzy, psycholodzy, socjologowie i teoretycy mediów są tam zaledwie dodatkiem programowym?

- Nie mogę się zgodzić z takim stwierdzeniem. To prawda, że umiejętności warsztatowe: posługiwanie się sprzętem, sposób zdobywania informacji, znajomość gatunków dziennikarskich są niejako trzonem specjalności dziennikarskiej. Istotne jednak jest również przygotowanie teoretyczne, przecież dziennikarz musi być po części socjologiem, kulturoznawcą i filologiem, by sprawnie poruszać się we współczesnym świecie.

Jaki gatunek dziennikarstwa jest Panu najbliższy?

- Najlepiej czuję się w dziennikarstwie związanym z kulturą, choć nie stronię od publicystyki obyczajowej. Interesuje mnie również krytyka literacka i filmowa, niedościgłym wzorem w tej dziedzinie jest dla mnie Tadeusz Sobolewski. Podoba mi się styl reportaży Leszka Talki czy Wojciecha Maziarskiego.

Czy jest Pan usatysfakcjonowany dotychczasowym programem studiów? Czego Panu zabrakło w toku studiów, czego Pan musiał się uczyć na własną rękę?

- Jeśli chodzi o przygotowanie teoretyczne, to uważam, że studia do zawodu przygotowują wyczerpująco. Natomiast warsztaty specjalistyczne – radiowe, prasowe i telewizyjne – pozostawiają niedosyt. W ciągu jednego semestru nie sposób poznać tajników zawodu, dlatego warto rozpocząć współpracę z mediami na własną rękę i wówczas się doskonalić. Jedyne co można by było zmienić w programie studiów to zwiększyć liczbę godzin warsztatowych.

Współczesny dziennikarz, niezależnie od gatunku, który uprawia musi umieć korzystać z globalnej sieci internetowej. To nie tylko technika przekazu relacji czy zdjęcia na odległość, ale aktualna kopalnia wiedzy o świecie. Czy często korzysta Pan z sieci internetowej w zdobywaniu nowej wiedzy czy wymiany poglądów?



- Internet jest dla mnie chlebem powszednim, korzystam z niego w Katedrze Komunikacji Językowej i Społecznej, która prowadzi specjalność dziennikarską, w wydawnictwie, u znajomych. Możliwości, jakie daje sieć są ogromne, ale Internet nie zawsze jest rzetelnym źródłem wiedzy, dlatego nie stanowi dla mnie wyroczni, a poglądy wolę wymieniać w kontaktach bezpośrednich, podczas spotkań z przyjaciółmi, rodziną i znajomymi.

Co – poza dziennikarstwem – jest Pana pasją i cieszy się szczególnym zainteresowaniem?

- Od kilku lat szczególnie interesuję się

filmem, zarówno teorią, jak i jej realizacjami. Zaczęło się od reprezentowania województwa zielonogórskiego na Ogólnopolskim Konkursie Młodzieży Wiedzy o Filmie w Gdańsku w roku 1996 i 1997, a także udziału w Telewizyjnym Turnieju Młodzieży „Asy” w 1997 r. z dziedziny filmu. Przyznam, że gustuję w kinie lat 50.-80., natomiast obecne produkcje, zwłaszcza amerykańskie fajerwerki efektów specjalnych, interesują mnie mniej. Cenię kino europejskie, które obecnie dzielnie stawia czoło filmom hollywoodzkim. Oprócz tego uwielbiamy z Martą, moją żoną, piesze wędrówki i wyjazdy w góry ze sprawdzoną już ekipą.

rozmawiał Andrzej Politowicz

Wykład Dietera Birkenmaiera

W dniach 2 – 4 marca gościł na Uniwersytecie Zielonogórskim Dieter Birkenmaier – urzędnik Generalnej Dyrekcji ds. Podatków i Unii Celnej „Taxud” przy Komisji Europejskiej w Brukseli. 4 marca w auli naszego Uniwersytetu wygłosił wykład pt. „Czy Polacy powinni się bać Unii Europejskiej”. D. Birkenmaier odwiedził nasze miasto i uczelnię na zaproszenie Centrum Kultury i Języka Niemieckiego oraz Instytutu Zarządzania UZ. Dieter Birkenmaier jest z wykształcenia prawnikiem, studiował prawo na uniwersytecie w Würzburgu oraz w Berlinie Zachodnim. W latach 1988-1990 był stypendystą DAAD w Ecole Nationale d'Administration (ENA) w Paryżu. Pracę w Komisji Europejskiej rozpoczął w 1990 r. w Generalnej Dyrekcji ds. Konkurencji na stanowisku doradcy ds. administracyjnych. Od 1993 do 1997 roku pracował w warszawskim przedstawicielstwie Komisji Europejskiej jako doradca ds. problemów prawnych oraz zarządzania funduszami Phare. Zakres jego działalności obejmował również reformę administracji, decentralizację, demokrację w obrębie Phare (w tym prawa człowieka), problemy pracy i sprawy socjalne, zdrowie, wychowanie oraz naukę. Te różnorodne zadania pozwoliły mu dokładnie poznać sytuację społeczno-polityczną oraz specyfikę naszego kraju, zwłaszcza że doskonale mówi po polsku. W swojej pracy informacyjnej nie ograniczał się tylko do Warszawy, lecz odwiedzał z odczytami inne miasta i regiony, m.in. Kraków, Lublin, Poznań, Zamość. Od 1999 r. jest odpowiedzialny za kontakty z Polską, Bułgarią, Węgrami i Słowenią w jednostce „współpraca międzynarodowa” wspomnianej już Generalnej Dyrekcji ds. Podatków i Unii Celnej. D. Birkenmaier ma w swoim dorobku publikacje m.in. w czasopiśmie prawniczych i ekonomicznych. Od 1998 r. jest członkiem Rady Programowej Katedry Integracji Europejskiej Jeana Monneta na Uniwersytecie Jagiellońskim. To tylko niektóre

dane z bardzo bogatego życiorysu naszego Gościa.

Wykład zgromadził liczne audytorium, głównie studentów zarządzania i marketingu, ale byli też przedstawiciele innych specjalności oraz nauczyciele akademicy. D. Birkenmaier próbował rozwiązać wątpliwości związane z przystąpieniem Polski do UE; Czy grozi nam westernizacja i utrata tożsamości, moralny rozkład i dekadencja? Tu D. Birkenmaier przytoczył wypowiedź ostatniego brytyjskiego gubernatora Hong Kongu Christophera Patena: „Wydaje się, że niektórym liderom brak zaufania do zdolności ich własnych społeczeństw do poradzenia sobie z sukcesem ekonomicznym bez tracenía tożsamości. Ale większość osób odwiedzających np. Japonię wie, że społeczeństwa azjatyckie wspaniale potrafią sobie przyswoić nowoczesność bez zatrącania tego, co jest szczególne i odmienne w ich sposobie życia. Japonia jest zarazem bardzo nowoczesna i bardzo japońska.”

Na ile Unia Europejska ma zamiar liczyć się z naszą polityką wewnętrzną? Jaką rolę odgrywa Kościół w procesie integracji? Czy Unia Europejska to „klatka” dla wszystkich państw członkowskich, czy instrument, który pozwala działać wspólnie? Czy silna UE to nowe Stany Zjednoczone Europy? Czy UE to unia przeciw innym państwom? Czy supermarket to zagrożenie dla rodzimego handlu? Gdzie są nasze mocne strony i czym możemy ubogacić Unię Europejską?

Burzliwą dyskusję wywołała sprawa możliwości sprzedaży ziemi cudzoziemcom, gdyż jest to aktualny temat w naszych mediach.

Na pewno wykład nie rozwiązał wszystkich wątpliwości, ale w sposób przystępny i interesujący przybliżył tematykę i, miejmy nadzieję, skłonił wielu do przemyśleń i bliższego zainteresowania się tym problemem.

Barbara Krzeszewska-Zmyślony
Danuta Chlebicz

Jest mi wstyd

„Rektorzy Lubuszaninami Roku” – krzyczał duży okładowy tytuł z nr 2 naszego miesięcznika w lutym. Zadzwoił do mnie prof. Marian Bugajski, kierownik Katedry Komunikacji Językowej i Społecznej, zwracając uwagę na oczywisty błąd. Oczywisty? Przeprowadziłem błyskawiczną sondę wśród ponad 20 osób. Nie przypadkowych, ale takich, do których wycucia językowego mam zaufanie. Zaledwie trzy odkryły błąd. A nie jest on z gatunku zwykłych literówek, jakie przydają się nagminnie nawet najlepszym tytułom prasowym. Otóż ten oczywisty byk gramatyczny uderza w nasze poczucie więzi regionalnej, którą jeszcze niedawno, w czasie walk o utworzenie województwa lubuskiego, udowadniałmy całej Polsce! My, Lubuszanie, w żadnym razie nie „Lubuszaninie”. Nie chciałbym, broń Boże, by z powodu mojego niedbalstwa, osiągnięcia naszych rektorów ująć niejako w nawias, bo na ten sukces ciężko zapracowali. *Mea culpa.*

Kiedy już mowa o błędach, wypada przeprosić, że sir Winstona Churchilla, i to dwukrotnie, potraktowałem przez jedno „l”. Wpadkę zauważyłem dopiero po wydrukowaniu.

Nie zgadzam się natomiast z innym zarzutem prof. M. Bugajskiego, który skądinąd słusznie twierdzi, że nazwiska też można odmieniać. Zawsze o to pytam właściciela nazwiska, a już zwłaszcza wtedy, kiedy formy pozamianownikowe mogłyby zgrzytać albo wydać się mało poważne. Tu anegdotka. Sławny matematyk, prof. Hugo Steinhaus był nie tylko wybitnym znawcą ojczystego języka, ale surowym jego strażnikiem. Kiedy otrzymywał list ze swym nazwiskiem, a imię było na drugim miejscu, bez przeczytania odsyłał. To właśnie w obawie o gniew profesora, władze Uniwersytetu Wrocławskiego wydały w 1954 roku kuriozalny informator osobowy, chyba jedyny taki na świecie, gdzie na pierwszym miejscu było imię pracownika! Steinhaus naturalnie zareagował pukaniem w czoło. W sporze, o którym tu mowa, o odmianie nazwisk, na argument, że właściciel ma prawo do swojego nazwiska, krzyczał: Tak, ale wyłącznie w mianowniku! No cóż, zgadzam się z profesorem, ale jego zdania nie podzielałam.

Andrzej Politowicz

Redakcja zaproponowała Regionalnemu Centrum Informacji Europejskiej w Zielonej Górze przygotowanie cyklu artykułów związanych z problematyką akcesji do Wspólnoty Europejskiej. Dziś prezentujemy pierwszy artykuł, którego tematem jest pomoc finansowa Unii przed wejściem Polski do UE

FUNDUSZE EUROPEJSKIE - programy przedakcesyjne

Cykl artykułów poruszających najważniejsze problemy i wyzwania związane z integracją Polski z Unią Europejską pragną rozpocząć od programów pomocowych. Pieniądze z funduszy UE, które nasz kraj już otrzymuje, a przede wszystkim te naprawdę duże środki, które czekają na nas po wejściu do Unii, to jeden z głównych argumentów na rzecz członkostwa. Studenci i pracownicy nauki Uniwersytetu Zielonogórskiego często pytają w naszym Regionalnym Centrum Informacji Europejskiej o te fundusze. Biorąc pod uwagę wciąż słabą wiedzę na ten temat, postaram się w możliwie zwięzłej formie przedstawić podstawowe informacje o programach pomocowych UE, koncentrując się na tych, z których już korzystamy tj. programach przedakcesyjnych i uwzględniając udział w nich województwa lubuskiego.

Środki finansowe z programów UE to pomoc bezzwrotna, a więc dostajemy pieniądze „za darmo”. Jest to jednak prawda tylko częściowa, ponieważ aby je otrzymać trzeba spełnić dość trudne warunki. Przede wszystkim konieczny jest *projekt*, który służy realizacji określonego celu (priorytetu) danego programu. Wniosek projektowy (zwany często - z żargonu brukselskiego - *fiską*) zawiera szereg punktów, takich jak opis działań, cele i spodziewane efekty oraz budżet. W projektach inwestycyjnych muszą być przewidziane kontrakty z wykonawcami (wyłonionymi w przetargu), analiza ekonomiczna i wpływ na środowisko oraz matryca logiczna. Nie jest to łatwe. Prostsze są fiski

w mniejszych, tzw. miękkich programach, np. edukacyjnych i szkoleniowych, gdzie ważnym kryterium przy ich zatwierdzaniu jest opis kadry (CV ekspertów) realizującej dane przedsięwzięcie.

Podstawowe środki finansowe UE przeznaczone na rozwój społeczno-gospodarczy państw i regionów to **Fundusze Strukturalne**. Stanowią one prawie 40 proc. całego budżetu Unii, będąc - obok Wspólnej Polityki Rolnej - jego zdecydowanie największą pozycją. Polityka regionalna czy szerzej - polityka strukturalna UE służy wyrównywaniu poziomu rozwoju w Unii poprzez pomoc słabszym regionom czy sektorom gospodarek państw członkowskich. Istnieją cztery Fundusze Strukturalne, z których największym jest Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego. Oprócz nich jest jeszcze **Fundusz Spójności**, który skierowany jest do państw (o Produkcie Krajowym Brutto na mieszkańca poniżej 90 proc. średniej UE) (a nie do regionów) i finansuje duże projekty infrastrukturalne (transport i ochrona środowiska). Znacznie mniejsze środki dostępne są w ramach czterech Inicjatyw Wspólnotowych, z których największą i najważniejszą dla naszego regionu jest **Interreg**, który wspiera współpracę transgraniczną. Pozostałe trzy to: Equal przeznaczony na zwalczanie nierówności na rynku pracy, Leader - dla obszarów wiejskich i Urban dla miast.

Największe środki właściwych Funduszy Strukturalnych przeznaczone są na Cel nr 1 polityki strukturalnej - pomoc regionom

opóźnionym w rozwoju, w których PKB na mieszkańca nie przekracza 75 proc. średniej UE. Wszystkie polskie regiony, w tym województwo lubuskie, objęte będą Celem 1. Podstawą otrzymania środków na projekty będzie opracowanie **Programu Operacyjnego**, zawierającego analizę społeczno-gospodarczą, priorytety rozwoju regionów, opis działań służących ich realizacji i szereg innych punktów, w tym tabele finansowe i struktury zarządzania programem. Napisanie takiego programu na lata 2000-2006 zajmowało regionom Unii średnio 2 lata. Zakładając wejście Polski do Unii w 2004 r. rozpoczęto już tworzenie programów operacyjnych na lata 2004-2006. W naszym regionie pomagają w tym eksperci z Brandenburgii w ramach projektu bliźniaczego (twinningowego) Phare.

To, ile pieniędzy dostanie Polska z Funduszy Strukturalnych okaże się dopiero pod koniec roku, po zakończeniu negocjacji członkowskich. Wg nieoficjalnych informacji z Komisji Europejskiej, możemy liczyć na ok. 10 mld euro w latach 2004-2006. Są to gigantyczne środki i sądzę, że biorąc pod uwagę słabe przygotowanie administracji oraz biedę budżetową (zarówno państwa jak i samorządów) problemem będzie zebranie dobrych projektów i zapewnienie współfinansowania krajowego w wysokości co najmniej 25 proc. - do każdego darowanego 3 euro trzeba dołożyć minimum 1 euro wkładu własnego.

PROGRAMY PRZEDAKCESYJNE

Pieniądze z Funduszy Strukturalnych pojawiają się w Polsce najwcześniej w 2005 r. (o ile wejdziemy do Unii rok wcześniej). Skupmy się więc teraz na tym, co już mamy. Kraje kandydujące do Unii Europejskiej od początku lat dziewięćdziesiątych objęte są programem Phare, a od 2000 r. korzystają

z trzech programów przedakcesyjnych: nowego Phare, ISPA i Sapard, mających przygotować nas do integracji z Unią.

Już obecnie pojawiły się problemy z wykorzystaniem przez Polskę tych wciąż nie tak wielkich środków. Prawie na pewno będziemy musieli zwrócić część pieniędzy do Brukseli.

Jest to woda na młyn tych urzędników Komisji Europejskiej i polityków państw Unii, którzy twierdzą, że polska administracja nie będzie w stanie „przerobić” ogromnych środków z Funduszy Strukturalnych, więc trzeba je ograniczyć.

PHARE

Do 2000 r. Phare było jedynym dużym programem pomocowym Unii Europejskiej dla krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Na początku lat dziewięćdziesiątych domi-

nowała „pomoc techniczna” skierowana głównie do reformującej się gospodarki i administracji. To właśnie były tzw. „brygady Mariotta” - zagraniczni eksperci miesz-

kający w tym najdroższym hotelu w Warszawie, na których honoraria szła większość kasy programu. Na szczęście wkrótce pojawiły się też programy inwestycyjne, w tym

realizowany od 1994 r. największy i najważniejszy dla naszego regionu program współpracy przygranicznej Polska – Niemcy, zwany w skrócie **Phare CBC** (Crossborder Co-operation), będący odpowiednikiem realizowanego po stronie unijnej programu Interreg.

Województwo lubuskie jest głównym beneficjentem tego programu. Jako osoba koordynująca realizację tego programu w naszym regionie przez prawie 4 lata muszę stwierdzić nieskromnie, że sprawność i efektywność województwa lubuskiego (i wcześniej zielonogórskiego) w jego realizacji była często chwalona, jako wzorcowa, na różnych forach – w Warszawie, Berlinie, a nawet Brukseli.

Region nasz otrzymał w latach 1994-2001 ponad 170 mln euroz Phare CBC, obecnie jest to ok. 16 mln euro rocznie. Efekty widoczne są gołym okiem, chociaż wielu mieszkańców nie wie, że pieniądze wyłożyła Unia. Jak dotąd budowaliśmy głównie drogi i obwodnice miast, przejścia graniczne i oczyszczalnie ścieków. Ale nie tylko. W Zielonej Górze, obok obwodnicy i oczyszczalni, dostaliśmy pieniądze na rozbudowę filharmonii jako Centrum Muzycznego

Wschód – Zachód i na ścieżki rowerowe. Coraz większy nacisk kładzie się na wspieranie przedsiębiorczości i jest duża szansa na to, że Uniwersytet Zielonogórski otrzyma środki z Phare na Centrum Transferu Technologii.

Euroregiony dysponują funduszem małych projektów Phare CBC (projekty do 50 tys. euro), w ramach którego odbyło się już w naszym regionie kilkaset imprez i spotkań polsko-niemieckich, organizowanych przede wszystkim przez gminy i organizacje pozarządowe. Po powodzi 1997 r. poszkodowane gminy lubuskie skorzystały też z uruchomionego naprędce programu Phare Odbudowa.

Do 1999 r. cały program Phare dysponował w Polsce kwotą ok. 200 mln euro rocznie. Wraz z pojawieniem się od 2000 r. trzech programów przedakcesyjnych mamy znaczący, skokowy wzrost do ponad 900 mln euro.

Nowe Phare, pozostaje największym programem, z roczną alokacją prawie 400 mln euro. Wydzielono dwa komponenty programu:

- rozwój instytucjonalny – 30 proc. środków,

- projekty inwestycyjne – 70 proc. środków.

Rozwój instytucjonalny to przede wszystkim przystosowanie prawodawstwa do *acquis communautaire* (dorobek prawny UE), przygotowanie administracji do realizacji polityki Unii (w tym Funduszy Strukturalnych) oraz wzmocnienie organizacji pozarządowych. Wsparcie inwestycyjne to obok m. in. pomocy sektorowej różnym ministerstwom, programu Phare CBC, nowy komponent – **Phare spójność gospodarcza i społeczna**, zwany czasem Phare regionalnym, gdyż skierowany jest na rozwój polskich województw (cztery wschodnie i śląskie), w 2001 kolejne trzy, a w 2002 także województwo lubuskie. Możemy liczyć na 10 mln euroa więc największym programem w naszym regionie do chwili wstąpienia do Unii pozostanie Phare CBC.

W ramach Phare istnieją też mniejsze programy grantowe, np. Phare Access 2000 przeznaczony dla organizacji pozarządowych zajmujących się ochroną środowiska i problemami społecznymi.

ISPA

Jest to program całkowicie scentralizowany, skonstruowany na wzór Funduszu Spójności. Alokacja dla Polski wynosi od 312 do 385 mln euro rocznie, w połowie podzielonych na transport (główne sieci transeuropejskie)

i ochronę środowiska. Finansowane są tylko bardzo duże projekty o wkładzie Wspólnoty powyżej 5 mln euro. Program finansuje m. in. odcinki autostrady A4 czy budowę oczyszczalni ścieków w wielkich

miastach (Warszawa, Kraków). W województwie lubuskim ulokowana jest jak dotąd tylko jedna zatwierdzona inwestycja - modernizacja linii kolejowej Rzepin - granica z Niemcami.

SAPARD

Program służy rozwojowi obszarów wiejskich i pomocy w przygotowaniu gospodarstw rolnych do członkostwa w Unii. przewidziane środki dla Polski to 168 mln euro rocznie od 2000 r., program wciąż jednak nie ruszył. Powodem niepokojących opóźnień są zastrzeżenia Komisji Europejskiej do goto-

wości pełnienia roli agencji płatniczej programu przez Agencję Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa, wyznaczonej do tego celu przez polski rząd. Zapewne wkrótce trudności zostaną pokonane i rozpocznie się nabór projektów. Czekają na to też lubuskie gminy i sami rolnicy. Biorąc jednak pod

uwagę trudne, biurokratyczne procedury oraz konieczność zapewnienia wkładu własnego w wysokości aż min. 50 proc., obawiam się, że możemy nie zdążyć wykorzystać tych wciąż nie tak wielkich funduszy przed naszym wejściem do Unii – o ile, mam taką nadzieję, będzie to 2004 rok.

PROGRAMY WSPÓLNOTOWE

Programy wspólnotowe zarządzane są bezpośrednio z Brukseli i służą rozwojowi współpracy nie tylko między krajami członkowskimi ale i innymi państwami europejskimi. Polska, po wniesieniu składki do budżetu, uczestniczy od kilku lat w niektórych tych programach. Najważniejsze z nich to:

- **SOKRATES II** - największy program edukacyjny. Uczestniczą w nim już niektóre lubuskie szkoły wyższe i średnie, w tym oczywiście Uniwersytet Zielonogórski. Komponentami tego programu są m. in. **Erasmus**, wspierający współpracę szkół wyższych; **Lingua**, promujący różne języki obce i **Comenius**, skierowany

głównie do szkół w celu podniesienia jakości kształcenia. Szczegółowe informacje o programie można uzyskać w Dziale Współpracy z Zagranicą UZ;

- **LEONARDO DA VINCI** - wspiera głównie kształcenie zawodowe;
- **V RAMOWY PROGRAM BADAŃ, ROZWOJU TECHNICZNEGO I PREZENTACJI** - szczególnie interesujący dla środowiska naukowego;
- **III WIELOLETNI PROGRAM DLA MAŁYCH I ŚREDNICH PRZEDSIĘBIORSTW** - współfinansuje m. in. sieć centrów Euro-Info;
- **SAVE II** - służy oszczędności energii;

- **MŁODZIEŻ** - organizuje wymianę młodzieży i wolontariat.

Należy pamiętać, że aby uczestniczyć w tych programach szkoła, uczelnia czy inna organizacja musi mieć partnerów w innych krajach i spełnić określone w danym programie, często dosyć wymagające warunki.

Szczegółowe informacje o programach pomocowych Unii Europejskiej można znaleźć na stronach internetowych: UKIE - www.cie.gov/fundusze i Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej - www.europa.delpol.pl oraz w instytucjach realizujących poszczególne programy.

Maciej Nowicki

Dni Otwartych Drzwi

Dni Otwartych Drzwi to impreza, która od wielu lat była organizowana na obu zielonogórskich uczelniach. Także na długo przed tym zanim zaczęto myśleć o połączeniu

i Promocji a Działami Kształcenia dwóch Szkół z ul. Podgórnej. Zdecydowany opór w kampusie A wywołała propozycja prawdziwego „otwarcia” drzwi i zorganizowania

stanie ducha są osoby, które z uśmiechem powinny witać każdego wchodzącego w uczelniane progi młodego człowieka. Nie do przejścia była też oferta przeprowadzenia imprezy w czasie kilku dni. Dotychczas był to tylko jeden dzień i wystarczyło, po za tym są telefony i jak taki namolny kandydat chce, to niech zadzwoni.

Zrozumienie idei Dni Otwartych Drzwi w Szkole Nauk Humanistycznych i Społecznych nie powinno jednak dziwić chociażby przez sam fakt, że są to humaniści, a więc nic co ludzkie nie jest im obce. Po za tym jak to humaniści są otwarci na zmiany zachodzące dookoła nas. „Ścisłowcy” i „technicy” jakby zdawali się nie zauważać, że walkę o przyszłych studentów należy rozpocząć od zaraz. W przeciwnym razie już niebawem spotkamy się w mało radosnej kolejce do Urzędu Zatrudnienia. To przecież MY jesteśmy dla studentów, a nie oni dla nas. Zrozumienie tego faktu przez władze uczelni powinno jak najszybciej znaleźć przełożenie na pracowników administracji, którzy jakby nie zauważyli zmian w otaczającej nas rzeczywistości. Niestety konstytucja już nie gwarantuje nikomu pracy, jak to kiedyś bywało, i musimy sami o nią zadbać. Na uczelni bez studentów dni pracowników będą policzone. Dlatego też wysiłek włożony w przedsięwzięcia związane z promocją uniwersytetu i rekrutacją na każdy następny rok akademicki opłaci się wszystkim, nie tylko pracownikom Centrum Informacji i Promocji. Opinie takie jak np. opinia młodego człowieka, który na Dni Otwartych Drzwi przyjechał do nas aż z Gdańska tworzą *image* uczelni w Polsce („na żadnej uczelni w kraju nie przyjęto mnie



w uniwersytet. Od dawna bowiem wiadomo, że umożliwienie młodzieży swobodnego poruszania się po uczelni, na co dzień niedostępnej zwykłemu śmiertelnikowi, jest najlepszą receptą na zachęcenie kandydatów do tego, aby wybrali właśnie tę, a nie inną uczelnię. W Wyższej Szkole Pedagogicznej „otwierano” drzwi każdego roku i z każdej imprezy zbierano doświadczenia, które wykorzystywano w latach następnych. Dlatego jeszcze w ubiegłym roku o imprezach organizowanych przy al. Wojska Polskiego z okazji zbliżającej się rekrutacji było głośno nie tylko w szkołach średnich, ale też i w mediach. Wydawałoby się, że jest to naturalna kolej rzeczy. Otóż mylił się ten kto tak myśli. Kiedyś w Wyższej Szkole Inżynierskiej, później na Politechnice Zielonogórskiej również organizowano Dni Otwartych Drzwi. Tyle tylko, że zawsze wyglądały one tak samo i nikomu do głowy nie przyszło, aby o ewentualnych kandydatów na studia zabiegać w jakikolwiek inny niż dotychczas sposób. Jeżeli kandydat chce, niech przyjdzie. Informacje nie są tajne, więc je otrzyma, ale wyjść naprzeciw kandydatowi to już przesada. W końcu to on chce się czegoś dowiedzieć, więc niech szuka. Stanu tego nie zmieniło też utworzenie uniwersytetu. Próba wprowadzenia dobrych doświadczeń Szkoły Nauk Humanistycznych na całej uczelni spaliła na panewce. Co więcej, doprowadziła do stanu wojny między Centrum Informacji

centralnego punktu informacyjnego dla kandydatów na korytarzu. Do tej pory wystarczyły strzałki kierujące do Działów Kształcenia, więc po co to zmieniać? Zresztą w korytarzu są przeciagi i nawet herbaty nie można się napić. Dopiero awantura na najwyższym szczeblu doprowadziła do wyjścia kompetentnych osób na zewnątrz. Jednak wyraz ich twarzy jasno dawał do zrozumienia w jakim





tak jak w Zielonej Górze”). Na szczęście gdańszczanin odwiedził tylko kampus B, gdzie rzeczywiście było widać, że pracownikom uniwersytetu zależy na przekonaniu jak największej liczby kandydatów do wyboru właśnie naszej uczelni. W kampusie A jedynie studenci prezentujący samorząd, koła naukowe i organizacje stanęli na wysokości zadania i naprawdę wyszli naprzeciw ewentualnym kandydatom na studia. Działy kształcenia i pozostali prezentujący możliwo-

ści edukacyjne UZ pozostali w swoich gabinetach. Dlaczego? Otóż dlatego, że dotychczas na Politechnice tak było i było dobrze. Po co zmieniać coś co trwało przez wiele, wiele lat i pozwalało w zaciśnięciu czekać bez zbytniego nakładu sił i środków spokojnej emerytury.

Główny organizator imprezy (CLiP) też nie ustrzegł się błędów. Zbyt późno podjęto prace przy organizacji tego przedsięwzięcia, zgrzytnęło też przy koordynacji. Wiemy już,

że pięć „otwartych dni” to zdecydowanie za długo, ale na pewno sprawdziła się niedziela. W przyszłości powinniśmy jeszcze bardziej ujednolicić system współpracy pomiędzy kampusami i obiektami znajdującymi się w innych punktach miasta. Było jeszcze wiele innych potknięć, ale na pewno weźmiemy je pod uwagę w przyszłym roku.

Mimo wewnętrznych tarć i zgrzytów udało się jednak zaprezentować uczelnię kilku tysiącom zwiedzających. Kampania informacyjna w mediach podczas Dni Otwartych Drzwi również przyczyniła się do tego, że o nowej uczelni jaką jest Uniwersytet Zielonogórski usłyszeli, zobaczyli i przeczytali maturzyści z Wielkopolski, Dolnego Śląska i oczywiście Ziemi Lubuskiej. Od 17 do 21 marca to oni mogli odwiedzić nas, teraz to my odwiedzamy ich w ich własnych szkołach. Ta forma promocji była dotychczas stosowana przez niektóre Instytuty. Od początku tego miesiąca prezentujemy w ten sposób całą uczelnię. Miło byłoby gdyby i do tej akcji promocyjnej przyłączyły się także wszystkie trzy Działy Kształcenia. Niestety i w tym przypadku „technicy” i „ścisłowcy” dali zdecydowany odpór. Szkoda, bo była to kolejna szansa na wspólne działanie mogące pomóc nie tylko w promocji uniwersytetu, ale również w integracji podzielonego przecież środowiska.

Ewa Sapeńko

Po co promować?

W ślad za wcześniejszymi udanymi działaniami służącymi promocji uniwersytetu wśród kandydatów na studia, Centrum Informacji i Promocji zwróciło się do szkół średnich z propozycją odwiedzin. Oferta zorganizowania w szkole prezentacji naszej uczelni z udziałem specjalistów, nauczycieli akademickich, została dołączona do przesyłki zawierającej *Informator dla kandydatów na studia* oraz kasetę wideo z filmem o Uniwersytecie Zielonogórskim. Tego typu pakiet promocyjno-informacyjny trafił do każdej szkoły średniej województwa lubuskiego oraz do wielu szkół z województw ościennych: wielkopolskiego, dolnośląskiego, zachodniopomorskiego. Część szkół odpowiedziała na naszą ofertę i zaprosiła nas do siebie. Prezentacje kierunków z udziałem naszych nauczycieli akademickich oraz pracowników Centrum Informacji i Promocji odbywały się w wielu różnych szkołach, m.in. w Żarach, Lubinie, Zielonej Górze. Młodzi ludzie mieli możliwość spotkania z reprezentantami poszczególnych kierunków, od których uzyskali konkretne informacje na temat studiów, kierunków, zasad przyjęć. Jednocześnie mogli nabyć *Informator* oraz otrzymać ze-

staw ulotek dotyczących studiów na UZ. Dzięki temu, że wcześniej uczniowie obejrzeli film o naszej uczelni oraz przejrzyli *Informator*, wiedzieli już o co chcą pytać i co ich konkretnie interesuje. Ci najbardziej zdecydowani sięgnęli po druki podania na studia, które oczywiście zabraliśmy ze sobą.

Większość nauczycieli akademickich, którzy uczestniczyli w prezentacjach, była zadowolona z takiej formy promocji, dostrzegając w niej szansę na dodatkowe zainteresowanie młodzieży studiowaniem na, często mało popularnych, kierunkach, np. matematyce, fizyce czy astronomii. Najcenniejszy w tej formie promocji jest bezpośredni kontakt młodego człowieka, może przyszłego studenta, ze specjalistą, który w profesjonalny sposób udzieli mu wyczerpujących informacji na interesujący go temat. Wykładowcom zaś pozwoli rozeznąć się w preferencjach młodzieży i ich potrzebach i dostosować do nich ofertę edukacyjną (unikając kosztownych i czasochłonnych badań).

W sytuacji, w której dotknie nas niż demograficzny i będziemy musieli ostro konkurować z innymi uczelniami, nie tylko publicznymi, o nowych studentów, my będzie-

my mieli już doświadczenie poparte mocnym wizerunkiem. Już w tej chwili poważnie nad nim pracujemy. Mamy bowiem zamiar uczynić z naszego uniwersytetu uczelnię charakteryzowaną jako nowoczesną, dającą gwarancję wysokiej jakości kształcenia, przyjazną studentowi, umożliwiającą wszechstronny rozwój poprzez zapewnienie różnorodności ofert edukacyjnych dostosowanych do profili kształcenia i indywidualnych zainteresowań i potrzeb studentów.

Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować w imieniu Centrum Informacji i Promocji wszystkim organizacjom studentckim oraz pracownikom zaangażowanym w organizację Dni Otwartych Drzwi, jak również w prezentacje uczelni w szkołach średnich.

Mam nadzieję, że wszyscy pracownicy rozumieją, podobnie jak my, potrzebę promocji naszej młodej uczelni i w kolejnych działaniach udzielią nam niezbędnej pomocy.

Anna Urbańska

Centrum Informacji i Promocji

Co słyszeć w radiu „Index”?

ZAPRASZAMY DO SALONU NAUKOWEGO

*Najpiękniejszym, czego możemy doświadczyć, jest tajemnica.
Jest ona źródłem wszelkiej prawdziwej sztuki i nauki*
Albert Einstein

Pomysłodawcą cyklu audycji pn. SALON NAUKOWY INDEXU jest redaktor naczelny Radia INDEX - Grzegorz Chwalibóg. Dbając o tzw. słuchalność radia, nie zapominając o tym, co najważniejsze, że INDEX jest radiem przede wszystkim akademickim, w którym powinno być miejsce na prezentację nauko-

kwentny, szczególnie w sytuacjach, gdy te dziedziny wiedzy, coraz bardziej wyspecjalizowane, nabierają jednocześnie charakteru interdyscyplinarnego.

„Salon” to także swoista kronika życia naukowego uczelni. Możemy bowiem „z pierwszej ręki” zapoznać się z tym, co

przed trudnym zadaniem przełożenia specjalistycznego, hermetycznego języka nauki na język potoczny, aby wszystko o czym mówią było zrozumiałe, przede wszystkim dla tych, którzy są laikami w danej dziedzinie. Zdarza się - i to są najpiękniejsze chwile - gdy nasi goście nabierają innego niejako „świeższego” spojrzenia na swoją dziedzinę, penetrowaną od lat. Postrzegając znane sobie zagadnienia z innej perspektywy - dokonują jakby na nowo ich odkrycia, co inspiruje niewątpliwie do dalszych przemyśleń.

Wizyty naszych interlokutorów sprawiają, że w „Salonie” panuje prawdziwie twórcza atmosfera intelektualna. Staramy się bowiem, by prowadzony na żywo dialog skłaniał wszystkich - obecnych w studio, jak i naszych słuchaczy - do refleksji, do stawiania wciąż nowych pytań i do szukania odpowiedzi na nie. Jak twierdzi znany polski psycholog Zbigniew Pietrasinski: *bycie mądrym oznacza wiedzieć i wątpić, nabywać nową wiedzę i zdawać sobie sprawę z jej ograniczeń oraz z tego, jak wiele jest jeszcze do odkrycia*. Pragniemy, by to credo zawsze towarzyszyło naszym naukowym spotkaniom na radiowej antenie.

Audycja wydaje się być szczególnie przydatna kandydatom na studia, którzy wciąż jeszcze zastanawiają się nad wyborem kierunku swoich studiów i szukają ku temu inspiracji, lub chcą się upewnić, czy pod nazwą wymarzonej przez siebie specjalności kryje się rzeczywiście to, czego najbardziej pragną. Słuchaczom już studiującym, być może, pomożemy zaspokoić ich liczne potrzeby poznawcze. Ponadto będą mieli niepowtarzalną okazję, by posłuchać swoich wykładowców i poznać ich od innej strony, niż bywa to podczas zajęć. Natomiast dla pracowników - to sposobność, aby dowiedzieć się czym zajmują się koledzy - naukowcy reprezentujący inne wydziały, instytuty, specjalności, których znają z widzenia, bądź... z informacji zamieszczanych w uniwersyteckim miesięczniku.

„Salon Naukowy INDEXU” ukazuje się na antenie Radia INDEX co drugi czwartek o godzinie 19.05. Zapraszam serdecznie.

Joanna Kapica-Curzytek



wego dorobku pracowników Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz promocję uczelni w najbliższym środowisku.

Pierwsze wydanie „Salonu” pojawiło się na antenie 15. grudnia 2000 roku. Naszym gościem był prof. Michał Kisielewicz, wówczas rektor Politechniki Zielonogórskiej, dzięki któremu słuchacze odbyli fascynującą wędrówkę ścieżkami matematyki.

Wywiady są próbą prezentacji rozległej wiedzy naukowej, pracowicie zgłębianej i gromadzonej przez naukowców naszego Uniwersytetu. Różna jest tematyka rozmów, tak jak różnorodne bywają dziedziny nauk ścisłych i humanistycznych. Ten podział zresztą nie zawsze okazuje się ostry i konse-

w w nauce nowe, ciekawe, intrygujące, zasługujące na szczególną uwagę. Jest więc okazja usłyszeć o aktualnych wydarzeniach naukowych, takich jak sympozja, konferencje naukowe, seminaria, odbywające się na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Audycja kierowana jest do szerokich kręgów słuchaczy, którzy chcieliby lepiej poznać otaczający świat, człowieka i samych siebie. Zaproszeni goście - naukowcy naszego Uniwersytetu prezentują unikalną nieraz twórczość naukową, odkrywają przed słuchaczami tajemnice zagadnień, którymi się zajmują, w rezultacie czego mają oni okazję skonfrontować swoją wiedzę potoczną z odkryciami nauki. Nasi rozmówcy stają czasem

Targi książki naukowej

W dniach 20-23 marca br. Redakcja Wydawnictw Humanistyczno-Społecznych wzięła udział w VIII Wrocławskich Targach Książki Naukowej. Dla 63 wystawców (w tym wydawców z Niemiec, Wielkiej Brytanii i USA) zorganizowano szereg imprez towarzyszących związanych z szeroko pojętym światem książki naukowej. Wykład z zakresu prawa autorskiego i praw pokrewnych cieszył się powszechnym zainteresowaniem. Niestety, nie odbyła się zapowiadana dyskusja na temat bieżącej

sytuacji na rynku księgarskim. W trakcie Wieczoru Wydawców nagrodzono typografów w konkursie na najtrafniejszą szatę edytorską książki naukowej oraz przyznano nagrodę dla wydawcy z najatrakcyjniejszym stoiskiem na Targach.

Nasze publikacje cieszyły się dużym zainteresowaniem i były rozpoznawane przez czytelników odwiedzających Targi. Nawiązaliśmy szereg kontaktów handlowych.

Nowatorskim przedsięwzięciem organizatorów było udostępnienie wydawcom

portalu księgarsko-wydawniczego (www.ksiazka.net.pl). Już pierwszego dnia pojawiły się efekty zamieszczenia tam naszych nowości wydawniczych.

Udział w Targach był dla nas ciekawym przeżyciem, pozwalającym skonfrontować nasze doświadczenia w dystrybucji i promocji książki naukowej z innymi wydawcami uczelnianymi. Uczestnictwo w Targach to nie tylko zaistnienie na rynku wydawnictw naukowych, ale przede wszystkim ważna forma promocji naszego Uniwersytetu.

Ewa Popilka

Zaproszenie na wystawę

Do połowy maja w hallu budynku głównego uniwersytetu, przy ul. Podgórznej 50, trwa ekspozycja rysunków autorstwa doc. Tadeusza Maszkiewicza przedstawiających zabytki Żagania.

Tadeusz Maszkiewicz, doc. dr inż. architekt, w latach 1945-55 studiował architekturę na Politechnice Wrocławskiej, gdzie w 1954 r. rozpoczął pracę. Pracował tam do 1969 r. kolejno jako asystent, starszy asystent i adiunkt. Od 1969 roku związany z Wyższą Szkołą Inżynierską, w której współtworzył Wydział Budownictwa pełniąc kolejno funkcje kierownika zakładu, pierwszego dziekana wydziału i prorektora.

Obecnie jest pracownikiem Uniwersytetu Zielonogórskiego. Brał udział w czternastu konkursach architektonicznych SARP zdobywając szereg nagród i wyróżnień. Jest



członkiem Stowarzyszenia Architektów Polskich, uczestniczy w pracach Komisji Urbanistyki i Planowania Przestrzennego PAN Oddział Poznań. Od 1984 roku posiada status twórcy. W 1997 roku podjął pracę w Urzędzie Miejskim w Żarach na stanowisku architekta miejskiego.

Szkiecownik zawierający rysunki budowli Żagania jest trzecią z kolei pracą wchodzącą w skład serii szkiecowników. Pierwszy szkiecownik traktował o obiektach Żelechowa i został przygotowany w 1997 r. z okazji 550-lecia nadania Żelechowi praw miejskich. Zbiór prac zatytułowany



„Żelechów w rysunkach Tadeusza Maszkiewicza” autor ofiarował miastu w prezencie z okazji obchodów jubileuszu.

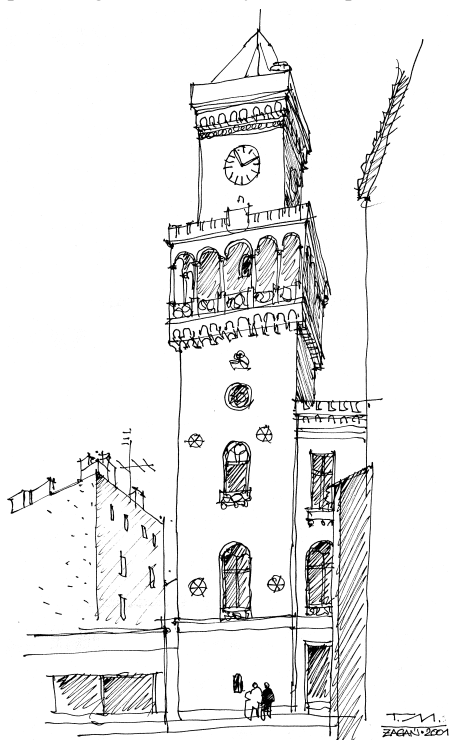
Drugim miastem, którego budynek uwiecznił autor na rysunkach były Żary. Ponieważ jako architekt miejski przygotowywał dokumentację budynków miasta, postanowił zamieścić je w jednym albumie. Tak powstał drugi szkiecownik.

Podczas codziennych podróży z pracy do domu (Żary – Zielona Góra) autor przyglądał się budowlom Żagania. Wszystkie szkice uwieczniające zabytki miasta powstały w ciągu jednego roku. Są wśród nich impresje graficzne przedstawiające m.in. Pałac Książęcy, Pałac Księżnej Anny Doroty von Meden, ratusz, kościoły, budynek dawnego Opactwa Augustianów. Album graficzny opowiadający o żagańskich zabytkach został przygotowany z okazji 800-lecia miasta, wydany pod koniec 2001 roku. Jubileusz 800 lat istnienia miasta obchodzi w tym (2002) roku. Jest to wydawnictwo pamiątkowe, niedostępne w księgarniach.

Ekspozycja zawierająca szkice obiektów Żagania w późniejszym okresie najprawdopodobniej będzie prezentowana w Pałacu Żagańskim.

Wystawa została zorganizowana przez Bibliotekę Uniwersytecką.

AU



Co, gdzie, kiedy? Zamiast na majówkę

Co prawda w maju większość z nas spragniona energii słonecznej wybierze się na łąkę, do lasu, nad jeziorko, ażeby tam spędzić swój czas wolny. Jednak nie zawsze pogoda dopisuje wiosennym wędrownikom i odpoczynkowi na świeżym powietrzu. Dlatego warto wrzucić do swojego plecaka, który zabierzemy na wycieczkę również propozycje instytucji kultury.

Filharmonia Zielonogórska dla melomanów ma w programie na **maj** 3 koncerty:

17.05.02 (piątek), godz. 19.00, sala FZ – Koncert Muzyki Amerykańskiej. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna FZ, Czesław Grabowski – dyrygent, Adam Wodnicki – fortepian (USA). W programie: L. Bernstein – *Uwertura „Cadide”*, G. Gershwin – *Uwertura kubańska*, L. Anderson – *Koncert fortepianowy*, I. Berlin – *Portret symfoniczny*. **Bilety:** 20 zł + 1 zł – normalny, 18 zł + 1 zł – ulgowy.

24.05.02 (piątek), godz. 19.30, kościół pw. Najśw. Zbawiciela – IX Międzynarodowy Festiwal Organowy im. G. P.H. Telemanna. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna FZ, Sławomir Chrzanowski – dyrygent, solista. W programie: J. S. Bach, G. F. Haendel. **Bilety:** 10 zł + 1 zł.

31.05.02 (piątek), godz. 19.00, sala FZ – Kon-

cert Symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna FZ, Czesław Grabowski – dyrygent, Staś Drzewiecki – fortepian. W programie: S. Rachmaninow – II koncert fortepianowy, A. Dworak – IX Symfonia e-moll. **Bilety:** 20 zł + 1 zł – normalny, 18 zł + 1 zł – ulgowy.

Lubuski Teatr jest od czterech lat organizatorem Przeglądu Współczesnego Dramatu, który za każdym razem cieszy się dużym zainteresowaniem młodych ludzi, zwłaszcza studentów. Prezentuje przy tym spektakle oparte na współczesnej literaturze, zrealizowane wg współczesnej myśli reżyserskiej, które są przykładem wprowadzania nowych rozwiązań scenicznych i literackich. Tegoroczny przegląd, trwający 9 dni, w ciągu których zaprezentowanych zostało 10 spektakli zmierza właśnie ku końcowi. Dzięki sfinansowaniu części biletów przez Uniwersytet Zielonogórski nasi studenci mieli możliwość obejrzenia wszystkich spektakli, kupując bilety z 50-procentową ulgą. Podczas IV Przeglądu Współczesnego Dramatu widzowie obejrzeni w Zielonej Górze oraz w Żarach: *Przypadkowego Człowieka* Y. Rezy w reż. Z. Wardejna w wykonaniu Lubuskiego Teatru; *Rajski Ogródek* T. Różewicza, insc. i adapt. P. Miśkiewicz, PWST, Kraków; *Ferdynand* W. Gombrowicza w reż. J. Opryńskiego,

W. Mazurkiewicza, Teatr Provisorium, Lublin; *Sceny z życia Mitteleuropy* reż. J. Opryńskiego, W. Mazurkiewicza, Teatr Provisorium, Lublin; *Śmieszno Staruszką* T. Różewicza w reż. W. Hejno, Wrocławski Teatr Lalek; *Kartotekę* T. Różewicza w reż. K. Galos, Teatr Polski im. Hieronima Konieczki, Bydgoszcz; *Balladę o Zakaczu* w reż. J. Głomb w wykonaniu Teatru im. Modrzejewskiej z Legnicy; *Kurkę wodną* wg St. I. Witkiewicza w reż. A. Dziuka, Teatr im. Witkacego, Zakopane; *Antygone* w *Nowym Jorku* J. Głowackiego w reż. B. Wyżomirskiego, Teatr Dramatyczny, Elbląg; spektakl zatytułowany *Moja wątroba jest bez sensu albo zagłada ludu* W. Schwaba w reż. A. Augustynowicz, w wykonaniu Teatru Współczesnego ze Szczecina oraz *Sytuacje rodzinne* w reż. W. Górskiego, Teatr im. J. Osterwy z Gorzowa Wlkp.

Studentów, którzy uczestniczyli w IV Przeglądzie Współczesnego Dramatu i chcieliby podzielić się wrażeniami, jakie wywarły na nich spektakle zapraszamy do przelania refleksji na papier i zamieszczenia ich w miesięczniku (materiał z podpisem autora prosimy przysyłać na adres: Landrzejewska@mail.adm.uz.zgora.pl lub a.politowicz@mail.adm.uz.zgora.pl).

Repertuar Lubuskiego Teatru - maj

7.05.	Wtorek	godz. 9,00 godz. 11,00 godz. 13,00	BLAZEN I RÓŻA na motywach bajki <i>Świniopas</i> H. Ch. Andersena reż. A. Dzieciński Teatr Dramatyczny z Elbląga
8.05.	Środa	godz. 9,00 godz. 11,00 godz. 13,00	F. Dostojewski ZBRODNIA I KARA reż. E. Żentara, Teatr Dramatyczny z Elbląga
9.05.	Czwartek	godz. 9,00 godz. 11,30	W. Szekspir POSKROMIENIE ZŁOŚNICY reż. G. Matysik
10.05.	Piątek	godz. 8,30 godz. 10,30	J. Łukosz POWRÓT reż. M. Bogajewska – Scena Młodych Reżyserów
11.05.	Sobota	godz. 19,00 godz. 20,30	T. Brzeziński MINIATURY reż. T. Brzeziński B. Fraser NIEZIDENTYFIKOWANE SZCZĄTKI LUDZKIE I PRAWDZIWA NATURA MIŁOŚCI reż. G. Matysik
12.05.	Niedziela	godz. 12,00 godz. 18,00	J. Brzechwa JĄŚ I MAŁGOSIA W. Szekspir POSKROMIENIE ZŁOŚNICY reż. G. Matysik
15.05.	Środa	godz. 10,00	H. Ch. Andersen NOWE SZATY KRÓLA reż. Jerzy Lamenta - Scena Inicjatyw Aktorskich
19.05.	Niedziela	godz. 12,00	H. Januszewska TYGRYS PIETREK reż. W. Janicki
21.05.	Wtorek	godz. 9,00 godz. 11,00 godz. 18,00	K. Makuszyński SZATAN Z SIÓDMEJ KLASY reż. B. Kokotek, Teatr Dramatyczny z Płocka Y. Reza PRZYPADKOWY CZŁOWIEK reż. Z. Wardejn – STUDENCKI WTOREK
22.05.	Środa	godz. 9,00 godz. 11,00	K. Makuszyński SZATAN Z SIÓDMEJ KLASY reż. B. Kokotek, Teatr Dramatyczny z Płocka
23.05.	Czwartek	godz. 9,00	C. Collodi PINOKIO reż. D. Kustosik
26.05.	Niedziela	godz. 12,00 godz. 18,00	H. Ch. Andersen NOWE SZATY KRÓLA reż. Jerzy Lamenta - Scena Inicjatyw Aktorskich J. Mortimer, B. Cooke KOMEDIA SYTUACYJNA reż. S. Chęciński
28.05.	Wtorek	godz. 19,00	J. Mortimer, B. Cooke KOMEDIA SYTUACYJNA reż. S. Chęciński – STUDENCKI WTOREK

Repertuar kinowy:WENUS:

23 – 25.04.02 – *Zawód: szpieg* (USA); *Rób swoje, ryzyko jest twoje* (pol.); *Tytus, Romek i A'Tomek* (pol.)

26.04.02 – 09.05.02 – *Król Skorpion*,

10 – 16.05.02 – *Schowtime*,

17.05.02 – 06.06.02 – *Gwiazdne wojny – Atak klonów*.

NYSA:

19.04.02 – 02.05.02 – *Na własną rękę* (USA),

03- 09.05.02 – *Helikopter w ogniu* (USA),

17 – 23.05.02 – *Schowtime*.

NEWA:

03 – 09.05.02 – *Dzień próby*; *Shrek*,

10 – 16.05.02 –OD WSCHODU DO ZACHODU – przegląd:

10 – 12.05.02 – *Suplement* (pol.); *Centrum świata* (USA); *Włoski dla początkujących* (dun.),

13 – 16.05.02 – *Człowiek, którego nie było* (USA); *Wojownik* (ang.); *Musimy sobie pomagać* (czeski), *Kandahar* (Francja, Iran).

BILETY: 12 zł, KARNET: 50 zł.

17 – 26.05.02 – *Męska sprawa* (dok. pol.),

17 – 30.05.02 – *Gusta i guściki* (franc.).



SUPLEMENT



CENTRUM ŚWIATA



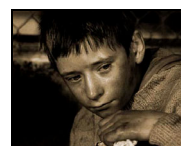
WOJOWNIK



KANDAHAR



MĘSKA SPRAWA



Adres internetowy Lubuskiego Teatru: www.zgora.pl/teatr/. Repertuar kin zielonogórskich znajdziecie na stronie: www.zgora.pl/zgora/kina.
Udanej majówki!

zebrała Anna Urbańska

FAKTY, POGLĄDY, OPINIE

Na studia zamiast na zasiłek

Rektorów zaniepokoiły propozycje ograniczenia liczby studentów na płatnych studiach. Zdaniem minister Krystyny Łybackiej ten niepokój jest nieuzasadniony, gdyż nie wiadomo, czy w ogóle zmienią się zasady odpłatności za studia.

W przygotowywanej nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym znajdują się natomiast na pewno przepisy, umożliwiające uczelniom zakładanie oddziałów zamiejscowych na terenach strukturalnego bezrobocia. Chodzi o to, by maturzyści, zamiast pobierać zasiłek, poszli na bezpłatne studia.

- Chcielibyśmy w ten sposób zdjąć z rynku pracy część bezrobotnych już od pierwszego października - mówi Krystyna Łybacka, minister edukacji i sportu. - Projekt nowelizacji ustawy będzie gotowy nie wcześniej niż pod

koniec kwietnia. Obecnie jest uzgadniany w międzyresortowym zespole ministerstw: Pracy i Edukacji. Chcielibyśmy w tym jednym projekcie nowelizacji ustawy zawrzeć jak najwięcej. Jest kilka spraw wymagających pilnego rozstrzygnięcia, na przykład status doktorantów czy możliwość odbywania służby wojskowej w czasie studiów.

Łybacka powołała w styczniu zespół doradców, którzy przygotowują projekt małej nowelizacji ustawy. Zaproponowali oni m.in., by studia wieczorowe były bezpłatne, a studenci, od których uczelnia pobiera opłaty za studia, stanowili do 1/3 ogółu studiujących. Obradujące w ubiegły weekend prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich uznało te inicjatywy za „szczególnie niepokojące”.

- Te propozycje dopiero trafią na posiedze-

nie kolegium ministerstwa - mówi Łybacka - i tam będziemy rozmawiali o tym, czy je przyjmujemy. Przyznaję, że w naszej eseldowskiej propozycji nowelizacji ustawy, która w ubiegłej kadencji została złożona do Sejmu, istotnie studia wieczorowe były bezpłatne. Ale było też zdanie, że nakłady na szkolnictwo wyższe muszą rosnąć szybciej, niż będzie maleć liczba studiujących w trybie płatnym. Był także przewidziany trzyletni okres dojścia do tego, że opłaty za studia będzie można pobierać tylko od 1/3 studentów. Na pewno takie ograniczenie do 1/3 liczby studentów na studiach płatnych nie zostanie wprowadzone nagle, już od 1 października. Przecież uczelnie nie mogą stracić źródła zarobkowania. A bez zwiększenia dotacji budżetowych dla uczelni takiego ograniczenia w ogóle nie będzie.

Rzeczpospolita, 12 marca

Pieniądze do pomyślenia

Jednorazowy przekaz w wysokości 25 tys. zł i elegancki pamiątkowy portfel z wytłoczonym hasłem „Zostań z nami?” - w takiej właśnie formie dajemy wyraz uznaniu dla młodych ludzi, którzy wbrew rozlicznym, atrakcyjnym finansowo propozycjom zatrudnienia poza uczelniami wyższymi, wbrew kuszącym perspektywom znalezienia swego miejsca w zachodnich ośrodkach akademickich, słowem - wbrew zdrowemu rozsądkowi - wybierają los desperados. Tak ich nazwaliśmy, albowiem

trzeba determinacji, graniczącej z desperacją, by doświadczając na własnej skórze zapaści finansowej gnębiącej polską naukę, trwać przy swoich pasjach, poświęcić talent i lata pracy dla niepewnego wyniku. Wszak w dochodzeniu do największych dokonań naukowych, prócz kompetencji uczzonego, waży też zwykłe szczęście lub przypadek. Niecierpliwość kolejnych kandydatów do stypendium „Polityki” daje się nam już mocno we znaki, spieszymy więc na początek z obietnicami w dziesiątkach rozmów telefo-

nicznych objaśnieniami, kto kwalifikuje się na desperados. Nie stawiamy nadto sztywnych warunków wiekowych ani też tytułarnych. W ubiegłym roku laureatami konkursu zostali zarówno magistry, jak i doktorzy, wszyscy między 25 a 35 rokiem życia. Głównym kryterium, którym kierowało się jury, był i pozostanie przedstawiony przez aspiranta niebanalny, odważny, nie przyczynkarski i nie marginalny pomysł badawczy oraz już zauważalna obecność młodego człowieka w nauce, co

w rozmaitych dziedzinach rozmaicie można mierzyć i dokumentować; głównie chodzi o publikacje w prestiżowych periodykach i udział w znaczących projektach naukowych. Jako walor o dodatkowym znaczeniu traktujemy zamiłowania i uzdolnienia dydaktyczne. Naszemu przedsięwzięciu towarzyszy bowiem intelektualna i moralna sympatia do desperados, ale też – w niemal równym stopniu – zwykły strach, że na polskich uczelniach wkrótce nie będzie miał kto uczyć. W ankietach zgłoszeniowych dostępnych na naszej stronie internetowej (www.polityka.onet.pl) prosimy też kandydatów o krótki opis ich położenia materialnego i listę trapiących ich niedostatków. Ponieważ właściwie wszyscy najzwyczajniej klepią biedę i naprawdę trudno zmierzyć, czyja bieda dotkliwsza, więc tę informację traktujemy jako dodatkową. Ale cenimy ją niezwykle, gdyż pomaga nam w dziennikarskim rozpoznaniu sytuacji, w jakiej znalazła się polska inteligencja.

Wstępną selekcję zgłoszeń jurorzy przeprowadzają na podstawie wypełnionych przez samych zainteresowanych formularzy. Potem sięgają głębiej, kontaktują się z osobami, które mogłyby potwierdzić kompetencje i talenty kandydatów. Ważna jest zatem zawartość rubryki „kontakty referencyjne”. Nie żądamy listów polecających, oczekujemy raczej, by opiekunowie naukowemu kandydatowi byli przez nich uprzedzeni, że któregoś dnia w tej sprawie może ich nękać „Polityka” lub jeden z szacownych członków naszej kapituły. (...) Liczba przyznanych stypendiów zależy od hojności partnerów, których uda nam się pozyskać do naszej idei. W 2001 r. zaczęliśmy od deklaracji: „Polityka” funduje dwa razy po 25 tys. zł i apelu do naszych czytelników, reklamodawców, przyjaciół ze świata biznesu:

przyląćcie do nas. Zgromadziliśmy 16 stypendiów, do których pretendowało z górą 800 osób. Poruszyła nas liczba prywatnych fundatorów; to duża rzecz dla gazety, jeśli ktoś ufa na tyle, by po prostu przesłać na wskazany rachunek pieniądze. Zbudowała – hojność instytucjonalnych ofiarodawców, którzy rozumieli swój gest raczej jako powinność niż akt łaski.

W tym roku startujemy ze zdecydowanie wyższego pułapu. W grudniu prof. Michał Kleiber, teraz minister nauki, a przed kilkoma miesiącami nasz juror (jako szef Instytutu Podstawowych Problemów Techniki oceniał aplikacje z nauk technicznych), otrzymując od Fundacji na rzecz Nauki Polskiej najbardziej prestiżową w kraju nagrodę naukową zwaną polskim Noblem, ogłosił, że przeznacza 25 tys. zł na stypendium „Polityki”. Takim samym gestem zasiłił fundusz Jerzy Baczyński, redaktor naczelny i prezes „Polityki”, laureat bardzo wysoko cenionej w świecie mediów Nagrody im. Dariusza Fikusa przyznanej przez „Rzeczpospolitą”. Potwierdzili ponowny udział w przedsięwzięciu ubiegłoroczni fundatorzy: Fundacja J&S Pro Bono Poloniae (mamy obietnicę, że ufunduje dwa nowe stypendia), Provident Polska, PKO Bank Polski, Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego Teraz Polska, Fundacja Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Miło powitać nowego partnera – Fundację Bankową im. Leopolda Kronenberga (już od jesieni gotową ufundować pięć stypendiów).

Kwestę prowadzimy praktycznie przez cały rok, ciesząc się z najdrobniejszych nawet wpłat. Przyjmowanie aplikacji zamknijemy z ostatnim dniem czerwca, w czasie wakacji będą trwały prace jury, tuż po rozpoczęciu roku akademickiego zaprosimy laureatów po odbiór portfeli.

A że warto te magisterskie i doktorskie portfele dopełnić, świadczy korespondencja, jaką

otrzymaliśmy od ubiegłorocznych stypendystów, którzy cieszą się jeszcze z wyróżnienia. Co im zatem dało stypendium „Polityki”? Jak napisał Przemysław Bienkowski, doktor medycyny z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie – przede wszystkim dało do myślenia. (...) Zresztą z listów wynika, że większość za najbardziej palące uznawała potrzeby związane z warsztatem pracy i pierwsze kroki skierowała do sklepu po komputer. „Wymieniliśmy stary – pisze Kamil Kuraszkiewicz – właściwie zabytek; znam osoby, które nie wiedzą, że kiedyś było coś takiego, jak procesor 486”. Lub też uczyniła to co Piotr Bukowski, germanista i skandynawista z UJ: „Gdy już ochłonałem nieco z wrażeń, zrobiłem coś, o czym do tej pory mogłem tylko marzyć: udałem się do księgarni i zakupiłem wszystkie potrzebne mi książki”. (...) Kilku stypendystów podróżowało naukowo (Piotr Bukowski był w Szwecji, Maciej Wojtkowski w USA, Michał Ksawery Cyrański, chemik z UW, w Wielkiej Brytanii); niektórzy wykorzystali na te perygrynacje część stypendium lub dodatkową hojność fundatorów-opiekunów. I to też cieszy, bo zostali na polskich uczelniach, nie nabierając poczucia zaściankowości, utkwienia na marginesie. Pomógł im w tym głos prof. Aleksandra Wolszczana, światowej sławy astronoma. W ubiegłym roku uświetnił wykładem finałową uroczystość. Pytano go potem, dlaczego właśnie on – uczony, który pracuje w Ameryce, podpisuje się pod hasłem zostanie z nami – w Polsce? „Wstyd byłoby nie przystąpić do takiego przedsięwzięcia, którego celem jest wspieranie polskiej nauki” – odpowiadał. Ubiegłoroczne honorarium za wykład prof. Wolszczana na jego życzenie również znalazło się w tegorocznej puli stypendialnej.

Ewa Wilk
Polityka, 30 marca

Samotność wynalazcy

W piwnicach, garażach i w firmach poszukujących nowych produktów nieustannie pracują nowi Edisonowie pragnący dokonać wielkich odkryć.

Wtorek jest szczególnym dniem w amerykańskim Biurze ds. Patentów i Znaków Handlowych. To właśnie tego dnia biuro publikuje tygodniowy Biuletyn Urzędowy, w którym wymieniane są nowo przyznane patenty. Data przyznania każdego patentu też jest zawsze wtorkowa. Dlaczego akurat wtorek? Tego nikt nie wie. To po prostu tradycja, tak jak „buty”, jak wszyscy nazywają skrzynki, w których przechowywane są papiery będące dokumentacją ponad 6,3 mln patentów przyznanych od 1790 roku. Inną tradycją, która wciąż się utrzymuje, jest uporczywa obecność indywidualistów – ludzi pracujących w pojedynkę. Z ponad 1500 „zawiadomień o akceptacji”, wysyłanych w typowym tygodniu z mieszczącej się w drapaczu chmur w Aleksandrii (stan Wirginia) siedziby biura patentowego w celu powiadomienia amerykańskich wnioskodawców, że odnieśli sukces, niemal jedno na pięć zawiadomień wysyłane jest do osób pracujących na własny rachunek. W 2000 roku patenty otrzymało ponad 16 tys. samodzielnych wynalazców – niemal 30 proc. więcej niż dziesięć lat wcześniej.



WIOSNĄ NABRAŁY TEMPĄ PRACE PRZY BUDOWIE INSTYTUTU BUDOWNICTWA

Ludzie ci nie pracują dla dużych firm czy uniwersytetów z zasobnymi laboratoriami badawczo-rozwojowymi, dysponującymi znacznymi środkami, nowoczesnym wyposażeniem

swój but na rynek. Przez następne siedem lat nadszarpnął swoje oszczędności, wydając dziesiątki tysięcy dolarów na ubieganie się o amerykańskie i zagraniczne patenty i 30 tys. dolarów

opartych na jego projekcie i od tego czasu sprzedał miliony par. (...)

Ciekawe jest, że wynalazczość okazuje się szczególnym wyzwaniem dla kobiet.

Z raportu biura patentowego, zatytułowanego „Buttons to Biotech”, można dowiedzieć się, że w latach 1790–1895 na kobiety przypadało około jednego procenta przyznanych patentów. Jeszcze w 1954 roku panie stanowiły jedynie 1,5 proc. zarejestrowanych wynalazców. W ostatnich latach liczba patentów przyznawanych kobietom nieznacznie wzrosła, głównie jeśli chodzi o innowacje w dziedzinie biotechnologii i farmacji.

Możliwe jest jednak, że statystyki nie odzwierciedlają rzeczywistego wkładu kobiet. Według Freda Amrama, profesora w dziedzinie komunikacji i twórczości na uniwersytecie stanu Minnesota, bliżej nieokreślona liczba wniosków patentowych została zgłoszona przez panie określające swoją tożsamość jedynie za pomocą inicjałów, aby ukryć swoją płć. Niektóre przekazały swoje pomysły mężom lub ojcom, którzy mieli pieniądze na to, by je zgłębiać. A niektóre z nich padły ofiarą zwykłej dyskryminacji.

Na przykład Margaret Knight, młoda kobieta ze Springfield (stan Massachusetts), wynalazła w 1868 roku pierwsze urządzenie do produkcji toreb papierowych z płaskim spodem, dziś używanych we wszystkich supermarketach. Zanim zdążyła wystąpić o patent, mężczyzna, który widział jej rysunki i modele, ukradł pomysł i pierwszy złożył wniosek w biurze patentowym. Knight pozwała go do sądu. Podczas procesu jej przeciwnik dowodził, że nie mogła wynaleźć maszyny do robienia torebek. Cóż bowiem kobiety mogą wiedzieć o maszynach? W końcu Knight odniosła zwycięstwo i otrzymała patent w 1870 roku, ale innym kobietom zabrakło środków lub siły woli do walki z systemem zdominowanym przez mężczyzn. (...)

Avery Comaro

Forum, 25 marca – 1 kwietnia



TO NIE KOPIŁA BAZYLIKI, A FRAGMENT BUDOWANEGO Z IMPETEM WYDZIAŁU NAUK ŚCIŚLEJCH

i bardzo pomocną kadraj. Często są to tacy ludzie jak Frampton Ellis, który w 1981 roku otrzymał swój pierwszy patent za projekt butów sportowych, których konstrukcja „naśladowa” bosą stopę miała zmniejszać ryzyko urazu kostki. W 1988 roku Ellis, pracujący wówczas dla rządu federalnego jako analityk finansowy, zdecydował się pójść na całość i wprowadzić

na stworzenie prototypu, który wyglądałby na tyle dobrze, że można go było pokazywać producentom obuwia. Poświęcał swojej pracy całe noce, weekendy i wakacje. – *Moje życie osobiste bardzo na tym ucierpiało* – mówi Ellis. Ale zysk okazał się wielki, choć on sam nie chce powiedzieć, jak duży. W 1996 roku Adidas wprowadził na rynek model butów sportowych

Drżycie kopyści

Nastaly wspaniałe czasy dla demaskatorów kradzieży własności intelektualnej w środowisku naukowców. Ostatnio aż dwoje wąsko wyspecjalizowanych amerykańskich historyków – Stephen Ambrose i Doris Kearns Goodwin – oskarżono o popełnienie plagiatu. Dziennikarze wyczuli możliwość odkrycia oszustwa godnego prezentacji na czołówkach gazet. Wyposażeni w samoprzylepne karteczki zaczęli pieczołowicie wertować stosy książek, kierując się wskazówkami na temat potencjalnych złodziei własności intelektualnej, uzyskanymi z anonimowych źródeł.

Demaskowanie plagiatu wcale nie musi być takie mozolne. W minionych 10 latach do wykrywania go zastosowano najnowsze zdobycze techniki. Obecnie na rynku oprogramowania komputerowego jest wiele programów do wykrywania plagiatorów. Historycy jako pierwsi usiłowali za pomocą komputera zdemaskować w swoim gronie osobę podejrzaną o plagiat. Wszystko zaczęło się w 1991 roku, kiedy to kilku z nich wniosło zażalenie do Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego, oskarżając Stephena B. Oatesa, z Uniwersytetu Stanu

Massachusetts w Amherst, autora uznanej biografii Abrahama Lincolna, o popełnienie plagiatu. Sprawa stała się głośna w kręgach naukowych.

Oskarżyciele Oatesa wskazywali na fragmenty jego książki do złudzenia przypominające zdania z biografii Lincolna sprzed 25 lat, autorstwa Benjamin P. Thomasa. Ich zdaniem był to dowód oszustwa intelektualnego. Oates stanowczo zaprzeczył tym oskarżeniom, twierdząc, że wszelkie zbieżności w obu książkach wynikają z wykorzystywania tych samych źródeł historycznych. Jego 23 kolegów wystosowało wspólne oświadczenie, publicznie uznając zarzut popełnienia plagiatu za „całkowicie bezpodstawny”. Po roku rozpatrywania sprawy Towarzystwo orzekło, że Oates „nie zaznaczył w wystarczający sposób tego, iż oparł się na materiale zawartym u Thomasa”, ale starannie wystrzegano się użycia słowa plagiat. Niektórzy krytycy Oatesa nie mogli pogodzić się z tą opinią. Jeden z nich wpadł na pomysł, by kwestię rozstrzygnął komputer. Zwrócił się z tym do Waltera Stewarta i Neda Federa, naukowców z Narodowych Instytutów Zdrowia w Bethesda,

Maryland, którzy w 4 miesiące opracowali, jak nazwano to w mediach, „maszynę do ujawniania plagiatu” (plagiarism machine). Po opracowaniu programu komputerowego Stewart i Feder wskanowali do komputera ponad 60 książek i porównali ich treść nie tylko z treścią biografii Lincolna pióra Oatesa, ale i z następnymi biografiami jego autorstwa – Williama Faulknera i Martina Luthera Kinga. Stworzony przez nich program działał na myśl prostej zasady: komputer odnotowywał, gdy ciąg co najmniej 30 znaków w jednej z książek Oatesa odpowiadał ciągowi 30 znaków w innej książce. Ciągi krótsze niż 30 znaków zbyt często ujawniały nic nieznaczące powiązania – między innymi powszechnie używane nazwy własne i wyrażenia.

W lutym 1993 roku naukowcy przedstawili Towarzystwu 1400-stronicowy raport szczegółowo ukazujący znalezione przez nich przypadki plagiatów w biografii Lincolna, Faulknera i Kinga – odpowiednio 175, 200 i 240. Wszystkie wychwycił komputer. (...) Niecałe 10 lat później oprogramowanie do wykrywania plagiatu jest już stosowane rutynowo przez dziesiątki college'ów i szkół średnich, a nawet przez

wiele uczelni wyższych, do sprawdzania prac studentów.

Inne firmy, jak na przykład Glatt Plagiarism Services z Chicago, wykorzystują do weryfikacji autorstwa techniki oparte na teorii kognitywnej. Działanie programu Glatt Plagiarism Screening odwołuje się do metody zwanej techniką uzupełniania, początkowo stosowaną w standa-

ryzowanych testach na inteligencję, w sekcji dotyczącej rozumienia czytanego tekstu. Wybrane fragmenty pracy, której autentyczność budzi wątpliwości wskanowuje się do komputera, usuwającego z nich, zgodnie z techniką uzupełniania, co piąty wyraz. Obrobione w ten sposób fragmenty tekstu zwraca się autorowi z prośbą o uzupełnienie brakujących słów.

Dr Barbara Glatt, prezes firmy Glatt, twierdzi, że jeśli praca jest autentyczna, to autor potrafi sobie przypomnieć większość brakujących słów. Z kolei plagiat nigdy nie zda tego rodzaju testu albo też przyzna się przed przystąpieniem do „sprawdzenia”. - Do tej pory - dodaje - nikogo jeszcze nie oskarżono bezpodstawnie o plagiat w oparciu o ten test. (...)

Emily Eakin
Forum, 4 kwietnia

Dosiadacze

W 1952 roku Nagrodę Nobla z medycyny i fizjologii otrzymał Selman Waksman, biolog z amerykańskiego Rutgers University, odkrywca streptomycyny. W powszechnej opinii Waksman dostał ją zasłużenie, ponieważ wynalazł antybiotyk zwalczający gruźlicę, która w latach 40. była najgroźniejszą chorobą zakaźną. Znający naukowca bliżej uważali go za spryciarza, który wykorzystał pracę młodszego kolegi. Streptomycynę naprawdę odkrył bowiem Albert Schatz, jego asystent, który przez cztery miesiące harował jak wół w laboratorium, gdzie Waksman w ogóle się nie pokazał. Schatz wystąpił do sądu o przyznanie mu części wpływów z tytułu patentu na popłatny lek odkryty rzekomo przez Waksmana. Sąd zgodził się, że Schatz jest współodkrywcą leku i przyznał mu 3 procent. Waksman wziął 10 procent.

W roku 2000 wyszło na jaw, że z patentem należy prawdopodobnie wiązać jeszcze trzecią osobę z Rutgers University, prowadzącą w owym czasie badania nad streptomycyną. Zasługi Elizabeth Bugie wyceniono zaledwie na 0,2 procent wpływów, ponieważ - jak twierdzi rodzina zmarłej rok temu badaczki - przedstawiciele władz uniwersytetu tłumaczyli jej: Kiedyś wyjdiesz za mąż, założysz rodzinę, więc nie ma większego znaczenia, czy twoje nazwisko będzie się łączyć z patentem.

Pół wieku później i po wielu podobnych przypadkach, zwyczaj przypisywania sobie cudzej pracy naukowej wciąż kwitnie. Najczęściej starsi naukowcy opatrują swym nazwiskiem prace młodszych kolegów. Choć jest to usprawiedliwione, gdy doświadczony naukowiec kieruje pracą młodszego i wnosi do niej

pewien wkład, w wielu instytucjach stało się to regułą.

Zjawiskiem tym zajął się Peter Lawrence, biolog rozwoju z Medical Research Council Laboratory w Cambridge. W komentarzu na łamach tygodnika „Nature” pisze on: „Student są niczym silniki wspomagające na rakietach kosmicznych - przyspieszają lot swych naukowych opiekunów na wyższą orbitę kariery, a gdy ich zapas paliwa się wyczerpie, spadają na ziemię niczym wypalone skorupy”. Zwyczaj firmowania czyjejs pracy własnym nazwiskiem nie musi oznaczać złośliwego przypisywania sobie cudzych zasług. Część młodych naukowców uważa za element naukowej etykiety udzielić kredytu kierownikowi laboratorium, w którym prowadzono badania, niezależnie od rzeczywistego wkładu wniesionego przez szefa. Młodzi naukowcy mogą też kierować się własnym interesem: praca opatrzona znany nazwiskiem ma większą szansę na opublikowanie. Niestety jednym z kryteriów sukcesu naukowego jest to, jak często i jak wysoko jego lub jej nazwisko pojawia się na liście autorów publikacji. Czasem nazwiska kierowników laboratoriów naukowych znajdują się na prawie każdej pracy wychodzącej z instytutu, co jeszcze bardziej podnosi ich prestiż prawie bez żadnego wysiłku z ich strony. Ponadto, ostrzega Lawrence, sieć konferencji i wygłaszanych na nich referatów naukowych - obejmująca cały świat - umacnia pogląd, że każda dziedzina nauki funkcjonuje niczym Hollywood: nieliczna grupka gwiazd świeci nad masą intelektualnych miernot. Rzadko się bowiem zdarza, by do wygłoszenia referatów naukowych dopuszczano tych właśnie,

którzy ślęczą w laboratorium od świtu do nocy. Jak pisze Lawrence, etykieta konferencyjnych odczytów wiele mówi. Pracę zespołu naukowego podsumowuje zwykle szef zespołu, a o jej wynikach mówi po prostu, że uzyskano je w laboratorium. Bliższe prawdy byłoby raczej: Do tych wyników doszedł ktoś z mego zespołu, może to zasugerowałem, a może nie - w każdym razie chciałbym, aby państwo, moi słuchacze, przypisali je mnie. Prelegent może mieć jak najlepsze intencje, ale rezultat jest taki, że w pamięci słuchaczy pozostaje wyłącznie jego nazwisko. Część winy ponoszą za to organizatorzy konferencji - sławne nazwiska łatwiej przyciągną bogatych, a nie znających się na rzeczy sponsorów, niż nieznani nikomu naukowcy debiutanci. Nie jest to bez znaczenia, skoro zorganizowanie specjalistycznej konferencji międzynarodowej kosztuje tyle, co wyreżyserowanie koncertu muzyki pop. (...) Nie wszyscy zgadzają się z Lawrencem. Anonimowy czytelnik napisał do redakcji „Nature”: „Obawiam się, że grzechy mniejszości mogą rzucić cień na większość naukowców. Kierownik zespołu musi wykonać ogromną pracę, aby zdobyć fundusze, upewnić się, że wszystko odbywa się, jak należy i pokierować przedsięwzięciem. Jeśli okazuje się ono udane, zwykle tak jest, że przynosi to korzyść zarówno kierownikowi zespołu jak i młodszym naukowcom”. Inny anonimowy krytyk zauważył: „Sądzę, że dość często należy dać wiarę szefom projektów naukowych - nie przypadkiem niektóre laboratoria pracują wydajnie, a inne nie, i nie wydaje mi się, by wynikało to po prostu ze sprytnego wyselekcjonowania najlepszych studentów”.

Forum, 2 - 7 kwietnia

Studia dla idiotów?

Uczelnie niepaństwowe są przeciwnie noweli ustawy o szkolnictwie wyższym, która pozwala uczelniom państwowym tworzyć punkty edukacyjne w miejscach dotkniętych bezrobociem. „Decyzja ta może doprowadzić do obniżenia poziomu kształcenia i naruszyć równowagę konkurencyjną na rynku edukacyjnym na korzyść uczelni państwowych” - głosi stanowisko Konferencji Rektorów Uczelni Niepaństwowych KRUN, podpisane przez przewodniczącego Konferencji, prof. Józefa Szablowskiego. Rektorzy szkół niepaństwowych zwracają uwagę, że planowana nowelizacja dopuszcza - jak napisano w stanowisku - „tworzenie przez uczelnie państwowe innych niż wydziały i filie jednostek organizacyjnych w rejonach dotkniętych strukturalnym bezrobociem”.

Według KRUN, pieniądze budżetowe, które

rząd zamierza przeznaczyć na ograniczenie bezrobocia poprzez przyjęcie na studia licencjackie 100 tys. osób rocznie, lepiej przekazać na przyznanie wszystkim kandydatom na studia, zamieszkałym na terenach dotkniętych strukturalnym bezrobociem, „bonu edukacyjnego na 3-letnie studia w dowolnie wybranej uczelni (państwowej lub niepaństwowej)”. Zdaniem rektorów szkół niepaństwowych, taki bon powinien być wart 3 tys. zł rocznie. Dlatego Konferencja zwraca się do Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu o przygotowanie takiej nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, która „zrównałaby status niepaństwowych wyższych szkół zawodowych i państwowych uczelni kształcących na studiach licencjackich”. Według zapowiedzi rządowych, w kwietniu resort edukacji ma przedstawić projekt noweli-

zacji ustawy o szkolnictwie wyższym, który będzie przewidywał możliwość tworzenia przez szkoły wyższe zamiejscowych punktów edukacyjnych. „Pomysł polega na tym, że jeżeli trzeba przeznaczać środki na przekwalifikowywanie bezrobotnych, to niech to będzie realizowane np. w formie studiów licencjackich. Osoby po maturze zamiast przez pół roku pobierać zasiłek, mogłyby od razu trafić do oddziału zamiejscowego uczelni” - tłumaczył kilka tygodni temu prof. Janusz Borkowski, przewodniczący zespołu doradców, przygotowującego zmiany w ustawie o szkolnictwie wyższym. „Ci studenci zdobyliby dyplom dobrej uczelni, bez wydatków na akademik i stołówkę. Na ich kształcenie uczelnie dostawałyby dotację celową, która na nic innego nie mogłaby być wydana” - mówił Borkowski.

Wprost, 3 kwietnia

Królowie nauki

Frustra vivit qui nemini prodest - próżno żyje, kto nie jest użyteczny - mawia prof. Stanisław Konturek, fizjolog z Collegium Medicum w Krakowie, który codziennie rozpoczyna pracę w nocy, zwykle między godziną drugą a trzecią. Podobnie intensywnie pracuje prof. Ryszard Gryglewski z tej samej uczelni, który jest najczęściej cytowanym na świecie polskim naukowcem zajmującym się biomedycyną. W fizyce prym wiedzie pod tym względem prof. David Shugar, w chemii - prof. Jacek Klinowski, a w matematyce, astronomii i naukach technicznych - prof. Zenon Mróz z Instytutu Podstawowych Problemów Techniki - wynika z pierwszego w polskiej prasie rankingu naukowców, przygotowanego przez prof. Andrzeja Pilca z Instytutu Farmakologii PAN w Krakowie. (...)

Pasją prof. Ryszarda Gryglewskiego (16 082 cytowań) są badania śródbłonka. Jest to bardzo cienka warstwa komórek wyściełająca wszystkie naczynia krwionośne. Gdy na śródbłonku osadzą się płytki krwi, może dojść do zawału lub udaru mózgu. Ponad dwadzieścia lat temu prof. John Vane i prof. Gryglewski odkryli wspólnie, że w wypadku takiego zagrożenia śródbłonek wytwarza substancję, która rozbija powstającą w naczyniach krwionośnych zaporę. Nazwano ją prostacykliną. Vane w 1982 r. otrzymał za to odkrycie Nagrodę Nobla. (...) Prof. Stanisław Konturek (prawie 15 tys. cytowań) badał m.in. przyczynę powstawania wrzodów żołądka. Wcześniej upatrywano jej przede wszystkim w stresach i niewłaściwej diecie. Profesor Konturek, idąc w ślady Robina Warrena i Barry'ego Marshalla, słynnych lekarzy z Australii, wystąpił zdecydowanie przeciw tej hipotezie. To bakteria *Helicobacter pylori* wywołuje wrzody - twierdził Konturek wbrew sceptycznemu stanowisku gastroenterologów. Dziś lekarze przyznają, że około 90 proc. wrzodów przewodu pokarmowego jest wywoływa-

nych właśnie przez *Helicobacter pylori*, która niszczy ochronną błonę śluzową żołądka. Profesor Konturek wykazał, że te zaburzenia mogą prowadzić do rozwoju choroby nowotworowej. International Cancer Society uznało *Helicobacter pylori* za najgroźniejszy czynnik rakotwórczy żołądka. Stanisław Konturek wraz ze swoim zespołem opracował test wykrywający obecność bakterii, a także terapię antybiotykową, która pozwala w ciągu tygodnia pozbyć się drobnoustroju. Każdy z pięciu profesorów pracujących w grupie Konturka znajduje się na wysokiej pozycji w rankingu cytowań prac naukowych.

Niemal wszyscy najlepsi polscy badacze są ściśle związani z placówkami zagranicznymi, zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych. Dotyczy to także najlepszych fizyków i chemików. Prof. Witold Nazarewicz (7345 cytowań) jest dyrektorem naukowym Laboratorium Ciężkich Jonów w Oak Ridge National Laboratory na Uniwersytecie Tennessee, a równocześnie pracownikiem Instytutu Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego. (...) Prof. Jacek Klinowski (7374 cytowania) pracuje na Uniwersytecie Cambridge w Wielkiej Brytanii oraz na Wydziale Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stosuje w swoich badaniach metodę rezonansu magnetycznego, czyli prześwietlania falami radiowymi obiektów znajdujących się w bardzo silnym polu magnetycznym. (...)

Kilka miesięcy temu prof. Bohdan Paczyński, astrofizyk od 20 lat pracujący na Uniwersytecie Princeton w USA (nie uwzględniono go w rankingu, bo nie pracuje w Polsce), powiedział w rozmowie z dziennikarzem „Wprost”: „Dziś w Polsce można z powodzeniem uprawiać astronomię na najwyższym światowym poziomie. Polski projekt OGLE (Optical Gravitational Lensing Experiment) jest w tej chwili najlepszy na świecie nie dlatego, że Amerykanie nie próbowali zrobić tego samego. Próbowali, ale musieli zastopować. A polscy astronomowie

poszli szybko do przodu”. Tak szybko, że w lutym światowe agencje doniosły: „Polska grupa astronomów pracujących w ramach projektu OGLE poinformowała o odkryciu 46 obiektów, które mogą być planetami pozasłonecznymi”. Do poszukiwań tych obiektów użyto tzw. metody mikrosoczewkowania grawitacyjnego, wymyślonej przez prof. Paczyńskiego. Jego prace były cytowane na świecie ponad 13 tys. razy. W pierwszej dziesiątce najczęściej cytowanych polskich naukowców zajmujących się matematyką, astronomią i naukami technicznymi znalazło się sześciu warszawskich astronomów. W następnej dziesiątce jest jeszcze pięciu. Większość pracuje wspólnie z prof. Paczyńskim. O tym znakomitym uczonym mówił wiele lat temu prof. Subrahmanyan Chandrasekhar, laureat Nagrody Nobla, że „jest najlepszym w swojej dziedzinie po obu stronach Atlantyku”. Prof. David Shugar (ponad 8 tys. cytowań), założyciel i pracownik Katedry Biofizyki Instytutu Fizyki Doświadczalnej w Warszawie, otwiera ranking fizyków. Na osiem jego prac powoływano się częściej niż sto razy - to właściwie światowa klasyka. Profesor Shugar znalazł się też na czwartym miejscu na liście biologów - jako pracownik Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN. (...) Do liderów nauki należy prof. Zenon Mróz (2535 cytowań) z Instytutu Podstawowych Problemów Techniki. Jego koncepcje matematycznego opisu procesów deformacji materiałów wykorzystywane są przez światowe firmy motoryzacyjne - takie jak Ford czy GM - do obliczeń zmęczenia elementów samochodów. Korzysta się z nich również przy projektowaniu reaktorów atomowych, wież wiertniczych czy konstrukcji narażonych na wstrząsy sejsmiczne. (...) Badania przeprowadzone w zeszłym roku w Stanach Zjednoczonych wykazały, że średni czas pracy naukowca wynosi tam 57 godzin tygodniowo. A w Polsce? Nikt nie odważył się policzyć.

Bożena Kastory
Wprost, 7 kwietnia

Jak powstał ranking

Analizę liczby cytowań publikacji polskich naukowców z dziedzin przyrodniczo-matematycznych przeprowadziłem na podstawie amerykańskiej bazy danych Science Citation Index za lata 1965-2001. Aby znaleźć się na tej liście, uczony musi być cytowany co najmniej tysiąc razy. Musi się poza tym legitymować choć jedną publikacją, na którą inni powoływali się przynajmniej sto razy. W Polsce jest 241 takich naukowców - 95 fizyków, 69 badaczy w dziedzinie biologii i medycyny, 58 chemików i 20 uczonych reprezentujących astronomię,

matematykę i nauki techniczne (pełna lista ukaże się w czasopiśmie „Zagadnienia Naukoznawstwa” i w serwisie Wprost Online). Łącznie opublikowali oni 917 prac cytowanych ponad sto razy. Przyjmując, że polscy uczeni w ostatnich 35 latach wydali około 200 tys. publikacji, około 0,5 proc. wszystkich prac wymieniono ponad sto razy. Są to dane pocieszające - wskazują bowiem, że to, co w naszej nauce najbardziej wartościowe, nie odbiega od średnich światowych. W Polsce zbyt często dobrych i kiepskich naukowców sprowadza się

do wspólnego mianownika. W takich warunkach nawet zatrudnienie Einsteina w polskiej placówce badawczej byłoby bezcelowe. Jego dokonania, zgodnie z zasadami klasyfikacji przyjętymi przez Komitet Badań Naukowych, obdzielono by całą rzeszę przeciętniaków. W naszym kraju każdy badacz - naukowy gigant czy kompletne zero - jest wynagradzany mniej więcej tak samo, a pseudonaukowe instytucje mają się dobrze, pożerając połowę mizernego budżetu przeznaczonego na naukę.

Prof. Andrzej Pilc
Instytut Farmakologii Pan W Krakowie
Wprost, 7 kwietnia

Pomoc na dobry początek

Studenci pierwszego roku pochodzący z rodzin byłych pracowników PGR będą mogli liczyć na dodatkową pomoc finansową.

Cztery instytucje - Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności, Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, NBP oraz Akademia Rozwoju

Filantropii - ogłosiły wczoraj, że w nowym roku akademickim ufundują dla nich ok. 900 tzw. stypendiów pomostowych po 380 zł miesięcznie. Na realizację programu fundatorzy zgromadzili do tej pory 3,5 mln złotych. - Mamy nadzieję, że to dopiero początek, a w kolejnych

latach liczba stypendiów będzie jeszcze większa - mówił prezes Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności Jerzy Koźmiński.

O pomoc mogą się starać uczniowie, którzy mieszkają na wsi lub w małym mieście, dostaną się naienne studia magisterskie, ich rodzice

pracowali w PGR przez co najmniej 3 lata, a dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 0,7 najniższego wynagrodzenia (ok. 530 zł).

Barier dla studentów, turystów i biznesmenów

Amerykańskie władze imigracyjne poważnie zastryżły od wtorku przepisy wizowe dla zagranicznych studentów i zamierzają wprowadzić drastyczne ograniczenie czasu pobytu dla osób z wizami turystycznymi i biznesowymi. Przepisy dotyczą obywateli wszystkich krajów - również Polski.

Zgodnie z nowymi przepisami cudzoziemiec zamierzający przyjechać do USA na naukę musi najpierw otrzymać wizę studencką w kraju zamieszkania. Do tej pory takie osoby o wizę studencką, która uprawniała również do podejmowania niektórych rodzajów pracy zarobkowej, mogły ubiegać się dopiero po przyjeździe do USA i rozpoczęciu nauki. Władze imigracyjne mają również zamiar wprowadzić przepis uniemożliwiający zmianę wizy turystycznej lub biznesowej na studencką w trakcie pobytu w Stanach Zjednoczonych. Zmiana ta będzie możliwa tylko w amerykańskim konsulacie

Szczegółowe informacje o stypendiach oraz wnioski o nie można znaleźć na stronie internetowej Fundacji Ekonomicznej Przedsiębiorczo-

ści, która zarządza programem (www.fep.lodz.pl).

Rzeczpospolita, 5 kwietnia

w kraju stałego zamieszkania, ale jednocześnie władze imigracyjne skrócą okres rozpatrywania wniosków w takich sprawach do 30 dni.

Decyzja o wprowadzeniu restrykcji dotyczących wydawania wiz studenckich została podjęta w związku z atakiem terrorystycznym na Amerykę z 11 września ubiegłego roku. Dwóch z porywaczy samolotów, które uderzyły w nowojorskie World Trade Center i waszyngtoński Pentagon, przyjechało bowiem do USA z wizami turystycznymi i dopiero później wystąpiło o wizy studenckie. W międzyczasie przeszli w prywatnej szkole na Florydzie kurs pilotażu. Dopiero dwa miesiące temu, choć obaj już dawno nie żyli, władze imigracyjne wydały im wizy studenckie. (...)

Wszystko wskazuje na to, że w ciągu miesiąca władze imigracyjne wprowadzą również przepisy drastycznie ograniczające maksymalny czas pobytu w USA dla osób z wizami tury-

stycznymi i biznesowymi. Na razie czas jednorazowego pobytu wynosi sześć miesięcy, a według nowych przepisów miałby zostać skrócony do 30 dni. Jednocześnie znacznie ograniczona byłaby możliwość przedłużenia 30-dniowego pobytu i większość osób z wizami turystycznymi lub biznesowymi musiałaby wyjechać z USA, aby starać się ponownie o wjazd.

Tylko w solidnie udokumentowanych przypadkach, takich jak konieczność kontynuowania leczenia czy opóźnienie w załatwianiu biznesu, istniałaby możliwość przedłużenia pobytu w USA bez potrzeby opuszczania ich terytorium. Według obecnych przepisów dzięki przedłużaniu wizy maksymalny jednorazowy pobyt może trwać do 12 miesięcy. Projekt nowych przepisów zakłada skrócenie tego okresu do 6 miesięcy. (...)

Krzysztof Darewicz
Rzeczpospolita, 10 kwietnia

Dopasować się do rynku

Od kilku miesięcy Grzegorz Niedbała frotuje podłogi i trzepie dywany. Próbował zatrudnić się jako pomoc do dzieci, ale kiedy powiedział, że jest aktorem, pracy nie dostał. - Szukamy kogoś odpowiedzialnego - usłyszał. W podobnej sytuacji są jego koledzy. Na 30 osób, które skończyły razem z nim w zeszłym roku warszawską PWST, tylko trzy dostały angaż w teatrze. (...) Absolwenci wydziałów aktorskich to tylko kropla w morzu polskiego bezrobocia. - Nasze szkolnictwo wyższe nie przystaje do rynku pracy - twierdzi Irena Dzierzgowska, była wiceminister oświaty.

Uczelnie nadal kształcą bezrobotnych, choć zrobiono już wiele, żeby to zmienić. W ostatnich latach system edukacji przeżył rewolucję - uważa z kolei prof. Marek Szczepański, dyrektor Instytutu Socjologii na Uniwersytecie Śląskim. Z jego badań wynika, że w ciągu 12 lat liczba studentów wzrosła o 400 procent. I z tego możemy być dumni. Ale to ciągle mało w porównaniu z krajami Unii Europejskiej, gdzie na 100 osób przypada 20 absolwentów wyższych uczelni. W Polsce jest ich 10, czyli dwa razy mniej. Martwi także wysoki, bo aż 100-procentowy wzrost bezrobocia wśród polskich magistrów.

Według prof. Szczepańskiego polskie uczelnie muszą uporać się z tzw. syndromem wróbla i kanarka, żeby to zmienić. Wróblami są studenci wydziałów zaocznych - stanowią 58 proc. wszystkich absolwentów. Nie dość, że

mają mniej zajęć, to jeszcze muszą za nie płacić. W tym czasie kanarki ze studiów dziennych kształcą się za darmo i w większym wymiarze godzin - efekty są więc zwykle lepsze. Kanarki są najczęściej dziećmi z zamożnych rodzin i mogłyby choćby symbolicznie płacić za studia. Dzieci z biednych rodzin muszą zarabiać na swoje utrzymanie, dlatego studiują zaocznie. - Płacić powinni wszyscy albo nikt - twierdzi profesor. Tylko w ten sposób można poprawić jakość kształcenia i wypuszczać z uczelni więcej kanarków.

Ale to nie wszystko. Uczelnie muszą bardziej dynamicznie reagować na rynek zatrudnienia, bo dziś bezrobocie grozi zarówno wróblom, jak i kanarkom. Z 260 tys. studiujących marketing i zarządzanie aż 170 tys. uczy się zaocznie. Jeżeli nie założą własnych firm, zasilą szeregi bezrobotnych. Dołączą do nich pedagodzy. W czasach nadchodzącego niżu demograficznego kształci się ich aż 130 tysięcy. Znaczenie więcej będzie też politologów niż poszukiwanych informatyków czy anglistów. W województwie białostockim co roku tłumy maturzystów na próżno szturmują Politechnikę Białostocką. W zeszłym roku na informatykę dostało się zaledwie 170 szczęśliwców z 1150 osób ubiegających się o indeks. Na potrzeby rynku pracy nie zareagowały też władze białostockiego uniwersytetu - na anglistyce i informatyce jest tylko po 60 miejsc. Natomiast na mało popularnej w tym regionie romanistyce na

chętnych czekało 30 miejsc. Zgłosił się jeden kandydat.

Przykład białostocki nie jest odosobniony. Politechnika Szczecińska przygotowała 120 miejsc dla przyszłych informatyków na studiach magisterskich i 90 na zawodowych. Mimo to o jedno miejsce ubiegało się aż ośmiu kandydatów. A Śląska Akademia Medyczna wypuściła w ostatnim roku aż 300 absolwentów medycyny, którzy nie mogli odbyć stażu, bo zabrakło miejsc. Jeśli przyszli lekarze w ciągu dwóch lat nie odbędą stażu, tracą prawo do wykonywania zawodu. Poradzili sobie, zatrudniając się w hurtowniach leków albo składając papiery na podyplomowe studia menedżerskie, żeby przygotowywać się do zarządzania placówkami zdrowia. Natomiast tak nierentowne do niedawna kierunki, jak filozofia i turkologia, stały się bardzo popularne. Filozofów potrzeba coraz więcej, ponieważ przedmiot ten wchodzi do liceów. A turkologowie z powodzeniem znajdują pracę jako tłumacze, bo coraz więcej inwestorów z Bliskiego Wschodu otwiera firmy w Polsce.

(...) Na świecie pracownicy zmieniają stanowiska i zawody kilka razy w życiu. (...) Trzeba sobie uświadomić, że czasy, kiedy inżynier zaczynał pracę w kopalni od razu po studiach i wychodził z niej na emeryturze, minęły bezpowrotnie. (...)

Violetta Ozminowski
Newsweek, 31 marca

Zagraniczne doświadczenia

Studia i praktyki za granicą szybciej otworzą przyszłym absolwentom drzwi do wymarzonej firmy niż najlepsze nawet wyniki w nauce.

O praktykach warto pomyśleć już na czwartym roku. Bardziej niż dobre stopnie pracodawcy cenią doświadczenie, i to zdobyte za granicą.

Studia w Oksfordzie, Salzburgu czy Budapeszcie wciąż otwierają drzwi do największych polskich firm. Pierwszy krok do wyjazdu na

zagraniczną uczelnię to kontakt z organizacjami prowadzącymi programy stypendialne lub pomagającymi w ich finansowaniu. W Polsce jest ich co najmniej kilka (największe to Fundacja Batorego i program Socrates).

Stypendium to nie wyjazd wakacyjny ani nagroda dla prymusów. Komisje decydujące o doborze kandydatów kierują się trzema kryteriami: dobre wyniki w nauce, świetna znajomość

języka kraju, do którego się wybieramy, przemyślany plan spożytkowania zagranicznego wyjazdu. W walce o stypendium bez szans są pierwszorzeczniacy. Organizacje przyznające stypendia skreślają ich z góry. Największe szanse mają studenci czwartego roku. Wiedzą, jak dostać dobrą ocenę czy list polecający i - co ważne - nie mają jeszcze na głowie pisania pracy magisterskiej. Nikt jednak nie dostaje

stypendium z automatu. - Wszystko zależy od uczelni. Na dużym uniwersytecie kandydatów do wyjazdu jest przynajmniej kilku na jedno miejsce - mówi Beata Skibińska, koordynator programu Socrates Erasmus w Polsce. - Łatwiej jest na małej uczelni, gdzie trudniej znaleźć chętnych do wyjazdu, a wielu studentów zbyt słabo zna język obcy.

Piotr Czarnomorski
Newsweek, 31 marca

wybrała ESA

PRZEGŁĄD PRASY

Dzieci to nie króliki doświadczalne - mówią rodzice, którzy sprzeciwiają się przejściu przedszkola przez Uniwersytet Zielonogórski. - Jeśli rodzice nie chcą zmian, nie można ich narzucać siłą - odpowiada rektor Michał Kisielewicz, czytamy w magazynie Gazety Lubuskiej z 3 marca. Sprawa przejścia Przedszkola Miejskiego nr 11 przez uniwersytet miała stać na posiedzeniu Rady Miejskiej. Niestety rodzice złożyli do Zarządu Miasta negatywną opinię, mimo, że wcześniej podjęli pozytywną decyzję. Uchwała została wycofana z porządku obrad i przedszkole pozostanie dalej na wyłącznym utrzymaniu miasta.

W Kurierze Uniwersyteckim Gazety Wyborczej z 11 marca ponownie wraca temat braku szaf w akademiku „Wcześniak”. Ogłoszenie, że od 7 marca będą dostarczane meble do dwuosobowych pokoi na VI-IX piętrze nie spodobało się mieszkańcom „trójkę”, którzy ubrania wieszają na przysłowiowym gwoździu. Kazimierz Krawczyk, kierownik DS Wcześniak tłumaczy, że zakupione meble są mniejsze i pasują do „dwójek”. Większe szafy zostaną przestawione do trzypokojowych pokoi i już wkrótce problem powinien zostać rozwiązany.

Uniwersytet otwiera drzwi - donosi 12 marca Gazeta Lubuska informując o szczegółowym planie Dni Otwartych Drzwi na naszej uczelni. Na specjalnych stoiskach będą się reklamować wydziały, szkoły, kierunki i organizacje studenckie - pisze Leszek Kalinowski. Dla zorganizowanych grup przewidziano przewodników, a mapy i ulotki ułatwią odwiedzającej uniwersytet młodzieży poruszanie się po obydwu kampusach. Dwa dni później - 14 marca w tej samej gazecie zachęcano do uczestniczenia w Dniach Otwartych Drzwi na uczelni podając terminy i godziny dyżurów pracowników w poszczególnych Instytutach.

14 marca zapowiedź Dni Otwartych Drzwi na Uniwersytecie Zielonogórskim zamieściła także Gazeta Poznańska. Poza informacją o imprezie Wielkopoleanie mogli zapoznać się z krótką historią powołania najmłodszej lubuskiej uczelni oraz jej strukturą organizacyjną.

Rozmowa z mgr Władysławem Leśniakiem - kierownikiem Studium Wychowania Fizycznego i Sportu Uniwersytetu Zielonogórskiego znalazła się 14 marca w Gazecie Lubuskiej. Tematem były negatywne wyniki kontroli lekcji wychowania fizycznego przeprowadzonej przez NIK w szkołach podstawowych, gimnazjach i placówkach ponadpodstawowych. Zdaniem specjalisty przyczyna tkwi w niewłaściwym podejściu do lekcji wf-u zarówno części nauczycieli wychowania początkowego, jak też rodziców. Brak dobrego zaplecza dydaktycznego nie zawsze ma aż tak duży wpływ na wyniki nauczania jak to się czasami wydaje. Mgr Leśniak zwraca uwagę na to, że brak sali gimnastycznej nie zawsze równa się brakowi dobrze prowadzonych lekcji wf-u. Można przecież zorganizować lodowisko albo przy złej pogodzie grę w ... szachy.

O „Uniwerku bez tajemnic” w dniach od 17.03 do 21.03 donosiła również Gazeta Wyborcza. Szczegółowe relacje z tego co działo się przez pięć „otwartych dni” na UZ pojawiały się na łamach GW codziennie, a Kurier Uniwersytecki w tym czasie zwiększył swą objętość do trzech szpalt. I tak mogliśmy przeczytać w nim na przykład, że: „Niezależnie od tego, co zaczniesz studiować, nie ominie cię zaliczenie WF-u. Czy wiesz, że zamiast biegania za piłką po sali gimnastycznej możesz wybrać coś przyjemniejszego? Np. basen, jazdę konną albo tenis. Tegoroczni maturzyści mogli też z GW dowiedzieć się wszystkiego o nowych kierunkach na UZ i wielu innych ciekawostkach z życia zielonogórskich żaków.

Szczegóły z Dni Otwartych Drzwi w obszernych relacjach Gazety Lubuskiej także pomogły ewentualnym kandydatom na studia poznać kulisy studiowania. Przyczynił się do tego z pewnością chat zorganizowany przez GL z rektorem UZ prof. Michałem Kisielewiczem (18.03.02). W czasie jednej godziny niemal 20 młodych ludzi zdecydowało się zadać rektorowi pytanie. Nie zawsze łatwe i nie zawsze dotyczące studiowania i uczelni. Na przykład: Jaki jest Pana stosunek do głośnej ostatnio sprawy refundowania przez państwo środków antykoncepcyjnych? Rektor odpowiedział: - Jestem przekonany, że edukacja seksualna jest ważnym elementem ogólnego wykształcenia młodzieży.

W dobrze pojętym interesie polskich rodzin jest możliwość łatwiejszego dostępu do środków antykoncepcyjnych.

Największym wzięciem we francuskiej kawie otwartej wraz z V Dniami Frankofonii w Collegium Neofilologikum Uniwersytetu Zielonogórskiego cieszyły się naleśniki - czytamy 20 marca w Gazecie Lubuskiej. Tajemnicę ich receptury - ciasto przygotowywane z wody gazowanej lub piwa - zdradzili studenci, którzy serwowali przygotowane przez siebie smakołyki. Ale nie tylko kulinarne atrakcje czekały na amatorów Dni Frankofonii. Dyrektor Kolegium Języka Francuskiego Mieczysława Taraszczyk na łamach GL zachęcała wszystkich do udziału w koncertach, wystawach i wielu innych atrakcjach. Zresztą już następnego dnia także w GL znalazła się obszerna relacja z pokazu „warsztatów ekspresji kulturalnej”. Dwugodzinny program (teatr, taniec i piosenka) wywarł duże wrażenie na autorce artykułu - Danucie Piekarskiej.

Jedna uczelnia - trzy szkoły - to tytuł artykułu o Uniwersytecie Zielonogórskim, który ukazał się 21 marca w Gazecie Poznańskiej. W bogato ilustrowanym zdjęciami materiale znalazły się m. in. informacje o historii uczelni, bogatej ofercie edukacyjnej oraz pomocy materialnej dla studentów. Studia na Uniwersytecie Zielonogórskim - czytamy w GP - dają możliwość uczestnictwa w programach współpracy z zagranicą i kontynuacji nauki na europejskich uczelniach. Odpowiednio wysokie wyniki w nauce dają też wiele możliwości indywidualnych, ponieważ większość wydziałów uniwersyteckich posiada Europejski System Transferu Punktów.

Od 20 do 23 marca we Wrocławiu odbywały się VIII Targi Książki Naukowej. Jak donosi Gazeta Wyborcza, pod której patronatem odbywała się ta impreza - uczestniczyło w niej 63 wydawców z większości ośrodków akademickich w Polsce, m.in. z Zielonej Góry, Lublina, Poznania, Bydgoszczy, oczywiście Wrocławia, ale też z Niemiec, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Kto zostanie rektorem? - zastanawiają się lubuskie media już od 26 marca. Tego dnia minął bowiem termin zgłaszania kandydatur na to najwyższe na uczelni stanowisko. Profesorowie Michał Kisielewicz i Czesław Osękowski są kandydatami na rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego – donosi Gazeta Lubuska prezentując sylwetki obydwu kandydatów. Matematyk czy politolog? – zastanawia się następnego dnia (27.03) Gazeta Wyborcza. Obydwie zielonogórskie gazety zamieszczały obszerne relacje z kampanii wyborczej na uczelni aż do 16 kwietnia – dnia rozstrzygnięcia walki o rektorski fotel.

O akredytacji, którą w ub. miesiącu przyznano uniwersyteckiej filozofii donosi 29 marca Gazeta Wyborcza. To pierwszy certyfikat dla zielonogórskiej uczelni. Dzięki niemu absolwenci filozofii oprócz dyplomu magisterskiego dostaną zaświadczenie, że ukończyli wydział, który kształci na najwyższym poziomie. – Będzie to informacja, że odebrali dobre wykształcenie - mówi rektor Michał Kisielewicz.

Jak brzmi „Muzyka czarnych dziur” – mogli się dowiedzieć czytelnicy magazynu Gazety Lubuskiej (30 marca) z rozmowy z prof. Włodzimierzem Kluźniakiem - astrofizykiem z Instytutu Astronomii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Pretekstem do tej rozmowy było odkrycie jakiegoś prof. Kluźniak dokonał wraz z prof. Marianem Abramowiczem ze szwedzkiego uniwersytetu w Goteborgu. Odkrycie to dotyczy źródeł promieni rentgenowskich, gwiazd neutronowych i obiektów, które uważane są za czarne dziury. Okazało się, że źródła te w swoim promieniowaniu rentgenowskim mają wykrywalne charakterystyczne częstotliwości. Gdyby użyć analogii akustycznych, to byłoby tak jakbyśmy wśród szumu usłyszeli czysty, klarowny dźwięk – muzykę czarnych dziur.

W poświęconym wydaniu Gazety Wyborczej (2. 04) czytamy: „...Uczelnie typu uniwersyteckiego mogą czuć się nabite w butelkę...” Chodzi o rozporządzenie ministra edukacji wprowadzającego do szkół średnich przedmiot „wiedza o kulturze” zamiast „sztuki”. Uniwersytet Zielonogórski kształci na kierunku edukacja artystyczna zarówno plastyków jak i muzyków. W przyszłości mieli oni znaleźć zatrudnienie w szkołach m.in. w liceach gdzie zgodnie z wcześniejszymi projektami miała pojawić się właśnie „sztuka”. Tymczasem minister wprowadził „wiedzę o kulturze”. Kogo więc ma zatrudnić dyrektor szkoły do nauczania tego przedmiotu? Brak ministerialnych wytycznych dotyczących kwalifikacji nauczycieli. Leszek Krutulski z Instytutu Sztuki UZ mówi: „Uczelnia nie dostała żadnych sygnałów o zmianach. Pytanie jest już obecnie nie o to, czy będziemy uczyć lepiej, lecz jak w ogóle będziemy uczyć

w Instytucie Sztuki”. Obawia się on, że zmiany oznaczają dla nauczycieli kolejne eksperymenty.

Student, który chce rozpocząć drugi kierunek, może za zgodą dziekana przejść na indywidualny tok studiów. Może też wcześniej skończyć studia albo je przedłużyć – czytamy w artykule Gazety Lubuskiej „Żak na urlopie” (4.04). Studenci z różnych powodów decydują się na urlop dziekański, zawsze jednak jest to trudna decyzja. Istnieje przecież ryzyko, że się nie wróci na studia albo ten rok okaże się zmarnowany z powodu braku zajęcia. Autorka – Monika Kalinowska z III roku dziennikarstwa UZ przedstawia kilka osób, które zdecydowały się na ten krok.

O awansie do II ligi tenisistów stołowych AZS Uniwersytet Zryw Zielona Góra donosi 3 kwietnia donosi Gazeta Lubuska. Podopieczni Henryka Michałaka w trzynastu kolejnych spotkaniach nie stracili ani jednego punktu.

Festiwal Sztuki – Precedens 02 na kilka dni opanował nasze miasto – pisze 6 kwietnia Gazeta Lubuska. 11 artystów na zaproszenie Instytutu Kultury i Sztuki Plastycznej UZ, Pracowni Wolnego Wyboru i Galerii BWA prezentowało swoje akcje nie tylko w pomieszczeniach galerii. Za zgodą Urzędu Miejskiego do niektórych przedsięwzięć wykorzystano budynki miasta.

Gdzie po dyplom? – pyta 9 kwietnia Gazeta Lubuska po ogłoszeniu wyników rankingu wyższych uczelni ogłoszonego przez miesięcznik „Perspektywy” i „Rzeczpospolitą”. Najlepszy jak niemal co roku okazał się Uniwersytet Warszawski. Zielonogórska uczelnia została sklasyfikowana na 63 miejscu. GL przypomina, że rok temu Politechnika zajęła 73, a WSP 74 miejsce. Trudno więc o bardziej spektakularne potwierdzenie prawdziwości tezy, że połączenie PZ i WSP okazało się korzystne dla środowiska – czytamy w artykule.

Pierwsze wybory na Uniwersytecie Zielonogórskim - ku zaskoczeniu wszystkich – nie przyniosły odpowiedzi na pytanie, kto będzie rządził uczelnią od 1 września. Donosi w sobotnio-niedzielnym (14 – 15. 04) magazynie Gazeta Lubuska. Na uczelni rozgorzały dyskusje. Zwolennicy obecnego rektora nie mogą zrozumieć kolegów z byłej WSP. Przecież prof. Kisielewicz ma duże doświadczenie, był rektorem politechniki. Udowodnił też, że potrafi prowadzić uniwersytet. Popierający prof. Cz. Osękowskiego mówią krótko: czas na zmiany. Na nowy system rządzenia. Na mądrość zbiorową.

Którzy elektorzy zmieniają zdanie? – pyta GL. Dziś już wiemy.

Jak znaleźć złoty środek, by złagodzić emocje? To z kolei tytuł z Gazety Wyborczej z 15 kwietnia. Dziennikarze zorganizowali jedyną debatę kandydatów na rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego i opublikowali ją w poniedziałkowym wydaniu GW. Profesorowie mieli okazję aby zaprezentować swoją wizję uczelni i wypowiedzieć się na tematy od dłuższego już czasu zajmujące nie tylko najbardziej zainteresowanych – czyli pracowników i studentów UZ, ale też mieszkańców miasta i regionu.

Dwunastego kwietnia Gazeta Lubuska odnotowała pierwszą w historii uczelni wideokonferencję z ogólnopolskiej konferencji „Warsztaty ISDN”. Studenci nie wyjeżdżając z Zielonej Góry mogli wziąć udział w V Ogólnopolskiej Konferencji Wrocław 2002. Inicjatorem zorganizowania wideokonferencji była TP S.A., a przeprowadzono ją na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji – czytamy w GL.

Radzą o budżecie – tak informuje 12 kwietnia Gazeta Lubuska o Konferencji dyrektorów administracyjnych, kanclerzy i kwestorów uczelni w Łagowie. Przedstawiciele MENiS oraz KBN będą prezentować zasady finansowania szkół wyższych, działalności naukowo-badawczej oraz pomocy materialnej dla studentów - czytamy.

„Jego Magnificencja Kisielewicz” i „Rektor Kisielewicz” to tytuły z pierwszych stron Gazety Lubuskiej i Gazety Wyborczej 17 kwietnia, czyli dzień po drugiej turze wyborów rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego. Znalazły się w nich dokładne relacje z przebiegu głosowania i pierwsze wrażenia zarówno prof. Kisielewicza jak i prof. Osękowskiego. Będą kontynuować tworzenie uniwersytetu na zasadach europejskich – mówił tuż po wyborach prof. Michał Kisielewicz. – Kierunek tworzenia uniwersytetu jest słuszny i będę wspierał działania pana rektora – mówił prof. Czesław Osękowski.

Dokąd na studia? – Gazeta Wrocławska z 2 kwietnia radzi Uniwersytet Zielonogórski. Zastanawiając się nad wyborem uczelni i kierunku studiów, warto brać pod uwagę nowo powstałe szkoły. Często proponują one zupełnie nowe kierunki, eksperymentalny tok nauczania - czytamy w Gazecie Wrocławskiej. Dalej przedstawiono historię powstania naszej uczelni i jej strukturę organizacyjną, która wzbudza zainteresowanie w całym kraju.

czytała ESA



17 KWIETNIA W WYPEŁNIONEJ PO BRZEGI AULI
KONCERTEM ZATYTUŁOWANYM „ZŁOTA ERA SWINGU”
ZAINAUGUOWAŁ DZIAŁALNOŚĆ
BIG-BAND UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO



KIEROWNIKIEM ARTYSTYCZNYM BIG-BANDU UZ
JEST JERZY SZYMANIUK, A W JEGO SKŁADZIE WYSTĘPUJĄ
STUDENCI I ABSOLWENCI
INSTYTUTU KULTURY I SZTUKI MUZYCZNEJ



Z
o
s
t
a
t
n
i
e
g
o
k
o
n
c
e
r
t
u

Galerie w Zielonej Górze - próba podsumowania

Galeria w nowożytnej historii sztuki jest najważniejszym miejscem prezentacji wydarzeń artystycznych. Galeria to miejsce, zarówno w sensie instytucjonalnym jak i towarzyskim, ale jest to także stan ducha, grupa ludzi, mit, punkt odniesienia, tygiel intelektualny, potencjalny początek. W Polsce do początku lat 90-tych istniała (i oczywiście istnieje nadal, ale już w zupełnie inny sposób) sieć galerii miejskich - BWA, które nie stanowiły galerii w szerokim tego słowa sensie. Nie mogły prezentować postaw swoich kierowników, gdyż nadzorowane przez Centralne Biuro Wystaw Artystycznych (do lat 90-tych taką oficjalną nazwą nosiła warszawska „Zachęta”) i lokalne oddziały Związku Polskich Artystów Plastyków musiały pokazywać bezpieczną „średnią”. Nie było tu miejsca na eksperyment, dyskusję, konkretne preferencje. Nieliczne wyjątki potwierdzają regułę, trudno zresztą wyobrazić sobie inną sytuację w państwie realnego socjalizmu.

Jednakże w tym samym państwie możliwy był fenomen, w innych krajach totalitarnych praktycznie nieznan - galerie autorskie. To one od lat 60-tych tworzą obraz polskiej sztuki współczesnej, dając miejsce prezentacji artystom poszukującym, nawiązującym dialog z istotnymi tendencjami w sztuce światowej, bezkompromisowym w swoim stosunku do sztuki.

Nie sposób wymienić tu wszystkich istotnych miejsc, dość powiedzieć że najistotniejsza w ich funkcjonowaniu była możliwość realizacji autorskiego programu przez prowadzącego galerię. W Polsce byli to najczęściej artyści, dodać trzeba równie aktywni jako twórcy jak i organizatorzy. Galerie autorskie rzadko były prywatne, z niewielkimi wyjątkami firmowały je szkoły artystyczne, instytucje kultury, w latach 80-tych Kościoł. Nie miejsce tu na analizę ruchu galeryjnego w Polsce - w 1987 roku w Zielonej Górze odbyło się II Biennale Sztuki Nowej, prezentujące wiele polskich miejsc sztuki. Wystawa i sympozjum jej towarzyszące próbowały podsumować to zjawisko. Ale nie było to jedyne zdarzenie związane z istnieniem galerii w Zielonej Górze.

Artyści pojawili się tu zaraz po wojnie, szybko stając się istotnym środowiskiem twórczym w mieście, które tradycji artystycznych (legenda Taddeo Polacco niewiele tu zmienia) nigdy nie miało. Walka o miejsce dla artystów zaowocowała w 1965 roku powstaniem zielonogórskiego BWA. Choć było typową placówką kultury tamtych lat, miało szczęście być centrum organizacyjnym najważniejszej cyklicznej imprezy artystycznej lat 60-tych i 70-tych - „Złotego Grona”. Pierwszą galerią autorską w Zielonej Górze była „Galeria 70” prowadzona przez Mariana

Szpakowskiego. Ten inicjator „Złotego Grona”, wybitny artysta, próbował od 1970 roku na piętrze w KMPiK przy ul. Boh. Westerplatte realizować swój autorski program, co dzięki licznym kontaktom w kraju i za granicą miało podstawy powodzenia. Z różnych przyczyn działalność galerii skończyła się szybko, nie istnieje do dziś nawet zwarta dokumentacja zorganizowanych tam wystaw.

W Muzeum Ziemi Lubuskiej dyrektor Jan Muszyński rozpoczął w latach 70-tych tworzenie unikalnego programu galerii autorskich. Słowo to znaczyło tu oddanie przestrzeni muzealnych kilku artystom, którzy przez kilka lat mogli galerię - miejsce prezentacji swoich prac zmieniać i uzupełniać. Od 2000 roku w strukturze Muzeum działa Galeria „Nowy Wiek”, prowadzona przez Leszka Kanię, który wziął na siebie zadanie prezentacji ważnych zjawisk polskiej sztuki współczesnej, jako integralnego elementu działalności muzealnej.

Do początku lat 80-tych nie powstała w Zielonej Górze żadna galeria, mogąca nosić miano autorskiej, co jest o tyle ciekawe, że artyści postrzegani byli jako najważniejsze środowisko kulturotwórcze miasta. W roku 1985, dwaj absolwenci poznańskiej PWSSP, Zenon Polus i Zbigniew Szymaniak, zrealizowali pierwszą z ciągu wystaw, które pod nazwą Biennale Sztuki Nowej zastąpiły „Złote Grono” i utrzymały Zieloną Górę na mapie miast ważnych dla sztuki. Ta impreza, po szoku stanu wojennego, stała się bodaj pierwszą (oficjalną - bazą organizacyjną było BWA!) okazją do konfrontacji pokolenia wchodzącego do sztuki w latach 80-tych z twórcami aktywnymi już wcześniej. W tym samym roku, w małej sali budynku BWA powstała galeria „po”, prowadzona przez niżej podpisanego i Leszka Krutulskiego-Krechowicza. Była to galeria autorska, której prowadzący mieli ambicję pokazać to, co aktualnie istotne w polskiej sztuce. Galeria działała dzięki dobrej woli ówczesnego dyrektora BWA, Bogumiły Chłodnickiej. W 1991 roku, po zrealizowaniu ponad 80 wystaw indywidualnych i zbiorowych czołówki twórców polskiej sztuki współczesnej praktycznie przestała istnieć - utrata miejsca stała się główną przyczyną jej zniknięcia.

Warto wspomnieć w tym miejscu o galerii, która choć strictly komercyjna, stała się ważnym miejscem, przede wszystkim w sensie socjologicznym. Galeria PSP (Pracownie Sztuk Plastycznych - była to instytucja pośrednicząca pomiędzy zleceniodawcą a artystą) prowadzona od 1983 roku przez Jadwigę Bocho-Kokot, później pod nazwą „U Jadźki” stała się miejscem spotkań lokalnego (w szerokim tego słowa znaczeniu) establishmentu. Choć oczywiście (z wieloma wyjątkami) poziom wystaw dostosowany był

do jej komercyjnego statusu, galeria przez 15 lat była ważnym punktem spotkań, dyskusji, koncertów. Zarówno w geograficznym jak i towarzyskim sensie była punktem centralnym w mieście. Inną galerią komercyjną, która również ma swoją publiczność i specyfikę, jest galeria „Art” prowadzona przez Marię Idzikowską i Grażynę Pastuszczyk od 1989 roku.

Powstanie w 1991 roku przy WSP Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej zaowocowało zaistnieniem Gallerii Intermedialnej (GI), która stała się istotnym, a w pewnym czasie jedynym w mieście miejscem prezentacji najnowszych zjawisk w sztuce polskiej. Prowadzili ją młodzi pracownicy Instytutu Sztuki - Magdalena Gryśka i Radosław Czarkowski a później Alicja Lewicka i Jarosław Dziecielewski. Ważnym atutem tej galerii była lokalizacja - zabytkowe piwnice przy ulicy Wrocławskiej. Obecnie galeria ta funkcjonuje pod nazwą Pracownia Wolnego Wyboru i prezentuje prace młodych artystów z całej Polski a także wystawy studentów Instytutu. Galerię prowadzi Helena Kardasz. Wspomnieć tu trzeba, że działania galeryjne na większą skalę zapoczątkował na WSP Franciszek Pilarczyk, w latach 80-tych i 90-tych regularnie prezentując w niewielkim pomieszczeniu w holu uczelni wystawy głównie lokalnych artystów, a także gromadząc poważne zbiory polskiej grafiki.

Z inicjatywy pracowników Instytutu powstała również pierwsza i jedyna tak długo działająca w Zielonej Górze niekomercyjna galeria prywatna. Firmowana przez Stowarzyszenie KRAAA (Kolektywny Ruch Animacji Aktywności Artystycznej) od 1995 do 1998 roku, w domu Pauliny Komorowskiej-Birger (stąd czasem nazwa Mieczysława 7), była miejscem dla około 20 wystaw zbiorowych i indywidualnych, których większości kuratorem była Beata Frydryczak.

Pod koniec lat 90-tych zaistniało kilka inicjatyw galeryjnych, z których najciekawsza i najbardziej stabilna (ponad 3 lata działalności) wydaje się być Galeria „Galera” prowadzona najpierw w budynku Instytutu przy ul. Wiśniowej, a potem w Domu Kultury „Kolejarz” przez Igora Myszkiewicza, absolwenta Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej. Nastawiona na prezentację studentów, młodych ludzi wchodzących w obszar sztuki, jest miejscem integrującym i na skalę miasta promującym.

Nie wspominałem w tym tekście o miejscach, które choć na pewno kulturotwórcze, nie są galeriami interesującymi mnie dla istotności miejsca - połączenia sensu artystycznego i socjologicznego, albo były tylko efemerydami. W wielu zielonogórskich lokalach i instytucjach kultury zdarzają się prezentacje sztuki, daleko stąd jednak do

określenia - galeria.

To z konieczności krótkie i powierzchowne podsumowanie nie oddaje istoty działań ludzi, którzy ruch galeryjny w Zielonej Górze współtworzyli czy wspomagali.

Mam nadzieję, że powstanie w końcu wydawnictwo, będące podsumowaniem ich niewdzięcznej ale jakże satysfakcjonującej pracy. Dobra galeria jest bowiem centrum myśli, nie świątynią, ale żywym miejscem,

w którym każdy powinien czuć się dobrze - nie z poczucia wygody, ale dla przyjemności myślenia i obcowania z artystą, sztuką i oczywiście innymi jej odbiorcami.

Wojciech Kozłowski



GALERIA „PO”
Zenon Polus, „Obiekt – Krzywa Wieża”,
Zielona Góra, 1986



V BIENNALE SZTUKI NOWEJ
Antoni Mikołajczyk, instalacja,
Zielona Góra, 1993



STOWARZYSZENIE KRAAA
Jan Chwałczyk, „Kompozycja” (Malarstwo: Inne wymiary),
Zielona Góra, 1997

Pracownia Wolnego Wyboru



W latach 1993-1999 galerią Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej w Zielonej Górze była Galeria Intermedialna GI, którą prowadzili (naprzemiennie): Radosław Czar-kowski, Jarosław Dziecielewski, Magdalena Gryśka, Alicja Lewicka. Programowo działalność GI dotyczyła sztuki nowych mediów, obiektu, instalacji, performance. Od początku funkcjonowania prowadzący galerię zwracali szczególną uwagę na promocję młodych osób. Miejscem działań była piwnica kamienicy przy ulicy Wrocławskiej w Zielonej Górze, później galeria sytuowała się w budynku ISiKP przy ulicy Wiśniowej.

W roku 2000 utworzono nową przestrzeń wystawienniczą przy ulicy Wrocławskiej 7, o zmienionej nazwie: Galeria PWW. Opiekunem artystycznym został Ryszard Woźniak, a zespół realizujący tworzyli: Agnieszka Błędowska, Piotr Czech, Helena Kardasz, Norbert Marcjanik, Barbara Panek, Grażyna Wikierska. Zespół zrealizował dwie wystawy prezentowane w pierwszym katalogu galerii, wydanym po pierwszym roku działalności.

Po kilkumiesięcznej przerwie spowodowanej złym stanem technicznym pomieszczeń galerii i zmianami organizacyjnymi, od roku 2001 galerię prowadzi Helena Kardasz.

Działalność Pracowni Wolnego Wyboru, będzie prowadzona dwutorowo: prezentacje artystów uznanych w sztuce współczesnej oraz promocja młodych, niezależnych, o kształtujących się postawach artystycznych – co wydaje się ważne w kontekście funkcjonowania tego miejsca w środowisku akademickim. Preferencje wystawiennicze stanowią żywą reakcję na aktualną potrzebę weryfikacji i dialogu w obrębie sztuki najnowszej, w obszarze nowych mediów, obiektu, instalacji, performance, przestrzeni publicznej.

Helena Kardasz

asystent w ISiKP, kierownik Galerii PWW



GALERIA GI
Marek Sienkiewicz, „Od dna”, instalacja,
Zielona Góra, 1995



GALERIA PWW
Agnieszka Błędowska, „Trwałość – nie – trwałość”, instalacja,
Zielona Góra, 2001

Wyznania chuligana

Jeśli zdarzenie nie zostało zrelacjonowane w prasie, omówione w radiu czy pokazane w telewizji, to takiego zdarzenia w ogóle nie było – twierdzą znawcy mediów. Jeśli nie wystąpiłeś w telewizji, to cię nie ma. Zawsze się zastanawiałem nad przyczynami tego nieodpartego amoku, który każe pchać się przed ekran z każdej błahej choćby przyczyny. Ustanawia się idiotyczne rekordy w głupawych dyscyplinach, byleby tylko pokazali to w telewizorze. Wiem, że dzisiaj pełnowymiarowy sukces musi objawić się na małym ekranie, ale czy każdy wygłup jest wydarzeniem?

Okazuje się, że może być też inaczej – przemożna potrzeba pokazania na wizji czegoś, co niesie niewątpliwie wartości, niezależne od ich medialnego żywota. Uniwersytet Wrocławski w tym roku obchodzi 300 rocznicę powstania. Kulminacja obchodów przypadnie na 15 listopada. Władze uniwersyteckie już od roku przygotowują uroczystości, w których przewidziany jest udział pięciu prezydentów – Austrii (bo fundator był Habsburgiem), Niemiec (bo uniwersytet był następnie uczelnią pruską), Ukrainy (bo został po wojnie przeniesiony ze Lwowa), Czech (które wchodziły w skład monarchii austro-węgierskiej, na uniwersytecie studioowało i wykładało wielu Czechów) i Polski. Wydawać by się mogło, że wizyta prezydentów zapewni dość głośną oprawę medialną ważnej w końcu rocznicy. Program obchodów jest bogaty, zawiera wiele pozycji merytorycznych – sympozjów i konferencji naukowych, publikacji historycznych, spotkań z ludźmi nauki ze współpracujących z uniwersytetem ośrodków zagranicznych. Ale to za mało. Rozgłos medialny musi być światowy! Władze uniwersyteckie zaprosiły więc kierownictwo Telewizji Polskiej, by doradziło jak słowo ma się stać ciałem. Dajcie doktorat honorowy Billowi Gatesowi, a będzie o was głośno na całym świecie – doradził podobno rektorowi jeden z szefów publicznej telewizji. Obecność Gatesa we Wrocławiu przyćmi wizytę choćby pięciu prezydentów. Jeśli tego nie zrobicie, to Agatka (Młynarska) poskacze na scenie na rynku, i po obchodach.

Trudno odmówić szefom telewizji wyuczucia okazji, jaka dają ta ważna dla Wrocławia i Dolnego Śląska rocznica, wykraczająca już ze swej natury poza granice Polski. Ale co zasłużonemu uniwersytetowi mógłby dać doktorat honorowy dla Gatesa, twórcy Microsoft Corporation, postaci wielce kontrowersyjnej, za to najbogatszemu człowie-

kowi na świecie? Uniwersytet jest instytucją długiego trwania, w historii ustępuje tylko kościołowi katolickiemu – zauważył jeden z historyków nauki. I przetrwa on, i będzie się rozwijał niezależnie od tego, czy Gates pojawi się we Wrocławiu, a nawet jak pięknie Agatka będzie skakać na rynku. Uniwersytet jest ze swej istoty instytucją elitarną, dlatego pewne działania mu nie przystoją, właśnie ze względu na tradycję. Co innego środowisku studenckiemu. Ono może przyznać Gatesowi nagrodę Zawieszonego Komputera albo Szukmistrza Monopoli. Jakie będą losy telewizyjnego pomysłu? Przekonamy się o tym niebawem.

To prawda, że z okazji 600-lecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego było i coś dla gawiedzi. Z Collegium Maius na Rynek przemaszerował korowód Senatu, któremu towarzyszył pochód historycznych postaci – królów, Stańczyka, Wyspiańskiego i Matejki, a także bohaterów narodowej mitologii – Chochola, Wandy, co nie chciała, ale już zmieniła inklinację, Wawelskiego Smoka. Ale było to inteligentne widowisko – z krwi i ciała krakowskie, miasta, które kocha jubileusze i żyje tradycją.

I tak oto dochodzimy do pytania o granice *public relations* dla uniwersytetu. Czy dopuszczalne są wszelkie działania, które zapewnią medialny rozgłos? Taki, o którym się będzie mówić, nieważne czy dobrze, czy źle? Będę się spierał ze zwolennikami takiej tezy. Nic na to nie poradzę, że mój szacunek dla nauki jest głęboki. Co nie jest równoznaczne z bezkrytycznym stosunkiem do środowiska ludzi nauki – dużo tu pozornych karier i lichych sukcesów. Otóż uniwersytet w swym dążeniu do uniwersalnej prawdy powinien promować ludzi, którzy autentycznie zasłużyli się nauce, osiągnęli dzięki swej pracy i talentowi nowe wartości, wychowali nie tylko pokolenia dobrze wykształconych młodych ludzi, ale też swych następców. Dyplomy honorowych doktoratów dla świata polityki, popkultury czy biznesu uważam za koniunkturalizm, obliczony na tani poklask. Co wcale nie oznacza, że nie mogą być geniuszami – jak Gates w robieniu pieniędzy. Ale ta wyjątkowość jest z innego obszaru wartości. No dobrze, powiedzą oponenci – a Pokojowe Nagrody Nobla dla polityków? Przyjmuję z uznaniem, jeśli wyróżnionymi są ludzie zasłużeni w likwidacji światowych konfliktów, czy rozwiązywaniu globalnych problemów tego świata. Ale przypomnijmy – jednym z laureatów Nobla, całkiem niedawnym, jest Jaser Arafat.

Uchodzę za chuligana, który sztydzi z celebry akademickiej, przydawanej aż nazbyt często blahym wydarzeniom, z potocznych oracji uczonych mężów w kwestiach, które dla zwykłego śmiertelnika są oczywiste i który sądzi, że profesor profesorowi niekoniecznie musi być równy. Ale też nie wyrzucam włosów, by podzielić je na czworo.

Jednak uważam, że w uniwersytecie pewne wartości są święte. Uczelnię, gdy na to zasługuje, najlepiej promują jej absolwenci, gdy pracodawcy widzą w nich perfekcyjnych specjalistów, otwartych na nowe wyzwania, radzących sobie równie dobrze w Polsce, jak i na świecie. Najlepszą reklamą wartości naukowych naszych pracowników są dowody uznania kierowane przez prestiżowe gremia uczonych, cytowania ich dorobku, wychowanie wartościowych następców.

Część środowiska zbyt mocno uwierzyła w modne w środowisku *managementu* narzędzia autopromocji i reklamy. Chcę być dobrze zrozumiany – nie idzie tu o zwykłą publiczną informację o swej działalności, bo takie przedsięwzięcie jest na wskroś uczciwe. Gorzej, gdy za informacją stoi wartościowanie swoich dokonań. A te są przedstawiane zwykle jako znane nie tylko w Polsce, ale i w świecie. Nie musi tego robić sam zainteresowany. Wystarczy znaleźć usłużnego klakiera, recenzenta, promotora.

Podobnie uniwersytet nie będzie bardziej znany, jeśli wypuści i obdaruje kilkoma tysiącami firmowych długopisów czy koszulek. Gadzieciarstwo jest dobre w handlu, wtedy chociaż wiemy, że firmie zależy na kontaktach i kliencie. Z podziwem myślę o Kolegium Języka Francuskiego i organizowanych od kilku lat Dniach Frankofonii. Kandydat na studia wie, że spotka tam wykładowców, którzy szukają pomysłów, by studia były atrakcyjne i ciekawe, by dały żywy kontakt z językiem i kulturą zbudowaną wokół niego.

Gdyby sukces akademicki był tak łatwy, jak chcą specjaliści od marketingu, to w Polsce byłyby wyłącznie same bardzo dobre uniwersytety. Autentyczny sukces, niestety, wymaga pracy, a nie nominacji Big Brother'a.

Jak więc promować uniwersytet? Tak jak od wieków – przez rzetelność naukową i wiarygodność dobrego wykształcenia jego absolwentów. Ale o tym muszą orzec zewnętrzne autorytety, a nie nasze środowisko – we przekonania.

ap



Marek Glinkowski PICTURA NON GRATA; Galeria PWW, 2001

na ostatniej stronie - Agata Kawecka ŹRÓDŁO LETE; wystawa fotografii "F⁹", Galeria PWW, 2002

